DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 7 lutego 1937 r. Nr. 38

Armia spełnia swe zadania bardzo dobrze

Budżet M. S. Wojsk. w komisji senackiej

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) — s. b.) Senacka komisja budżetowa w obecności ministra gen. Kasprzyckiego, wiceministra gen. Głuchowskiego i gen. Litwinowicza oraz wyższych oficerów, przystąpiła na dzisiejszym posiedzeniu do obrad nad preliminarzem budżetowym M. S. Wojsk.

Obszerny referat wygłosił sen. gen. Osiński. Podkreślił on m. in., że budżet M. S. Wojsk na rok 1937/38 został przedstawiony w formie odmiennej od lat poprzednich, bez szczegółowego wyliczenia projektowanych wydatków. W sumie ogólnej wydatki przewiduje się na 768,000.000. Kwota ta nie zmieniła się od lat 4. Budżet podzielony jest na dwa działy: wydatki stałe i niestałe. Wydatki stałe wynoszą 569,280.000.

Ze strony M. S. Wojsk robiony jest ogromny wysiłek, aby armia polska przedstawiała się jak najlepiej zarówno pod względem bytowania codziennego, jak i zaopatrzenia go w środki walki. Żołnierz dobrze i ciepło odziany, ma bardzo dobrą i pożywną strawę codzienną, ma zapewniony odpoczynek fizyczny i duchowy w ciepło i odpowiednio zaopatrzonych koszarach i świetlicach żołnierskich, ma należytą opiekę wychowawczą, wyrażającą się nie tylko w zwalczaniu analfabetyzmu i wpajaniu weń wiedzy ogólnej, ale i na wyrobieniu z niego dobrego obywatela i wzbudzenia w nim zamiłowania do pracy i dyscypliny społecznej. M. S. Wojskowych poza przygotowaniem dobrego, i ojczyźnie oddanego żołnierza-rezerwisty, stara się z tego żołnierza wychować dobrego obywatela, świadomego swych obowiązków, jakie przypadną mu w udziale w jego codziennym życiu i pracy w niepodległej ojczyźnie. Zadania te armia spełnia bardzo dobrze i za to należy się jej głębokie uznanie i szacunek całego społeczeństwa.

Wydatki stałe obejmują: utrzymanie, wyposażenie, zaopatrzenie, wydatki po lowe, studia, przysposobienia.

Sprawozdawca wnosi o przyjęcie budżetu M. S. Wojsk. w przedłożeniu rządowym, jak to uczyniła już komisja budżetowa Sejmu.

Po referacie sen. Osińskiego, przewodniczący zarządził przerwę do godz. 17, zaś członkowie komisji budżetowej Senatu na zaproszenie p. Ministra Spraw Wojskowych udali się do Państwowych Zakładów Lotniczych na Okęciu, celem zwiedzenia fabryki silników i fabryki płatowców.

Wzrost temperatury i deszcze w Karpatach

Na całym obszarze Karpat notują ulewne deszcze i wzrost temperatury. I tak w Worochcie temperatura wynosi plus 5 st. C., wiatry południowe, deszcze, 40 cm. mokrego śniegu. Na Zaroślaku temperatura plus 2 st. C. wzrost zachmurzenia, wiatry południowe, pokrywa śniegu 91 cm., śnieg mokry. W Sławsku temperatura plus 4 st. C., zachmurzenie, wiatry południowe, pokrywa śniegu 10 cm., śnieg mokry. W Siankach temperatura 0 st. C., całkowite zachmurzenie, deszcz, wiatry południowe, pokrywa śniegu 60 cm., śnieg mokry.

Rozkaz dzienny M. S. Wojsk.

Rozkaz dzienny Ministerstwa Spraw Wojskowych, liczba 3/37, 8. 2. 1937.

„W związku z organizowanym w dniach od 11 do 14 lutego r. b. przez Zarząd główny Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, tradycyjnym „Marszem huculskim II-ej brygady legionów", p. Minister Spraw Wojskowych zezwolił na udzielenie w miarę możności służbowych urlopów okolicznościowych na te dni oficerom, podoficerom i urzędnikom cywilnym, zatrudnionym w biurach i instytucjach wojskowych, jak również w przemyśle wojennym, którzy pragnęliby wziąć udział w uroczystościach „Marszu".

Z kongresu eucharystycznego w Manilli

Manilla, 6. 2. (PAT) Na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym odbył się wczoraj „Dzień mężczyzn". Około 125 tysięcy mężczyzn obecnych było na Mszy św., odprawionej o północy w parku Luneta.

Na drugim posiedzeniu kongresu Silvester Sancho, rektor hiszpańskiego uniwersytetu Św. Tomasza w Manilli zwrócił się do wszystkich katolików z apelem o zanoszenie modłów za powodzenie oręża powstańców.

Amb. Lipski u Prezydenta R. P.

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) — s. b.) P. Prezydent R. P. przyjął bawiącego w Warszawie ambasadora R. P. w Berlinie p. J. Lipskiego.

O magistralę Lwów — Wilno

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) — s. b.) Towarzystwo rozwoju ziem wschodnich w trosce o rozwój gospodarczy najbardziej zaniedbanych połaci kraju, wystąpiło z inicjatywą budowy linii kolejowej z Kamienia Koszyrskiego do Słonima i do Nowojelni. Zdaniem Towarzystwa linia ta miałaby ogromne znaczenie dla podniesienia gospodarczego tej połaci kraju. Wybudowanie tej linii stworzy ważną magistralę Lwów—Wilno przez Nowojelnię, Słonim, Kamień Koszyrski i Kowel.

Doniosłe operacje powstańców pod Malagą

Sewilla, 6. 2. (PAT). Gen. Queipo de Llano w swym wczorajszym przemówieniu przez radio oświadczył, iż na odcinku Malagi toczą się obecnie doniosłe operacje. Liczne kolumny, które wyruszyły z Alhana, Antequera, Ronda i Marbella posunęły się poważnie naprzód, nie spotykając wielkiego oporu. Dalsze posuwanie się odbywa się bardzo powoli z powodu gwałtownej strzelaniny.

Nieprzyjaciel usiłował podjąć drobne natarcia, zwłaszcza na północ od Grenady, nie zdołał jednak osiągnąć żadnego z nakreślonych sobie celów. Na froncie Kordoby odparto atak na odcinku Lopera Priego. Nieprzyjaciel pozostawił tam wielu zabitych oraz materiał wojenny.

Salamanka 6. 2. (PAT). Komunikat głównej kwatery powstańczej ogłoszony w piątek o godz. 20-ej, głosi: Na frontach armii północnej nic szczególnego. Na froncie Kordoby nieprzyjaciel silnie napierał na odcinku Lopera, gdzie doznał jednak dużego niepowodzenia i wycofał się z wielkimi stratami. Usiłował również atakować na odcinku Priego, lecz został odparty, pozostawiając wielu jeńców. Na froncie Malagi posunęliśmy się o 12 klm i zajęliśmy po wspaniałej operacji, miejscowość Zafarraya i port Los Alazares.

Transmisja błogosławieństwa Ojca św. przez radio

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) — s. b.) Dnia 7 lutego, w niedzielę, Polskie Radio nadaje specjalny reportaż o Kongresie eucharystycznym odbywającym się obecnie w Manilli. Reportaż ten wygłosi przed mikrofonem ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski.

Ponieważ w niedzielę Ojciec św. wygłosi za pośrednictwem stacji radiowej w Watykanie specjalne orędzie do Kongresu w Manilli oraz udzieli Kongresowi Apostolskiemu błogosławieństwa. Polskie Radio, o ile tylko warunki techniczne pozwolą stacji watykańskiej retransmitować będzie błogosławieństwo Ojca Świętego.

Początek specjalnej audycji radiowej z okazji Kongresu eucharystycznego w Manilli o godz. 14,25.

Inwestycje elektryfikacyjne, gazyfikacyjne i morskie

Min. Roman o zamierzeniach swego resortu

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) — s. b.) Przemawiając na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w dniu 5 bm. p. minister Roman oświadczył co następuje:

Inwestycje, przypadające na Ministerstwo Przemysłu i Handlu, dotyczą kwestyj energetycznych: elektryfikacji i gazyfikacji, oraz inwestycje, związane z morzem. Zasadniczym celem pierwszej kategorii inwestycyj tj. energetycznych jest rozwój rynku wewnętrznego, drugich (tj. morskich) — udoskonalenie wymiany z zagranicą.

Jesteśmy na szarym końcu pod względem użytkowania elektryczności. Plan elektryfikacji Polski, jak i każdego zresztą kraju, polega na tym, aby możliwie racjonalnie wyzyskać naturalne źródła energii, zebrać produkowaną z tych źródeł energię elektryczną do pewnego systemu szyn zbiorczych.

Położenie geograficzne źródeł energii w Polsce wskazuje, że linia elektryczna, łącząca między soba te źródła — szyny zbiorcze — musiałaby przechodzić na południu kraju i z zachodu na wschód, od zagłębia węglowego przez siły wodne Podkarpacia do zagłębia naftowego, a raczej gazowego, z ewentualnym przedłużeniem na południowy wschód do możliwych elektrowni wodnych na Dniestrze.

Te szyny zbiorcze byłyby kością pacierzową projektu elektryfikacji państwa, byłyby wspólnym, wielkim źródłem energii elektrycznej.

Znaczenie gazyfikacji dla gospodarstwa narodowego jest również ogromnie doniosłe — mówił w dalszym ciągu minister.

Przede wszystkim gaz ziemny stanowi bardzo wydatne i dogodne źródło energii cieplnej, a to ze względu na wysoką wartość opałowa oraz z uwagi na jednostajność składu i swą formę (gazową).

Ponadto gaz ziemny może służyć jako materiał wyjściowy dla szeregu procesów chemicznych.

Planem inwestycyjnym objęto budowę gazociągu, która prowadzić będzie z Roztok przez Kolbuszową, Tarnobrzeg do Sandomierza, gdzie przekroczy Wisłę, a następnie przez Ostrowiec do Lubiani. W tym punkcie rozdzieli się na odnogę zachodnią do Skarżyska i północną: Lubienia, Kiedrzynki, Pienki, z odnogą Kiedrzyn—Radom. W części południowej są przewidziane odnogi do Rzeszowa, Mielca i do Niska.

Na inwestycje składa się: prowadzenie dalszej rozbudowy portu w Gdyni oraz w Wielkiej Wsi, przystani w Pucku i Jastarni, jakoteż inwestycje, związane z rybołówstwem morskim.

4-letni program portowy przewiduje wykonanie nowych inwestycyj portowych na sumę 35,755.000 zł.

Port gdyński w obecnym jego stanie posiada liczne braki, wobec czego nie może sprostać stawianym mu przez życie gospodarcze wymagań. Projektowane inwestycje mają więc na celu usunięcie istniejących braków przez uprawnienie i potanienie pracy portu. Dzielą się one na dwie zasadnicze grupy: a) budowle wodne i b) urządzenia portowe oraz dla bezpieczeństwa żeglugi.

W jakim stopniu nasz handel zdołał się wyzwolić spod kontroli obcych portów, świadczy fakt, że w r. 1934 przez oba porty polskiego obszaru celnego przeszło w przywozie 98 prc., a w wywozie 99 prc. ogólnych obrotów w naszej wymianie towarowej z zagranicą, dokonywanej drogą morską.

Wysokość oszczędności, jaką zyskaliśmy w naszym bilansie płatniczym z tytułu skierowania towarów na porty polskie w okresie od 1922 do 1935 r., należy szacować na ca 2 miliardy 430 milionów zł.

Przystępując do omówienia inwestycyj w dziale rybołówstwa, minister zaznacza, że miarą znaczenia rybołówstwa morskiego dla Polski jest ujemna pozycja, wynosząca blisko 400 milionów zł., w naszym bilansie płatniczym za ostatnie 10-lecie. Taką więc sumę zapłaciliśmy w tym czasie zagranicy za ryby, poławiane na obcych statkach przez obcych rybaków na terenach dostępnych dla wszystkich, a zatem i dla nas.

Kończąc swe uwagi, dotyczące zakresu inwestycyj, minister sądzi, iż możemy sobie pozwolić na nieco optymizmu, stwierdzając, że program nasz jest programem minimalnym i że stopniowo rozwiązujące się ożywienie gospodarcze pozwoli go uzupełnić i rozszerzyć.

Wschodnio-małopolskie rolnictwo w styczniu br.

Warunki atmosferyczne w styczniu b. r. w Małopolsce Wschodniej nie sprzyjały zasiewom. Bardzo silne mrozy w dniach od 22—27 stycznia przy bardzo słabym przykryciu śniegiem ziemi, poczyniły najprawdopodobniej znaczne uszkodzenia w zasiewach. Szkody są również w drzewach owocowych, które przymarznięte w zimie 1928/29 ponownie ucierpiały bardzo silnie. Skutki mrozów zauważy się dopiero z wiosną.

Ceny wszystkich zbóż podniosły się dość znacznie, przy czym zaznaczyć należy, że tendencja była stale zwyżkowa. Wiadomość o wstrzymaniu eksportu zbóż z Polski na przeciąg 2-ch tygodni wywołała zniżkę cen w ciągu stycznia, ceny te podniosły się, pszenica o 6,6 prc., żyto o przeszło 4 prc., jęczmień o 5,7 prc., owies o 16,1 prc., kukurydza o 14,7 prc., hreczka przemiałowa o 14,4 prc., len (nasienie) o 8,4 prc. i rzepak o 14,9 prc. Cena ziemniaków utrzymuje się na jednolitym poziomie, jednakże w obrocie handlowym z powodu mrozów obecnie ich nie ma.

Na rynku zwierzęcym tendencja nie ustalona. Naogół jednak ceny wykazują lekką tendencję zwyżkową. Ceny jałownika zwyżkują przy lepszym gatunku, podobnie podniosły się ceny cieląt. W ostatnim tygodniu stycznia b. r. zaznaczyła się zniżka cen trzody chlewnej. Stosunek cen pokarmu dla tej trzody do cen samej trzody stale pogarsza się dla trzody chlewnej.

Corocznie w styczniu istnieje zwykle słaba tendencja w dziale zbytu masła, zaś w roku bieżącym sytuacja była zrównoważona wskutek zmniejszonej podaży. Na rynku miejscowym nie było zatem stagnacji i ceny masła przez cały czas pozostały niezmienione. Natomiast podaż mleka była znaczniejsza niż zapotrzebowanie miejscowe, sezonowo słabe. Sytuacja poprawiła się dopiero pod koniec stycznia. Ceny jaj wykazały na rynku lokalnym tendencję zniżkową, podaż ich była nierównomierna z początkiem stycznia z powodu okresu świątecznego, później z powodu silnych mrozów. Ceny drobiu zwyżkowały wskutek małej podaży, nie wystarczającej na pokrycie tutejszego rynku.

Na podstawie cen zbóż i zwierząt w styczniu b. r. we Wschodniej Małopolsce, dochodzi się do wniosku, że sytuacja rolnictwa tutejszego, raczej polepszyła się. Zaznaczyć jednak należy, że styczeń jest okresem przejściowym, kiedy trudno zorientować się jakie są zapasy produktów rolnych u rolników i jak ukształtuje się sytuacja w rolnictwie z początkiem robót wiosennych. Spodziewać się należy, że zapotrzebowanie zbóż siewnych na wiosnę będzie znaczniejsze jak corocznie z powodu nie obsiania gruntów oziminami, oraz wyniszczenia ich przez myszy. Fakt ten może wywołać silniejsze zapotrzebowanie ze strony rolników, zwłaszcza zapotrzebowanie drobnych zbóż siewnych. Stabilizacja i utrzymanie się cen zwierząt przy stałej zwyżce cen zbóż i paszy może nasuwać obawę nieopłacalności hodowli zwierząt.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Ludwika z Czaprańskich Kryskowa

Po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 31 ub. m. ś. p. L. Kryskowa. — Ś. p. Zmarła przez przeciąg dwudziestu lat swoją niezmordowaną pracą służyła swoim najbliższym i oddana była stale i wiernie swym obowiązkom żony, matki i pani domu — ciągnąc od świtu do późnej nocy, nie mając czasu pomyśleć o sobie wśród ciągłych trosk i kłopotów rodzinnych, wskutek czego stała się ofiarą nadmiernej pracy i szczytnie pojętych obowiązków.

Osierociła męża Franciszka, córkę Józefę słuchaczkę Wydziału Artyst. i Sztuk Zdobniczych, syna Tadeusza, kadeta z 3 roku i syna Zbigniewa, ucznia VI. kl. szkoły powszechnej. Cześć Jej szlachetnej i zacnej pamięci.

Obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 3 b. m. z kaplicy szpitala wojskowego we Lwowie, ul. Kleparowska, na cmentarz Janowski. — Msza św. żałobna, za spokój duszy Zmarłej, odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 lutego 1937, o godzinie 8-mej w kościele parafialnym św. Anny.

ARESZTOWANIE W WARSZAWIE

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) — s. b.) W tych dniach osadzono w areszcie b. naczelnika Urzędu Śledczego w Warszawie Wacława Suchenek - Suchckiego. B. nacz. Suchenek-Suchecki był zwolniony ze służby państwowej i starał się o stanowisko radcy prawnego Synodu kościoła prawosławnego w Polsce. — Nie należy go identyfikować z p. Henrykiem Suchenek-Sucheckim, zajmującym obecnie stanowisko naczelnika Wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Tragiczny wypadek 3 robotników

Chorzów, 6. 2. (PAT) Na kopalni „Wanda" w Nowym Bytomiu w szybie „Jan Karol" wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą 3 ofiary w ludziach. Wypadek miał przebieg następujący: trzej robotnicy Wilhelm Błażyca, Augustyn Szczęsny i Emanuel Bujdoł zatrudnieni byli na pomocie szybu przy zakładaniu t. zw. kierownicy. Nagle runęły bryły lodu, powodując załamanie się pomostu. Wszyscy robotnicy spadli do szybu, głębokości ok. 200 mtr. i ponieśli śmierć na miejscu. Wypadek ten wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie. Na miejsce wyjechał delegat okr. urzędu górniczego.

16-LETNI CHŁOPAK ZABÓJCĄ 13-LETNIEGO KOLEGI

Rzeszów, 6. 2. (Tel. wł.) Przed Sądem okręg. odpowiadał 16-letni Józef Łach, oskarżony o to, że podczas zabawy w Kosinie podczas bójki pchnął nożem w szyję 13-letniego Ignacego Zagułę, w wyniku czego Zaguła w przeciągu pół godziny zmarł wskutek przecięcia tętnicy. Wobec ustalenia, że bójkę sprowokował denat, trybunał skazał młodocianego zabójcę na umieszczenie w zakładzie poprawczym, orzekając zawieszenie wymienionej kary na przeciąg 3 lat.

ZACZADZENIE CAŁEJ RODZINY

Stanisławów, 6. 2. (Tel. wł.) Karolina Posadzka, zamieszkała w Żydaczowie przy ul. Zaprzeczyskiej, napaliła węglem kamiennym w piecu, a zatkawszy komin przedwcześnie, ułożyła się na spoczynek wraz z czworgiem dzieci. W nocy sąsiad Posadzkiej poczuł swąd, kiedy zaś na pukanie do mieszkania Posadzkiej nikt się nie odzywał, zdecydował się wyważyć drzwi. Po wejściu do mieszkania sąsiad stwierdził, że tak Posadzka jak i jej dzieci nie dają znaku życia. Do zaczadzonych wezwano dwu lekarzy, którzy czynią zabiegi dla utrzymania zaczadzonych przy życiu.

MILIARDY W MIESZKANIU ŻEBRAKA

Rzeszów, 6. 2. (Tel. wł.) Podczas dokonanej onegdaj eksmisji znanego w mieście żebraka Herscha Stabsarzta znaleziono w jego mieszkaniu między rupieciami kilka miliardów marek polskich, niemieckich i koron. 800 złotych w 1, 2 i 5 złotówkach srebrnych wycofanych z obiegu, a nadto z rupieci sypały się drobne pieniądze. Na wiadomość o tym zgromadził się przed mieszkaniem żebraka tłum gawiedzi, żywo rozprawiającej o jego skarbach.

Lwów, dnia 6 lutego 1937 r.

Sowiety i sprawy narodowościowe

Opinia europejska pod wpływem zręcznej propagandy Kominternu, wygrywającego na terenie zagranicznym hasła narodowościowe, dotychczas o sprawach narodowościowych w ZSSR ma wyobrażenie bądź wypaczone, bądź wręcz nieprawidłowe. Tak samo jak w wypadku spraw rolnych (wzgl. „rewolucji agrarnej"), którą rządy sowieckie rzekomo rozwiązały, istnieje przekonanie, że ustrój sowiecki, w myśl jakichś bliżej nieokreślonych „wskazań Lenina", nie tylko doprowadził do zgodnego współżycia licznych narodowości b. Rosji, lecz zapewnił wolność rozwoju kulturalnego tych narodowości i nawet powołał do życia narodowego najbardziej zacofane ludy rosyjskiego „więzienia narodów".

Nie posiadając kwalifikacji do zabrania głosu w sprawach dotyczących bardziej egzotycznych narodowości ZSSR, chcemy się zastanowić nad losem tych ludów słowiańskich, których położenie w ZSSR nie jest dla nas obojętne. Są to przede wszystkim Ukraińcy i Białorusini. Dzięki propagandzie sowieckiej, dzięki lansowaniu terminologii w rodzaju sowieckiej „ukrainizacji" wzgl. „białorutenizacji" — utarło się pojęcie, że to właśnie rządy sowieckie „dały" bardzo dużo ludom ukraińskiemu i białoruskiemu, a nawet niemal powołały je w ogóle do życia.

Otóż wypada przypomnieć, że z upadkiem w 1917 r. imperium rosyjskiego wraz z innymi narodami b. Rosji Ukraińcy w większym stopniu, Białorusini — w mniejszym — zabrały się do organizacji swojej samodzielności, która jednakże bardzo rychło została zlikwidowana na rzecz centralistycznie rządzonych i Moskwie poddanych a napozór samodzielnych „republik sowieckich".

Od roku 1923 i równolegle z inauguracją przez Lenina t. zw. „nepu" (nowej polityki ekonom.), zapoczątkowany został na Ukrainie kurs polityczny, który otrzymał oficjalną etykietę „ukrainizacji". Analogiczny proces „białorutenizacji" i „gruzinizacji" zapoczątkował rząd moskiewski na innych terytoriach, by stworzyć pozory narodowościowej i wolności kulturalno-politycznej w Związku Sowieckim. Chodziło tu przede wszystkim o efekt propagandowy za granicą, a powtóre o pociągnięcie części emigracji politycznej oraz niektórych kół inteligencji.

Tak wygląda wewnętrzna i praktyczna realizacja ponętnych dla wielu Europejczyków, wolnościowych haseł, którymi operuje propaganda komunistyczna poza granicami Rosji. Nie należy o tym zapominać, stając w jej obliczu na terenie własnego społeczeństwa.

Gdy wszakże pewne rezultaty w tym kierunku osiągnięto, od roku 1926 zaczyna się systematyczna likwidacja „ukrainizacji" wraz z likwidacją (często fizyczną) zatrudnionej przy niej inteligencji. W r. 1928 „ukrainizacja" wyraźnie dogorywa a jednocześnie zaczyna się planowe natarcie państwa sowieckiego na chłopa ukraińskiego i białoruskiego w celu wytępienia w nim nie tylko tradycji prawa własności, lecz samego instynktu tego organicznego prawa. Wreszcie w 1929 r. następuje inscenizacja sądowa t. zw. procesu SWU — „Sojuzu Wyzwolenia Ukrainy". Było to legalną formą masowej likwidacji zwabionej na „ukrainizację" inteligencji. W końcu tegoż roku zaczyna się kampania gwałtownej i okrutnej „kolektywizacji" masowej, która była niczym innym, jak tylko generalną bitwą z głównymi siłami ukraińskiego — masywu chłopskiego. Generalna bitwa ta, która trwa do dziś dnia, dała w konsekwencji masowe deportacje całych wsi, a nawet rejonów na Sołowski i na Syberię, wielomilionowe ofiary ludzkie na skutek planowo zorganizowanego przez Moskwę (zbrojną ręką przeprowadzane rekwizycje wszystkiego zboża) głodu — 1932-3-4 lat; wreszcie gruntowne spustoszenie bogatego kraju Kubańskiego, gdzie w 1933 roku odbywała się prawdziwa wojna z zastosowaniem, przez oddziały G. P. U., artylerii i gazów trujących. W okresie tych walk wytracono około 7 milionów ludzi.

ŻYWOTNY SOJUSZ

Polska, która, według słów ministra Becka, zawarła niewiele porozumień politycznych, lecz po to, by je dotrzymać, wita ze szczerą radością wizytę, złożoną Polsce przez gubernatora Banku Rumunii. W ciągu kilku ostatnich dni Warszawa miała możność gościć u siebie p. Militza Constantinescu, czołową postać świata finansowego i gospodarczego naszej południowej sojuszniczki.

Niedawny pobyt w Polsce p. Wiktora Antonescu, rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, dał nam już możność podkreślenia zasadniczej zupełnie wagi, jaką Polska przywiązuje do swego sojuszu z Rumunią. Rozmowy, przeprowadzone wówczas w Warszawie, wykazały pełną harmonię w ujmowaniu przez oba sprzymierzone państwa ich wspólnych celów i zadań w Europie Środkowo-Wschodniej. Szczera i bliska współpraca obu państw, jest jedną z najistotniejszych gwarancyj utrzymania równowagi pokojowej w tej części Europy.

Przy tak realnych, rozległych i zasadniczych swych zadaniach, sojusz polsko-rumuński, rozwijający się pomyślnie na podstawach wzajemnej szczerości i zaufania, obejmować musi nie tylko wszystkie warstwy społeczeństwa obu narodów, lecz również i wszystkie dziedziny ich życia: zarówno polityczne i wojskowe, jak kulturalne i gospodarcze.

Rozmowy, jakie prowadził ostatnio w Polsce p. Constantinescu, są więc logicznym uzupełnieniem gospodarczym rozmów politycznych i wojskowych, przeprowadzonych przed paru miesiącami w Warszawie przez Ministrów spraw zagranicznych i Szefów Sztabu Polski i Rumunii.

Wynikająca w naturalny zupełnie sposób z sojuszu współpraca ekonomiczna obu krajów jest tym łatwiejsza, że stanowią one pewnego rodzaju region z punktu widzenia nie tylko politycznego, lecz również i gospodarczego. Opierając się z jednej strony o morze Bałtyckie, a z drugiej — o morze Czarne, stanowią oba państwa geopolityczny łącznik między Północą a Południem i krajami Bliskiego Wschodu.

Na tle tych rozważań staje się zupełnie oczywista szczególna doniosłość wizyty warszawskiej p. Constantinescu. Wagę tej wizyty pogłębia fakt, że Gubernator Banku Rumuńskiego jest równocześnie powołany do regulowania strony finansowej gospodarczych obrotów zagranicznych swego kraju.

W tych warunkach rozmowy warszawskie p. Constantinescu nie mogły ograniczyć się tylko do bieżących spraw związanych z towarami i pieniężnymi obrotami między Polską a Rumunią, lecz objęły również sferę szerszych zagadnień, interesujących oba kraje.

Jak to można z góry przewidzieć, biorąc pod uwagę istniejącą obecnie w stosunkach między obu Rządami i Narodami atmosferę szczerej przyjaźni i lojalnej współpracy, rozmowy warszawskie p. Constantinescu dały jaknajbardziej pozytywne wyniki, będące również i w tej dziedzinie rękojmią dalszego pomyślnego i wszechstronnego rozwoju stosunków między Polską i Rumunią.

Jego Ekscelencja Przypadek

Do banku wszedł człowiek skromnie odziany. Skierował się wprost do kasy i podał do zrealizowania czek na... 100.000 dolarów. Kasjer, zaniepokojony, zatelefonował do dyrektora, dyrektor — do banku, który wystawił czek. Wszystko w porządku.

— Skąd ma pan czek na taką sumę? — zapytano osobliwego klienta. Opowiedział historię o kapeluszu, który znalazł na ulicy. Nosił go kilka tygodni i przypadkiem dostrzegł pewnego wieczoru, iż zza opaski skórzanej wystaje różek papieru. Wyciągnął... czek.

Prawdziwa historia czeku zaczyna się od zgonu bogatego bankiera nowojorskiego, który przed śmiercią jeszcze kazał wystawić czek na 100.000 dolarów, włożył go, zwinąwszy w czwórnasób, za opaskę skórzaną swego starego kapelusza, który polecił wyrzucić na śmietnik. Przypadek, jak twierdził milioner, sprawi, że czek dostanie się wraz z kapeluszem w ręce potrzebującego.

Od chwili wyrzucenia na śmietnik kapelusz przechodził osobliwe koleje. Znalazł go śmieciarz i sprzedał zaraz za dziesięć centów handlarzowi starzyzny. Ten oczyścił stary kapelusz i sprzedał go za dwadzieścia pięć centów woźnicy z browaru. Woźnica zgubił go podczas bójki po pijanemu. Podniósł go, przywłaszczył sobie i nosił przez kilka dni stary żebrak. Zatrzymany przez policjanta i prowadzony do aresztu, rzucił kapelusz do skrzyni ze śmieciami. Tu przeleżał kapelusz kilka dni, by znaleźć się w rękach ulicznego sprzedawcy sznurowadeł. Ale ekscelencja przypadek nie pozwolił mu na zagrzanie miejsca. Sprzedawca podarował kapelusz swemu chrześniakowi, ten zaś zgubił go podczas jazdy na gapę w kolei podziemnej.

Tak trwała wędrówka doczesna cennego kapelusza okrągłe siedem miesięcy. Wreszcie trafił do rąk ostatniego posiadacza, skromnego zamiatacza ulic. Służył mu wiernie i wytrwale przez kilka tygodni. Aż pewnego wieczoru, gdy właściciel zabrał się do zdejmowania mocno już zniszczonej wstążki, dostrzegł, iż zza skórzanej opaski wewnętrznej wystaje różek białego papieru. Pociągnął zań i znalazł — czek.

Tak działał Jego Ekscelencja przypadek z woli milionera amerykańskiego.

Tak samo przypadek tylko zadecyduje komu spośród posiadaczy losów przypadną liczne wygrane w rozpoczynającym się 18-tego lutego ciągnieniu pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej.

Szczegóły wielkiego planu inwestycyjnego

Dalszy ciąg mowy wicepremiera Kwiatkowskiego

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — s. b.) Tak więc tu, co w r. 1937 powstanie w Polsce w formie nowych inwestycyj w dyspozycji czynników państwowych tylko, określi się sumą globalną 800 mil. zł. Będzie to ogromny wysiłek państwa. Mogę dziś spokojnie stwierdzić, że jest on możliwy już bez naruszenia, czy to waluty, czy pozycji kredytu państwowego.

Przechodzimy wyraźnie z formy pasywnej i konsumcyjnej wydatków państwowych na podwyższenie części twórczej i inwestycyjnej. Praca ta dokonuje się w warunkach niełatwych. Trudności psychiczne pracy publicznej są panom aż nadto dobrze znane. Trudności materialne były tu omawiane wielokrotnie.

Można oczywiście wywołać szereg wątpliwości kwestii związanych z tymi projektami. Możnaby twierdzić, iż troskę o podstawowe inwestycje możnaby całkowicie pozostawić prywatnej inicjatywie, gdyby tylko zapewnić jej trwałą i solidną rentowność. Możnaby sprzeciwiać się samej idei planowania i harmonizowania inwestycji nierentownych albo pozornie nierentownych, czyniąc z tej zasady główne kryterium. Możnaby usiłować, przerzucać kwoty z jednej pozycji na drugą można też skoncentrować uwagę na wątpliwościach natury formalnoprawnej.

Każdy zarzut z dobrą wiarą i z troską o dobro publiczne postawiony zasługuje na uwagę i uczynimy wszystko, by takie wątpliwości rozproszyć.

Proponuję przy tym powołanie do życia małego ale sprawnego i fachowego komitetu poza-biurokratycznego, któryby omawiał zasadniczo linie planu, harmonizował poczynania z potrzebami życia gospodarczego i alarmował w razie zauważenia jakichś braków. Drugi — to publiczna sprawozdawczość z prac dokonanych.

Polska musi własnym wysiłkiem tworzyć i budować codziennie z uporem, ze świadomością celu własną, nowoczesną organizację polityczną i gospodarczą, zdolną do życia, do rozwoju i do wytrzymania wszystkich ciśnień zewnętrznych i wewnętrznych.

Temu celowi służą w swej istocie i oba przedłożenia rządowe, które stanowią przedmiot naszych wspólnych trosk i rozważań — zakończył p. wicepremier.

Po mowie p. Wicepremiera, dyrektor Departamentu w Min. Skarbie Martin przedstawił szereg tablic, charakteryzujących najogólniejsze wyniki rozpoczętych studiów nad zagadnieniem struktury gospodarczej kraju, jako podstawy dla długofalowej polityki inwestycyjnej.

Dyr. Martin podkreślił konieczność poprawienia struktury przemysłowej, wysuwając tezę, że rozwój uprzemysłowienia kraju musi iść stopniowo z zachodu na wschód.

Na posiedzenie komisji przybył p. premier gen. Sławoj-Składkowski, marszałek Sejmu St. Car, wiceprezes i minister skarbu nż. Kwiatkowski, minister gen. Kasprzycki, min. płk. Ulrych, min. Zyndram-Kościałkowski, min. Roman, min. Kaliński, min. Poniatowski, liczni podsekretarze stanu, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu.

Przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego wysłuchane było przez obecnych z dużym zainteresowaniem a po jego zakończeniu rozległy się huczne oklaski.

W dalszym ciągu obrad zabrał głos referent pos. Sikorski, poczem przemówił p. minister Spraw Wojskowych Kasprzycki.

Przemówienie min. gen. Kasprzyckiego

Nawiązując do dyskusji, która miała miejsce w czasie debat komisji budżetowej Sejmu nad budżetem Min. Spraw Wojsk., pozwolę sobie przypomnieć panom, że powszechnie uznano i specjalnie podkreślano niewystarczalność środków finansowych, przewidywanych w przedłożeniu sejmowym do dyspozycji wojska na okres budżetowy 1937/38 oraz na lata następne i konieczność zmobilizowania nowych środków finansowych na ten cel. Stwierdzono bezspornie rozbieżność, jaka istnieje pomiędzy rosnącymi potrzebami armii w związku z koniecznością utrzymania obronności Polski na poziomie technicznym państw ościennych, a ograniczonymi możliwościami normalnego budżetu wojska.

Rząd, mając identyczny pogląd na sprawę, wniósł do Wysokiej Izby projekt ustawy o dotacji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Jednak, jak miałem zaszczyt przedstawić tę sprawę komisji budżetowej, wspomniany projekt tylko częściowo zaspokaja potrzeby naszej armii.

Rząd opracował projekt ustawy, mając na względzie zasadnicze elementy swej polityki gospodarczej i zaspokojenie innych dziedzin naszego życia państwowego, opierając się na wyniku bardzo skrupulatnej i wybitnie ostrożnej kalkulacji pomiędzy możliwościami, jakie daje nam nasza sytuacja gospodarcza a koniecznościami, jakie wysuwa dzisiejsza ogólna koniunktura polityczna. Ustawę tę należy zatem rozumieć jako etap na drodze do zapewnienia armii potrzebnych funduszów.

Dotacja na Fundusz Obrony Narodowej nie jest i nie może być granicą wysiłku finansowego społeczeństwa. To nie nie jest wszystko, co wojsku do spełnienia jego wielkich zadań w dobie obecnej potrzeba. Toteż rząd zdaje sobie należycie sprawę z tego, że nie wolno mu zaniechać starań o uzyskanie w tym celu dalszych środków finansowych.

Kontrola gospodarki tymi środkami finansowymi przez wojsko, która zgodnie z rozporządzeniem w sprawie wykonywania dekretu P. Prezydenta RP. o Funduszu Obrony Narodowej, ogłoszonym w Dz. Ustaw nr. 53 dn. 11-go lipca ub. r., będzie prowadzona według ogólnych przepisów o gospodarce i rachunkowości pieniężnej w wojsku, daje pełnię możliwości najdokładniejszego zapoznania się organów Najwyższej Izby Kontroli ze stanem i sposobem ich realizacji.

Mówiąc o zadaniach, jakie stoją przed armią, chciałbym je wobec Wysokiej Izby należycie i szczegółowo wyświetlić. Zdajemy sobie jednak wszyscy sprawę z tego, że ujawnianie szczegółów organizacyjnych i zamierzeń władz wojskowych przyniosłoby więcej szkody, aniżeli pożytku dla pracy wojska. Zmuszony jestem ograniczyć te wyjaśnienia li tylko do zapewnienia panów, że realizując kredyty, przeznaczone na dozbrojenie armii, będziemy kierować się myślą zapewnienia zaplecza dla naszego przemysłu wojennego, w dalszym ciągu rozszerzając naszą samowystarczalność przemysłową i obronną.

Zresztą w pracy tej nad usamodzielnianiem się Polski pod każdym względem nadal koordynować będziemy wysiłki i poczynania nasze z wysiłkami w tym kierunku innych resortów, nie tylko w bezpośrednio interesujących wojsko dziedzinach, jak: przygotowaniu w dziedzinie ścisłego przemysłu wojennego, względnie surowcowego, ale i w dziedzinie przemysłu pomocniczego i przygotowania personelu technicznego.

Pod hasłem tej koordynacji wysiłków **został** przez rząd opracowany i wniesiony do Sejmu rządowy projekt ustawy o inwestycjach z funduszów państwowych na r. 1937.

Podkreślić pragnę przy tej sposobności, że duch tej pracy wojska nie nosi w sobie znamion agresji, a jest jednolitym wyrazem pokojowości i obronności państwa i społeczeństwa.

Ponad tą pracą wojska związaną ściśle z realizacją ogólnego planu inwestycyjnego rządu oraz ponad koordynacją naszych prac z pracami innych ministerstw, istnieje świadomość wytycznych potrzeb planu Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza. Praca nasza nacechowana jest troską o zapewnienie wszystkich warunków obronności naszego kraju, troską — abyśmy, jako wartość bojowa, ta podstawowa gwarantka naszej niepodległości, nie pozostali w tyle pod względem doskonałości za innymi. (Oklaski).

Następnie przemawiał p. minister Komunikacji Ulrych.

Po przemówieniu ministra Ulrycha zarządzono przerwę obiadową, po której w dalszym ciągu zabierali głos ministrowie: Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowski, Przemysłu i Handlu — Roman oraz Opieki Społecznej — M. Zyndram-Kościałkowski.

Na tym posiedzeniu komisji zakończono.

Osłabienie franka i funta notują giełdy światowe

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — s. b.). Na dzisiejszych giełdach walutowych nastąpiła wyraźna zwyżka szeregu walut, którą ewentualnie można też tłumaczyć jako osłabienie franka francuskiego i funta, solidarnie zniżkujących.

Na giełdzie w Paryżu zwyżkowały dewizy na N. York i Amsterdam. Bez większych zmian pozostały właściwie tylko notowania Londynu.

Na giełdzie w Zurichu dewizy na Paryż i Londyn wykazały pewne osłabienie, podczas gdy pozostałe dewizy pozostały bez zmian, wzgl. nawet nieznacznie, jak N. York zwyżkowały (przede wszystkim N. York).

Osłabienie Paryża przypisać należy odpływowi złota z Banku Francji oraz debacie parlamentarnej, która przyjęta została niezbyt przychylnie przez giełdę. Terminowe notowania franka francuskiego w Londynie świadczą o pesymistycznej ocenie rynku angielskiego.

Litwinow w niebezpieczeństwie

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — s. b.) Ze źródeł niemieckich donoszą, że Litwinow równie może się znaleźć na ławie oskarżonych. Jak mówią w Moskwie „kula dla niego jest już ulana".

Konfiskata majątku Radka

Moskwa, 5. 2. (PAT) W willi, w której mieszkał Karol Radek, urządzono dom wypoczynkowy dla członków redakcji „Izwiestii". Cały majątek osobisty Radka, m. in. samochód, został skonfiskowany w myśl wyroku na rzecz skarbu państwa.

Hańbiące nazwisko dla bolszewika

Moskwa, 5. 2. (PAT) Obywatele sowieccy, noszący nazwisko „Trocki", zwracają się do władz z prośbą o zmianę nazwiska, motywując to okolicznością, że uważają je za obelżywe.

KOMUNIKAT NARCIARSKI

Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie zawiadamia, że z powodu zupełnej odwilży zmuszona jest odwołać zawody zapowiedziane na 6 i 7 b. m. i przełożyć **je na termin późniejszy z tym samym programem.**

Czy nowe upośledzenie województw południowo-wschodnich?

Sprawa inwestycji w Małopolsce Wschodniej

Warszawa, 5. 2. (Tel. wł. — s. b.). Sprawa inwestycji w Małopolsce a w szczególności we Lwowie ruszyła wal- nie naprzód. Stało to się dzięki inicja- tywie grupy posłów i senatorów tych ziem, która wyłoniła specjalną Komi- sję inwestycyjną pod przewodnictwem sen. Zarzyckiego. Na specjalnym ze- braniu Komisji inwestycyjnej odby- tym w Warszawie, poseł prez. dr. Ostrowski wyłuszczył obszerny i szczegółowy program inwestycyj nie- zbędnych na naszym terenie.

Poseł dr. Ostrowski w blisko dwu- godzinnym wyczerpującym referacie ujął całokształt zagadnienia od jego strony zasadniczej. Małopolska Wscho dnia, oświadczył referent, ma wystar- czające zasoby naturalne, aby stać się ośrodkiem wielkiego terenu przemy- słowego.

Globalna suma inwestycyj na terenie Małopolski zamyka się cyfrą ponad 182 milionów zł. bez uwzględ- nienia inwestycyj kolejowych (budo- wa linii Lwów—Bełzec — Warszawa i szeregu pomniejszych połączeń na Po- dolu oraz na pograniczu Wołynia), o- raz bez kanału spławnego Śląsk—Mo- rze Czarne. Pierwszy program z prac jest skromniejszy, podkreślić jednak należy, że wszystkie te inwestycje są nieodzowne i że program to raczej mi- nimalny. Dla Województwa lwow- skiego nieodzowna jest suma 132 mil. złotych (w tym dla Lwowa 88 mil.) z Województwa stanisławowskiego zgło- szono zapotrzebowanie na 33,6 milj., a Województwo tarnopolskie preliminu- je na początek prace na 16 mil. zł. Z punktu widzenia obronności kraju wa- żne są drogi i komunikacje. Troską o ochronę zdrowia ludności podyktowa- ne są m. in. następujące wydatki: bu- dowa wodociągów i kanalizacji 46 mil. zł., kąpieliska i łaźnie 2 mil. zł., stadiony sportowe 2 mil. zł., ośrodki zdrowia 400 tys zł., rzeźnie i chłodnie 6.5 mil. zł., hale targowe 8.7 milj., ustę- py publiczne 400 tys. zł.

Wywody swoje poseł dr. Ostrowski zilustrował wykresami na kilkunastu barwnych tablicach, przedstawiających rozmiary poszczególnych rodzai in- westycji na terenie każdego z trzech województw i dostarczających skali porównawczej.

Poseł dr. Ostrowski dłuższą część swego przemówienia poświęcił charak- terowi inwestycyj na terenie Lwowa, równocześnie jednak potraktował z takim samym zapałem potrzeby inwe- stycyjne innych ośrodków. (Przed pa- ru dniami ogłosiliśmy obszerne stresz- czenie planu inwestycyjnego Lwowa i Wschodniej Małopolski. W najbliż- szych dniach do spraw tych powróci- my — Red.).

Po referacie wywiązała się szczegó- łowa dyskusja po czym po przerwie obiadowej poseł dr. Krzeczunowicz referował zagadnienie rolnictwa u- względniając szczegółowo gruntowe i podstawowe zagadnienia melioracyjne, oraz sprawę regulacji rzek nizinnych i zabudowania górskich potoków.

Poseł Morawski przedstawił szczegó łowo sprawę budowy dróg i mostów.

Poseł dr. Wojciechowski mówił o zagadnieniach elektryfikacyjnych i ga- zyfikacyjnych.

Przewodniczący sen. Zarzycki omó- wił zagadnienie kolejnictwa i budowy dróg wodnych śródlądowych.

Na podstawie przeprowadzonych rozmów z przedstawicielami poszcze- gólnych resortów Komisja doszła do przekonania, że postulaty ziem połu- dniowo - wschodnich ze względów o- gólnych mogą być potraktowane tylko w skromnym rozmiarze. Niezrozumia- łem natomiast jest stanowisko czynni- ków zajmujących się rozdzielaniem kre dytów na rozbudowę miast i budowę domków robotniczych, które potrakto- wały po macoszemu województwa połudn. - wschodnie.

Na posiedzeniu Komisji budżetowej Sejmu, które będzie miało miejsce w dniu dzisiejszym, niewątpliwie zagad- nienia naszego regionu będą poru- szane.

Poza tym Grupa senatorów i po- słów ziem południowo - wschodnich zbierze się w dniach najbliższych dla dalszego rozpatrzenia możliwości, któ- re pozwoliłyby jeszcze w bież. roku wykonać chociażby skromny program inwestycyjny. Jest nadzieja, że po u- względnieniu pierwszorzędnych po- trzeb ze względu na obronę kraju — w następnym etapie robót inwestycyj- nych, ziemie południowo - wschodnie zostaną uwzględnione w znaczniejszej mierze.

Do naszych Czytelników!

Prosimy wszelkie zapytania w sprawie losów do I-szej kl. 38 Lot. kierować, zamiast do naszej redakcji, bezpośrednio do kolektury J. Wolanow, Warszawa, ul. Marszałkowska 154.
Zamówienia będą wykonane niezwłocznie.

Manifestacja przyjaźni dla Polski w Paryżu

Paryż, 5. 2. (Tel. wł.) Dzisiejsza pra sa podaje sprawozdanie z obiadu, wy- danego przez grupę parlamentarną francusko-polską na cześć ambasadora Rzplitej Pol. p. Łukasiewicza. Zamie- szczając sprawozdania, dzienniki przy taczają wyjątki z przemówień ministra Delbosa i ambasadora Łukasiewicza.

Życzliwe stanowisko prasy uwi- dacznia się w tytułach, jakimi opatrzo ne są sprawozdania: „Min. Delbos wi- ta w lojalnej solidarności Francji i Polski jedną z głównych podstaw po- koju" (Le Petit Parisien), „Przemó- wienie min. Delbosa precyzuje cha- rakter i pokojowe cele sojuszu fran- cusko-polskiego" (Excelsior), Mani- festacja przyjaźni francusko-polskiej" (La Republique), „Przemówienie min. Delbosa na francusko-polskiej uroczy- stości" (Paris Soir). „Excelsior" za- mieszcza również fotografie amb. Łu- kasiewicza i min. Delbosa w czasie obiadu.

Zuchwalstwo skazanych komunistów

Antypaństwowe okrzyki na sali sądowej

Łuck, 5. 2. (Tel. wł.) Sąd okręgowy w Łucku rozpatrywał na sesji wyjazdo- wej we Włodzimierzu Wołyńskim spra wę 59 działaczy komunistycznych z Ko munistycznej Partii Zachodniej Ukrai- ny, którzy działalność swą prowadzili na terenie powiatu włodzimierskiego. Po trzydniowej rozprawie skazanych zostało 53 komunistów na kary wię- zienia od 10—2 lat łącznie z pozbawie- niem praw publicznych i obywatelskich od 10 do 3 lat. Pozostałych 6 oskarżo- nych sąd uniewinnił.

Po ogłoszeniu wyroku 2 oskarżo- nych wzniosło okrzyki antypaństwowe, za co skazani zostali po 14 dni aresztu. Ten sam Sąd okręgowy rozpatrywał w Łucku sprawę mieszkańców miaste- czka Torczyn, oskarżonych o działal- ność komunistyczną. Skazano Antonie- go Łoburskiego, karanego już więzie- niem 4-letnim za komunizm, na 7 lat więzienia, Piotra Oniszczynko na 5 lat, Mordkę Czapnika na 4 lata więzienia.

Skazanie chłopskich „rewolucjonistów"

Echa działalności rozwiązanego Str. Chłopskiego

Tarnów, 5. 2. (Tel. wł.) Przed Try- bunałem Sądu przysięgłych w Tarno- wie odbyło się 4 bm. rozprawa prze- ciwko Józefowi Olechowskiemu i towa- rzyszom, oskarżonym o to, że 8 marca ub. r. na powiatowym zjeździe stron- nictwa chłopskiego w Dębicy oraz w dniach 25 i 29 marca ub. r. na kursach stronnictwa chłopskiego, zorganizowa- nych przez oskarżonego w lokalu PPS w Dębicy, nawoływali do stworzenia je dnolitego frontu robotniczo-chłopskie- go oraz obalenia obecnego rządu prze- mocą w drodze rewolucji.

Po przeprowadzonej rozprawie Józef Olechowski oraz Stanisław Wójtowicz zostali skazani na karę 3 i pół lat wię- zienia oraz Józef Bidus na 1 i pół roku więzienia, trzej oskarżeni zostali unie- winnieni.

Jak wiadomo, stronnictwo chłopskie zostało rozwiązane na terenie całego państwa za prowadzenie destrukcyjnej roboty.

ZATRUCI ALKOHOLEM AŻ DO STANU NIEPRZYTOMNOŚCI

(a) W dniu wczorajszym o godz. 6 wiecz. Pogotowie ratunkowe zawezwa ne zostało zostało do Komisariatu VI P. P. (ul Łąckiego 1), dokąd dosta- wieni zostali zatruci alkoholem Ro- man Dobosz, liczący 25 lat i Stanisław Goslalewicz, liczący 28 lat. Pogotowie przewiozło obu do Szpitala powszech- nego.

Mistrzostwa hokejowe Polski

Krynica, 5. 2. (Tel. wł.) W czwartym dniu turnieju hokejowego o mistrzo- stwo Polski rozegrano w Krynicy dwa dalsze mecze.

Spotkanie Czarni—AZS Warszawa wygrali Czarni 2:0 (0:0 1:0 1:0).

Mecz ten wywołał znaczne zaintere- sowanie gdyż akademicy pokonali poprzednio dwie najlepsze drużyny: Cracovię i KTH. Sam przebieg meczu nie był jednak ciekawy, gdyż obu dru żynom chodziło przede wszystkim o punkty. Bramki zdobyli: w 9 minucie Czyżewski w zamieszaniu podbram- kowym, oraz w 39 min. Jasiński z po- dania Lemiszki. U Czarnych dobrze grał Jasiński obok Stupnickiego i Czy żewskiego, najlepszych graczy druży- ny lwowskiej. Ponadto należy pod- nieść ofiarną grę braci Jałowych i Le- miszki. AZS miał najlepszych graczy w obronie, Przeździecki w bramce i Materski w obronie, którzy trzymali na swych barkach ciężar gry swej dru- żyny, lepiej od innych wypadli jeszcze Szabłowski i Kowalski.

Wieczorem odbył się mecz KTH— Warszawianka, zakończony wynikiem 1:0 (0:0 1:0 0:0).

Mecz ten był typową walką o punk- ty, przy czym miejscowi zasłużenie rozstrzygnęli go na swoją korzyść. — Z KTH dobrze grali obrońcy, nie do- puszczając przeciwników do głosu. W napadzie dobrze grali Burda i Pie- chura. Również dobry był w ataku, jak zwykle zresztą, Trocki. Warsza- wianka miała najlepszego zawodnika w Głowackim. Dobrze grał Przedpeł- ski, bardzo niebezpieczny przebojo- wiec Staniszewski oraz obrońca Met- ternich, który pod koniec zawodów uległ kontuzji.

Mecz ten wyłonił ostatecznie trzech kandydatów do pierwszego miejsca, przy czym według straconych punk- tów największe szans mają KTH i AZS (po 2 stracone) oraz Cracovia — 3.

Stan tabeli po 4-tym dniu przedsta- wia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) KTH Krynica	4	6	10:3
2) AZS Warszawa	4	6	8:3
3) Cracovia	4	5	8:3
4) Czarni Lwów	5	5	11:7
5) Warszawianka	4	4	8:3
6) AZS Poznań	5	0	0:25

SPRYTNY MUZYK ODZYSKAŁ SWĄ NALEŻYTOŚĆ

(a) Właściciel restauracji Włodzi- mierz Pituła (ul. Janowska 12) doniósł wczoraj wieczorem policji, iż muzyk Wilhelm Iśkiewicz (pl. Unii Brzeskiej l. 2) przybył do jego restauracji a po wypiciu czterech wódek i pięciu bomb piwa tudzież zjedzeniu kolacji — od- mówił wyrównania rachunku w kwo- cie około 5 zł., za co zatrzymał mu ka- pelusz. Sprawa oparła się o policję, gdzie Iśkiewicz wyjaśnił, iż grał w re- stauracji Pituły, który pozostał mu dłużnym 6 zł., a gdy tej kwoty od nie- go nie mógł otrzymać, przyszedł do restauracji i „w naturze" odebrał to, co mu się słusznie należało. Restaura- tor musiał mu zwrócić kapelusz, a gdy wychodził z komisariatu, ktoś ważył słowa: „trafiła kosa na kamień".

ZAMACH SAMOBÓJCZY POSTERUNKOWEGO

(a) W dniu wczorajszym o połu- dniowej porze targnął się na życie na cmentarzu Łyczakowskim post. Mi- chał Bednarek ze stanu posterunku w Czerkasach. Bednarek strzelił do sie- bie z rewolweru służbowego i zranił się ciężko, kula bowiem ugodziła go w prawą skroń i przeszła na wylot. Bednarek, który liczy 28 lat, pochodzi z Łodzi. Pogotowie ratunkowe prze- wiozło go w stanie nieprzytomnym do Szpitala powszechnego. Komenda po- wiatowa P. P. wdrożyła dochodzenia celem ustalenia przyczyny targnięcia się na życie Bednarka, którego stan jest beznadziejny.

STAN POGODY W POLSCE

Stan pogody w dniu wczorajszym: W znacznej części Polski utrzymywa- ła się pogoda chmurna z większymi rozpogodzeniami w dzielnicach połu- dniowych i środkowych, a z drobny- mi deszczami w północnej części kra- ju. O godz. 14 temperatura wzrosła do 3 stopnie w Krakowie, Łucku, Pińsku i Wilnie, 5 we Lwowie i Brześciu n/B., 6 w Warszawie, 7 w Poznaniu i Kali- szu, a 8 w Gdyni, Bydgoszczy i Gru- dziądzu.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie po- chmurno i deszcze, cieplej, umiarkowa- ne i porywiste wiatry południowo - za- chodnie, w górach — halny.

O roli i znaczeniu gimnazjów kupieckich

Nie mieliśmy przez długie wieki przekonania do handlu. Kochaliśmy wieś i wojnę, poważaliśmy wiedzę i sztukę, z trudem i powoli przekonywaliśmy się do przemysłu i do zawodów wolnych. Handel pozostawialiśmy obcym nawet w swoim własnym kraju. Mamy wprawdzie w dziejach naszych chlubną tradycję lwowskiego i krakowskiego patrycjatu, mamy w nich jednak i znamienną ustawę z r. 1633 zniesioną dopiero przez sejm rozbiorowy, że szlachcic „traci szlachectwo, jeśli będąc w mieście osiadły, handlem się bawi". Jakkolwiek zaś pozytywizm polski potępił staroszlachecką pogardę handlu, mimo to Wokulski pozostał w literaturze polskiej postacią bądź co bądź dość odosobnioną.

Przyczyny owych zjawisk, tkwiące w specyficznych właściwościach psychicznych naszego narodu, są na ogół znane. Za mało jednak podkreśla się fakt, że w ostatnich latach rozpoczęto walkę z tymi tradycyjnymi uprzedzeniami, a także z konserwatyzmem naszego inteligenta, którego marzeniem jest raczej „stała" posada i pensja, niż osiągnięta dzięki własnej pomysłowości, odwadze i wytrwałej pracy — samodzielność.

Wyrazem nowych dążeń i haseł społecznych jest dokonana niedawna reforma szkół handlowych, otaczająca je szczególną opieką i troską władz, wznosząca je na stopień gimnazjalny. a zarazem przetwarzająca dotychczasową szkołę biurową w kupiecką.

Zatem — gimnazjum kupieckie. Jedna z tych nowo organizujących się szkół zawodowych, których celem jest wychowanie młodego pokolenia w duchu praktycznym, w kulcie uczciwej pracy, w ambicji tworzenia samodzielnych warsztatów i placówek gospodarczych. Szkoła o szczególniejszym znaczeniu społecznym, bo wydająca pionierów polskiego handlu i kupiectwa.

Jakże trudne do wykarczowania drogi i nowiny polne w starym lesie uprzedzeń i niechęci. Jakże daleko od nędznych kramów i brudnych sklepików naszego prowincjonalnego miasta do przepychu paryskich galeryj i do czarujących wystaw wiedeńskich domów towarowych. Jakże zarazem nowy i interesujący teren pracy!

Na pierwszy rzut oka szkoła taka sama, jak inne. Te same ławki, katalogi, mundurki i czapki. Ale na najbardziej reprezentacyjnym miejscu hallu ujrzysz śliczną witrynę sklepową, na korytarzach afisze reklamowe rozmaitych firm, na tablicach biuletyny giełdowe. Najwspanialsza ze wszystkich pracowni — to prawdziwy sklep, zaopatrzony bogato w towary, które przyodziani w fartuchy uczniowie sortują, mierzą i ważą. A w podziale godzin tej szkoły powtarzają się najczęściej: technika i organizacja handlu, technika reklamy, towaroznawstwo, arytmetyka handlowa.

Uczeń gimnazjum kupieckiego ma być w przyszłości kupcem. Zdobywa tu więc przede wszystkim wiadomości, potrzebne w czekającej go pracy zawodowej. Dowiaduje się o znaczeniu handlu i jego rodzajach, o źródłach zakupu, sposobach dostawy i sztuce spprzedawania, o pracy i kwalifikacjach kupca, o warunkach powodzenia i rentowności. Rozpatruje zagadnienie inicjatywy i ryzyka, popytu i podaży, wytwarzania rynków lokalnych, kredytu, zmienności cen. Uczy się pisać zamówienia i pokwitowania. Otwiera się przed jego oczyma kolorowy świat współczesnej reklamy, wyposażonej hojnie przez technikę, a szukającej oryginalnego, artystycznego wyrazu. Leżą przed nim próbki najróżnorodniejszych towarów o rozmaitych nazwach, pochodzeniu i przeznaczeniu, które jako ogromne bogactwo świata przepływają przez ręce kupieckie. Odczytuje na mapie kraje słynne z bogactw naturalnych, z rozwoju handlu i przemysłu, wskazuje korzystne rynki zbytu i najdogodniejsze szlaki handlowe. wymienia narody, rozwijające żywą działalność gospodarczą. Wykonuje obliczenia, potrzebne przy transakcjach kupieckich, obrocie papierami wartościowymi, czytaniu notowań giełdowych, dyskoncie weksli. Zgłębiać będzie mozolnie tajemnice księgowości kupieckiej.

Jako szkoła nawskróś postępowa stosuje gimnazjum kupieckie nowoczesne metody pedagogiczne. Indywidualne i zespołowe ćwiczenia w pracowni komercjalnej i towaroznawczej, dekoracja witryn sklepowych, projekty reklamowe, zbiory fotograficzne i towaroznawcze, mapy, plany, wykresy, zestawienia statystyczne, listy i księgi handlowe, sprawozdania z wycieczek i wywiadów gospodarczych, samodzielne opracowania tematów regionalnych, działalność spółdzielni i kółek samokształceniowych, gazetka szkolna i imprezy artystyczne, świadczyć mają o twórczej i owocnej pracy uczniów, rzetelnie przygotowujących się do swego zawodu i do życia w społeczeństwie.

Przyszły kupiec musi być człowiekiem uczciwym i inteligentnym, kulturalnym i wykształconym, pełnowartościowym obywatelem Rzeczypospolitej, — stąd otwiera się przed gimnazjum kupieckim rozległa dziedzina zadań wychowawczych. Każda lekcja nasuwa tu wiele okazyj i tematów, związanych z etyką kupiecką, ze społeczną służbą handlu i rolą kupca jako ważnego czynnika wymiany i postępu dóbr kulturalnych, z kultem pracy, cnót gospodarczych, jednostek przedsiębiorczych i wytrwałych, zdolnych do walki z trudnościami życia.

Szczególnie doniosła jest rola nielicznych w tej szkole przedmiotów ogólnokształcących, jak religia, język polski i historia. Na tych lekcjach wchodzi uczeń w świat, w którym spotykają się zgodnie ludzie wszystkich sfer i zawodów; w świat prawdziwej świętości, potężnej myśli, wzniosłych przejawów poświęcenia i bohaterstwa, w świat wielkich idei, szczytnych wzruszeń i artystycznego piękna. Te właśnie przedmioty — a może tylko one — mają dać przyszłemu kupcowi podstawy wykształcenia ogólnego i zrozumienie wartości kultury duchowej, wskazać mu kierunek i sposoby samokształcenia, rozbudzać w nim zamiłowanie do lektury, muzyki, teatru i radia, zrozumienie piękna przyrody, szacunek wobec dzieł sztuki, wobec tradycyj i zabytków przeszłości. Jakkolwiek wskutek niewłaściwego chyba interpretowania planu godzin w gimnazjum kupieckim, w którym pośród 17 przedmiotów obowiązkowych język polski i historia zajmują miejsce piętnaste i szesnaste, spycha się je niekiedy istotnie na szary koniec — mają one cele niemniej ważne, jak w gimnazjum ogólnokształcącym, a może nawet pełnią doniośléjszą jeszcze niż tam misję kulturalną i wychowawczą.

Do tej na wskróś nowoczesnej szkoły średniej, posiadającej tak obszerny i trudny materiał naukowy, garnie się w dalszym ciągu, jak do dawych szkół handlowych, młodzież niezbyt zdolna i słabo przygotowana. W szkole, mającej kształtować ideał polskiego kupca, przeważa pośród uczniów element obcy, tymczasem nasze społeczeństwo, zwłaszcza zaś inteligencja, nie docenia roli szkolnictwa kupieckiego, uważając je za niższe od ogólnokształcącego, nie interesując się jego przebudową i rozwojem. Nauczycielom gimnazjów kupieckich, wnikającym w duchu ich programu i pragnącym realizować jego postulaty, brak jeszcze podręczników i stosownej lektury.

Pomimo wszystkich tych trudności i przeszkód — w gimnazjum kupieckim wre bezustanna, wytężona praca, której echem są artykuły w prasie zawodowej, wydawnictwa zbiorowe, referaty i dyskusje na terenie zjazdów i konferencyj rejonowych nauczycielstwa. Dźwigają się nowe gmachy, zapełniają pracownie. Nawiązuje się żywy kontakt ze sferami kupieckimi, podejmuje wielkie i trudne zadania społeczne szkoły: oddziaływania na życie gospodarcze rejonu, dawania inicjatywy i przykładu, propagowanie nowoczesnych form organizacji handlu, dokształcania pracowników handlowych, zatrudniania absolwentów, tworzenia nowych warstatów pracy i placówek handlowych. Przykładem realizowania owych postulatów może być praca, prowadzona przez władze szkolne i gimnazja kupieckie na terenie Kuratorium Okr. Szk. Lwowskiego: organizowanie konkursów wystaw sklepowych, odczytów oraz kursów dla sklepikarzy, kierowników Kółek Rolniczych, właścicieli kiosków i domokrążców.

Nie mieliśmy przez długie wieki przekonania do handlu. Dziś rozumiemy już o wiele lepiej jego doniosłość z życia społecznym i państwowym. Absolwenci nowych gimnazjów kupieckich muszą przełamać resztę uprzedzenia i niechęci, napełnić nasze sklepy atmosferą radosnego zapału, wnieść w szarzyznę naszych miast piękno wystaw, podjąć szlachetną rywalizację z kupiectwem Zachodu i budować gospodarczą potęgę Polski.

Dr. JANINA KRÓLIŃSKA

6

JAN BRZOZA
Czynszowa kamienica



Stasia dziś skończyła wszystkie koszule jakie tylko były do skończenia. A na jutro już nie ma nic do roboty. Będzie musiała pójść jutro i poszukać nowych koszul. Kamienica już śpi. Z dala słychać przeciągły gwizd lokomotywy, odjeżdżającej w świat daleki, a Stasia siedzi przy swojej maszynie, podparta na łokciu. Czarne pomierzwione włosy spadły jej na czoło, obok na łóżku śpi stara matka. Matka jest chora i stęka przez sen. Za chwilę może się obudzić i wtedy trzeba jej podać lekarstwo na kaszel. O, bo matka gdy zacznie kaszlać posinieje, zakrztusi się, zapieje, szarpnie nią paroksyzm, zacznie dusić, dusić a potem zaryczy na całą kamienicę nieludzkim wrzaskiem. Wtedy trzeba jej podać lekarstwo, którego już nie ma. I w ogóle pieniędzy też nie ma, ani koszul do szycia, ani nic, no nic. Tylko noc czarna i daleki, tęskny gwizd lokomotywy.

I właśnie rano wtedy, gdy szewc Tymoszek zaczyna klepać skórę; śpiewać ochrypłym nosowym głosem swoją pieśń o trzech córkach i starym ojcu, — wychodzi Stasia do miasta. Nakarmiła starą matkę, poowijała w wytarte koce. założyła na czarne włosy spełzły berecik, wzięła do ręki dużą torbę papierową z napisem „Lady", zapukała do pani Topolowej, co było znakiem, że odchodzi i że trzeba będzie czasem zaglądnąć do matki w razie, gdyby jej się pogorszyło.

Na ganku spotyka panią Mechanicką i mówi jej dzieńdobry a tam dalej musi ominąć tego studenta od Klucznickich, który buty czyści i właśnie czerni pastą te dziury na palcach. Student szura butami szarmancko. Na schodach musi Stasia najpierw zaglądnąć czy nie widać gospodarza, któremu jeszcze czynszu nie zapłaciła a potem cichutko zejść na palcach koło jego drzwi i zbiedz szybko na ulicę.

A tam w śródmieściu, w dzielnicy sklepów wytwornych, kawiarń i barów, szerokich chodników i jezdni napełnionych samochodami śpieszy Stasia po pracę. Wchodzi do sklepu przez lustrzane drzwi, koło wystawy, za którą leżą stosy koszul o niebywale niskich cenach.

O tak tanio jeszcze nigdy nie było, 8 zł., 10 zł., 12 zł., 16 zł.

W sklepie jest cicho, jak w świątyni. Kroki panny Stasi przyciszone są miękkim dywanem, a postać jej potraja się w lustrach. Tam dalej są schodki z mahoniu, przykryte czerwonym dywanem, a potem lśniące drzwi, poza którymi jest szef. Ale szef jest teraz zajęty i trzeba nieco poczekać. Stasia siada na czerwonym foteliku, na którym jest tak przyjemnie siedzieć, że widocznie dlatego tak serce bije i nie można złapać oddechu. Czerwony fotelik stoi w przedpokoju obok drugiego fotelika i wielkiego lustra. Jakże mizerna jest Stasia i jak szaro wygląda w tym lustrze o złoconych ramach. Z jej dwudziestu czterech lat zostały tylko czarne oczy. A może i ten zapach jaki wydaje czynszowa kamienica i taki inny od tej woni w poczekalni szefa, gdzie przechodzą coraz inni ludzie. Rozmawiają, palą cygara, śmieją się. Wchodzą i wychodzą z tamtego pokoju. Tylko Stasia siedzi wciąż, bo jakże?... Przecież nie można przeszkadzać im w tak ważnych sprawach. Co bowiem znaczą jej sprawy na tym świecie. — Sprawy pięciu złotych sześćdziesięciu groszy i chorej matki. Ostatnia interesentka weszła z szumem jedwabi w obłokach odurzającej woni perfum. Stasia poprawia berecik, gładzi wyszarzałą sukienkę i puka a potem wchodzi.

(C. d. n.)

Pierwsze »lustrum«

W ub. piątek odbyła się w Teatrze lwowskim niezwykła uroczystość z powodu ukończonego pięciolecia prac dyrektora Wilama Horzycy. Cóż w tym niezwykłego, możnaby zapytać? rozmaici dyrektorowie w różnych instytucjach obchodzą jubileusze, ale nigdy po pięciu latach; jedno „lustrum" to zamało do obchodu, raczej nadaje się do kontroli, jak bywało u starożytnych. Niestety, wytworzył się usus, że stanowisko dyrektora teatru jest równie krótkotrwałe, jak kadencja ministerialna, przypominająca tradycyjny kontredans. Ale kontredanse wyszły z mody, a scena lwowska dobrze wyszła na tym, że przez całe pięciolecie miała jednego cavaliere servante, który całą energię, obszerną wiedzę i ambicję inicjatorską poświęcił swej wybranej.

Szc... i serdeczne uznanie dla działalności dyr. Horzycy przebijało z życzeń i przemówień wygłoszonych na piątkowym obchodzie. W imieniu Zw. Artystów Scen Polskich składał gratulacje p. T. Kański; od zespołu lwowskiego przemawiał p. L. Stępowski; imieniem Zarządu miasta Lwowa wygłosił mowę wiceprez. Chajes, po czym pp. Malanowicz i Życzkowska wręczyły „jubilatowi" dar pamiątkowy od aktorów. W odpowiedzi dyr. Horzyca, dziękując zebranym, scharakteryzował motywy i cele swej pracy oraz wagę współdziałania całego zespołu artystycznego, administracyjnego i technicznego Teatrów miejskich, a wreszcie rolę krytyki. Pięknym pomysłem było połączenie obchodu pięciolecia dyr. Horzycy z uroczystością zawieszenia w foyer Teatru portretu Tadeusza Pawlikowskiego, znakomitego poprzednika i inspiratora obecnego gospodarza lwowskiej sceny. Był to gest symboliczny nawiązany do tradycji, o której trafne uwagi wypowiedział dyr. Horzyca przy odsłonięciu portretu.

* * *

Dotychczasowy okres dyrekcji p. Horzycy jest — od czasów Pawlikowskiego — najwybitniejszą epoką lwowskiej sceny. Teatr Ludwika Hellera, mimo swe niezaprzeczone wartości, był za nadto imprezą dochodową, zaś po Hellerze kierownicy teatru zmieniali się niemal co sezon tak, że nawet najwybitniejsi, jak Teofil Trzciński, nie mogli wytworzyć ciągłości i konsekwencji wysiłku. Nie przyszło to łatwo także dyr. Horzycy. Niejeden zbyteczny zakręt, niejedno potknięcie trzeba złożyć na karb gorączkowego szukania właściwej drogi, niedostatku wyraźnej linii postępowania i rzetelnej krytyki, mającej poczucie odpowiedzialności społecznej. Jeśli pomimo tych braków, dyr. Horzyca potrafił zainteresować teatrem ogół kulturalnych widzów, jeśli przełamał obręcz nudy i zblazowania, zamykającą „świątynię sztuki", to przede wszystkim dzięki swym aspiracjom artystycznym i dzięki umiejętności skupiania talentów. Doskonały literat i znawca teatru, pozyskał Horzyca współpracę wybitnych reżyserów i dekoratorów (L. Schiller, A. Pronaszko, W. Daszewski), oraz uzdolnionych sił aktorskich.

Teatrowi Horzycy można stawiać zarzut pewnej jednostronności, ale nikt nie może mu zaprzeczyć wysokiego poziomu, solidnej gry zespołowej, orygnalności repertuaru (mimo pewnych wahań), a nade wszystko ambicji tworzenia nowych walorów scenicznych. Publiczność lwowska miala sposobność przeżywania kilkunastu świetnych przedstawień, które są i będą chlubą polskiej sztuki teatralnej. „Dziady" Mickiewicza, „Ksiądz Marek" Słowackiego, „Kleopatra" Norwida, Kasprowicza „Marchołt", „Spazmy modne" Bogusławskiego, „Powrót Odyssa" Wyspiańskiego, „Potrójny" Plauta - Cieklińskiego, „Przeprowadzka" Rostworowskiego a z obcych Chestertona „Człowiek, który był czwartkiem", Shawa „Pigmalion", „Cezar i Kleopatra", „Major Barbara", Shakespeare'a „Koriolan" — oto przypomnienie szeregu realizacyj scenicznych o wielkiej śmiałości i tęgiej ekspresji. A przy tym dbałość o kulturalną inscenizację sztuk „lekkich", rozrywkowych, co również wpłynęło na kształcenie smaku wśród najszerszych warstw publiczności teatralnej.



Rys. Stankiewicz

Pierwsze „lustrum" minęło; oby następne przyniosło dalsze pogłębienie roli kulturalnej teatru lwowskiego.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Walki religijne w Meksyku

Mimo pozornego uspokojenia, walki na tle religijnym w Meksyku nie ustają. Ostatnio wioska San Jose Chápa była widownią krwawej bójki między bezbożnikami i chłopami miejscowymi, powstałej w związku z pogrzebem jednego z chłopów. W orszaku pogrzebowym niesiono chorągwie kościelne, obrazy i statuy świętych. Miejscowe koło bezbożników wystąpiło przeciwko religijnemu charakterowi pogrzebu i usiłowało wedrzeć się do orszaku niosąc emblematy bolszewickie. Oburzeni tym postępowaniem chłopi rzucili się na bolszewików i dwóch z nich poturbowali tak ciężko, że po przewiezieniu do szpitala zmarli. Władze arsztowały w związku z tym dwóch chłopów i osadzili ich w więzieniu w pobliskim miasteczku. Na wieść o tym chłopi z całej okolicy zebrali się przed gmachem więzienia i usiłowali uwolnić uwięzionych. Dopiero sprowadzony z najbliższego miasta garnizonowego oddział wojskowy zdołał rozprószyć demonstrantów i przywrócić spokój.

Ze sportu

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 12: Finały bokserskich mistrzostw juniorów, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

GODZ. 19: Mistrzostwa pływackie okręgu lwowskiego w klasie drugiej, oraz mecz piłki wodnej o mistrzostwo klasy trzeciej Czarni — Lechia, na krytej pływalni M. K. W. F., przy ulicy Jabłonowskich 5.

GODZ. 19: B. T. E. (Budapeszt) — Lechia, międzynarodowy mecz bokserski w hali sportowej, **przy ul. Jabłonowskich 5.** W programie dziewięć walk.

SYTUACJA W PIŁKARSTWIE KRAKOWSKIM

W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie nowego zarządu KOZPN. pod przewodnictwem prezesa gen. Monda. Na porządku dziennym była sprawa pisma red. Stattera, imieniem klubów zrzeszonych w związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych oraz krakowskiej Makabi, wniesionych na ręce gen. Monda. Treść tych pism pokrywała się z deklaracjami, złożonymi już na walnym zgromadzeniu K. O. Z. P. N.

Pismo red. Stattera, zawiarało ponadto szereg zarzutów przeciwko red. dr. Obrubańskiemu i innym członkom zarządu z bloku obecnej większości. Gen. Mond zawiadomił obecnych, że po otrzymaniu tych pism, zwrócił się do P. Z. P. N., stawiając do dyspozycji swój mandat i wiceprezesa dr. Wnęka, gdyż zdaniem jego, wybrany skarbnikiem p. Góra, nie wzbudza zaufania, ponieważ postawiono mu na walnym zgromadzeniu zarzut fałszerstwa listu do wydziału Gier i Dyscypliny K. O. Z. P. N.

Następnie dokonano wyboru drugiego wiceprezesa na miejsce red. Stattera, który ustąpił.

Na wyraźne życzenie gen. Monda, p. Rutkowski zatrzymał mandat sekretarza, a drugim wiceprezesem wybrano red. dr. Obrubańskiego przy poparciu tej kandydatury przez gen. Monda.

Na wakujący mandat członka zarządu, dokooptowany będzie prawdopodobnie delegat W. K. S. Wawel, względnie Makabi.

Obrady toczyły się w atmosferze harmonijnej.

ZWYCIĘSTWO POZNAŃSKIEJ WARTY POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Na meczu bokserskim o mistrzostwo Polski Warta — I. K. P., który się odbył w ubiegłą niedzielę w Łodzi, jak wiadomo, Warta wygrała dzięki swemu zwycięstwu w wadze ciężkiej, odniesionemu przez Białkowskiego nad Kubiakiem. Tymczasem I. K. P. otrzymał list od Sokoła z Tczewa, w którym Sokół zawiadamia Łodzian, że Białkowski nie miał prawa walczyć w barwach Warty, gdyż nie otrzymał zwolnienia ani skreślenia z Sokoła. I. K. P. wysłał w tej sprawie specjalnego delegata p. Sikorskiego do Poznania, który ma zażądać od Polskiego Związku Bokserskiego zweryfikowania meczu na korzyść I. K. P.

PIĘŚCIARZE WALCZĄ NA DWÓCH FRONTACH

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego, ustalił następująco ostateczne składy reprezentacji polskiej na międzypaństwowe mecze bokserskie z Niemcami i Austrią.

Z Niemcami walczyć będzie drużyna w składzie (według kolejności wag, w nawiasie gracze rezerwowi):

Sobkowiak (Runstein), Czortek (Koziołek), Krzemiński (Polus), Woźniakiewicz (Sipiński), Seweryniak (Sipiński), Pisarski (Chmielewski), Szymura (Klimecki), Piłat (Chema).

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 7 LUTEGO

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Serdeczna Matko". — 8.03 „Audycja dla wsi". — 8.25 „Pasze mineralne w żywieniu krów" — pogadanka, wygłosi inż. K. Kopacz. — 8.40 (Lw.) P. Mascagni: Przyjaciel Fritz — intermezzo — (płyty). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 (Lw.) Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie. Mszę Św. odprawi O. Joachim Nowak, proboszcz parafii Bożego Ciała. — Około godziny 10.30: Po Nabożeństwie: „Echa karnawałowe" — (płyty). — 1..57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — W przerwie około godziny 13.00: „Za jakim teatrem tęskni lwowianin" — wygłosi Zygmunt Vogel. — 14.25 (Lw.) Reportaż parowozowni kolejowej na Dworcu Głównym we Lwowie. Przy Mikrofonie sprawozdawczym Kazimierz Wajda. — 14.50 „W zapusty z podkoziołkiem" — słuchowisko regionalne. — 15.30 „Audycja dla wsi". — 16.00 (Lw.) Koncert reklamowy i komunikat o konkursie Zw. K. K. O. — 16.15 (Lw.) Piosenki w wykonaniu L. Szczepańskiej na płytach. — 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.00 Koncert symfoniczny. — 19.00 „Młody Sienkiewicz w świetle nowych listów" — szkic literacki. — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany: — Wykonawcy: P. Fridl Waldman - Frey — sopran i Wili Wiliński - Hilsenrath — piosenki. Przy fortepianie — Tadeusz Seredyński. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: M. Promiński: „Spojrzenie przez odwróconą lornetkę". — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg Koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 21.00 (Lw.) „Na wesołej lwowskiej fali": Fala nr. 179, p. t. „Za — pusty" (Ostatki) — rewia. — 21.30 Utwory fortepianowe w wykonaniu J. Turczyńskiego. — 22.10 (Lw.) Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego — gra do tańca. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości — z Warszawy. — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna na płytach.

Po sezonie myśliwskim

Z dniem ostatniego stycznia skończyli nasi nemrodzi swój sezon myśliwski.

Nie był on zły. — Ostatnie jednak dwa tygodnie zepsuły ogromne zawieje, mrozy a zwłaszcza wichry. Bardzo wiele polowań z tego powodu nie odbyło się, bardzo wiele zostało przerwanych po kilku kołach, a największa ilość nie doszła do skutku z powodu zdekompletowania grona myśliwych.

Na obfitość jednak zwierzyny myśliwi narzekać nie mogą. Był to wyjątkowy rok i dla ptactwa i dla zwierzyny płowej i grubej. Tak z łamów „Łowca" jak i z poniedziałkowych sprawozdań „Radia" dowiadywaliśmy się o rezultatach wielu polowań, odbytych w licznych stronach Małopolski Wschodniej.

Po dobrym sezonie kuropatw — jakiego jeszcze w naszych stronach po wojnie nie było, po niezłym stanie kaczek, mieliśmy bardzo dobry nalot jesienny słonek. W listopadzie rozpoczął się sezon zajęczy i lisi, tak obfity, jakiego już dawno nie mieliśmy.

Przypomnę tylko kilka rozkładów lisich: w Sorocku na Podolu u hr. Mar. Baworowskiej w 4 strzelby 25 lisów, na trzech polowaniach w lasach Ordynacji łańcuckiej, koło Łańcuta i koło Starego Sioła po 13 lisów, na jednym małym polowaniu Koło Siemianiówki — na terenie Klubu myśliwskiego „Ponowa" 7 lisów — a był i taki rozkład, na którym brakowało dwadzieścia kilka lisów z tej prostej przyczyny, iż je... chybiono.

Obfitości lisów dotrzymała tego roku kroku obfitości zajęcy. Wyniki od 100 do 300 zajęcy — gdzie dawniej padało 50 proc. mniej, należały do codziennych rozkładów tegorocznego sezonu. Najładniejsze jednak polowanie na szaraka w okolicy Lwowa — a to polowanie polne w Kurowicach w Ordynacji Potockich —, zepsuła szalona zawieja, połączona z mrozem; myśliwi nie wytrzymali, nie wytrzymała nagonka i polowanie po trzech kołach przerwano.

Po tamtegorocznym — zupełnie nieudałym — sezonie dziczym — tegoroczne rozkłady można zaliczyć do pierwszorzędnych. Na jednym z polowań podkarpackich padło do dzików 99 strzałów, a wyniki dwucyfrowe powtarzały się tego roku kilkakrotnie. Na terenie lasów brzeżańskich zorganizowało się tego roku nowe Towarzystwo myśliwskie „Raj", na którego polowaniu padł z ręki Ludomira Cieńskiego odyniec o rekordowych szablach i fajkach*), bezwzględnie najlepszych po unikacie szabel hr. Bielskiego.

Mimo wielu zażaleń ze strony rolników na szkody dzicze, twierdzimy, iż dzików u nas jest coraz mniej, iż z niektórych okolic czarny ten zwierz znikł zupełnie i tylko dzięki troskliwej opiece niektórych hodowców jest go jeszcze „tak wiele". W rzeczywistości dzików u nas jest już bardzo mało a przyczynia się do tego głównie nieoględność samych myśliwych — strzelających do loch i chlubiących się potem, iż „jednym strzałem ubiłem 7 dzików" — tyle bowiem prosiąt miała ta bohatersko strzelona locha w swym łonie. Poruszam tę sprawę, gdyż z punktu ustawy łowieckiej uważam ją za wielką lukę w tej ustawie i należałoby tak wprowadzić czas ochronny dla loch — jak się to ma sprawa z łaniami czy też kozami, na które zawsze można uzyskać odstrzał. Czas najwyższy pomyśleć o ograniczeniu strzelania do prośnych loch. Nie tylko sprawa to szkodliwa z punktu gospodarki łowieckiej — lecz stojąca pod wielkim znakiem zapytania ze względu na etykę myśliwską i wewnętrzne zadowolenie. Na razie tą sprawę należy regulować w łonie samych towarzystw myśliwskich czy też za pomocą kategorycznych życzeń właścicieli i kierowników polowań.

Stan sarn jest już za wielki; — ze wszystkich stron biją na alarm właściciele zrębów. Sarna — w nadmiernej ilości rozmnożona — to ogromny szkodnik młodych sosenek. Można jej po zrębach mleko w miseczkach rozstawiać, a ona mimo tego utnie wierzchołek młodego drzewka. Odstrzał we wielu lasach przeprowadzany jest nieracjonalnie. Gospodarz prosi swoich gości, by strzelali i sarny. I rozpoczyna się rzeź — nie raz do tego śrutem — bez wyboru; strzela się każdą sarnę, byleby kontyngent wyczerpać. I dzieje się tak — iż najlepszy materiał — młode, zdrowe — najlepsze matki padają ofiarą odstrzału, a stare śruty uchodzą cało. Więc nie rzecz to myśliwych — gentlemanów — ta selekcyjna robota; — zostawmy to fachowcom, zostawmy to miejscowemu personelowi leśnemu, który z pewnością przeprowadzi to lepiej i sprawniej.

Bażantów w Małop. Wsch. mamy bardzo mało. — Bażantarnie w majątkach Potockiego, Wodzickiego, Obertyńskiego, nadto w kilku miejscach na Podolu miały tego roku również pomyślny sezon. Hodowla jednak bażantów pociąga za sobą ogromne wydatki. Obok konieczności zupełnego tępienia lisów, kotów, jastrzębi, wron i srok. Tegoroczny wynik polowania w Stronibabach koło Złoczowa, na którym padło około 80 bażantów, uważamy za najlepszy.

Z jeleniami tego sezonu było bardzo dobrze; — padło ich we Wschodnich Karpatach około 200 sztuk. Najpiękniejsze jednak dwa wieńce**), strzelone przez obcych myśliwych, powędrowały za granicę i głoszą sławę knieii karpackiej. Mała to jednak pociecha, gdyż rekordowa wartość tych wieńców nie ulega kwestii, a nie mamy tej pewności, czy właściciele terenów zastrzegli sobie bodaj odlewy. Zdaje nam się, iż najracjonalniej byłoby wydać ustawę, iż tak długo trofea myśliwskie rekordowe nie mogą opuścić granic naszego kraju, dopóki zdobywca trofeum nie postara się o dwa przynajmniej odlewy. Tak z jednej strony będziemy mieli spełnienie postulatów turystyki — z drugiej zadowolenie ambicji myśliwskiej.

Kwestia niedźwiedzi, rysiów i żbików nie budzi na razie obaw. Zwłaszcza niedźwiedzi mamy w Karpatach Wsch. bardzo wiele, przy czym na pierwszy plan wysuwa się Perehińsko. Gorzej jest z rysiami, które tępi się niemiłosiernie — tak jak i wilka. Lecz, gdy o los wilka w Karpatach możemy być spokojni — nie braknie go tam nigdy — tak z rysiem jest gorzej, a żelaza odnoszą jeszcze i dzisiaj decydujące zwycięstwo nad tym głupim, a pięknym zwierzem. Żbików mamy dość, chytry ten kot potrafi się dobrze kryć.

* * *

Jak widzimy, tegoroczny sezon myśliwski był niezwykle pomyślny i obfity. Jak jednak zapowiada się przyszły — to wszystko zależy od dalszego stanu zimy i od aury wiosennej. Na razie trzeba zwierzynę bardzo intensywnie karmić; nagła odwilż i ciepło nakazują tylko ostrożność; — kto wie, czy tak zostanie. A kto ze strzelbą idzie jeszcze w pole czy w las, by swój rewir kontrolować, to niech nie zapomina, iż największym wrogiem naszej zwierzyny łownej są z wiosną obok kota, psa i jastrzębia — nasze sroki i wrony. Wystrzelony celnie nabój stokrotnie się opłaci.

Prof. RUDOLF WACEK

*) myśliwskie nazwy kłów dziczych.
**) rogi.

Sport i pedagogia

Dyrektor gimnazjum w Bromwich w Anglii wpadł na oryginalny pomysł wykorzystania zamiłowań sportowych młodzieży dla celów pedagogicznych. Uczniom, którzy są opieszali w odrabianiu lekcji, zabronił dyrektor udziału w sportach i grach sportowych. Natomiast uczniowie, którzy odrabiają swe lekcje wzorowo, otrzymują wolne bilety wstępu na rozgrywki sportowe. Metoda ta okazała się tak skuteczna, że w krótkim czasie szkoła w Bromwich zasłynęła jako jedna z najwzorowszych.

Skoro mowa o kwestiach szkolnych, to warto zanotować również pomysł pewnego bezrobotnego nauczyciela w Nowym Yorku, który otworzył specjalne biuro porad szkolnych. Do biora tego zgłaszają się rodzice uczniów, którzy nie wykazują dostatecznych postępów w nauce i za odpowiednią oczy wiście opłatą, otrzymują od doświadczonego wieloletniego pedagoga wskazówki, jak postępować z t. zw. „trudnym uczniem", by go zachęcić do nauki. Często do biura zgłaszają się uczniowie sami, którzy nie mogą sobie dać rady z zadaniami. Profesor chętnie wyjaśnia im te nasuwające się trudności, wskazuje najwłaściwsze metody, dzięki którym uczeń może dojść do łatwiej szego opanowania trudnego działu.

Dzień kulturalny

RUMUŃSKI ATLAS LINGWISTYCZNY. Znany filolog rumuński, profesor Uniwersytetu w Cluj przygotowuje do druku wielki atlas lingwistyczny Rumunii, który zobrazuje wszystkie odcienie gwarowe języka. Olbrzymi materiał prof. Puscariu zebrał w czasie licznych swych podróży po całym kraju.

POMNIKI ABISYŃSKIE BĘDĄ PRZEWIEZIONE DO RZYMU. Do Rzymu przetransportowana zostanie z Addis Abeby statua Lwa Judy, stojąca tam na jednym z placów oraz z Aksum — kilka wielkich obelisków.

WYSTAWA JAPOŃSKA W WIEDNIU. W Muzeum Przemysłu i Sztuki w obecności posła japońskiego Mozawuki Tani, otwarta została wystawa starych japońskich tkanin i książek.

BEATA OBERTYŃSKA

BAJKA O PERŁACH

(Ciąg dalszy) 11

— Ale na miłość Boga co mnie — mnie do tego?! Wiesz dobrze, że pytałem cię o co innego!

Rozita jednak zdawała się go nie słyszeć. Przyssana oczyma do jakichś zamierzchłych obrazów i wydarzeń, wybębniała tępym gardłowym głosem słowa szybkie i zdyszane:

— Na parę dni przed śmiercią, jego żona biała, jaj białych pełny w piasku dołek nasypała. Nazajutrz ją rybacy królewscy na ćwierci rozdarli o księżycu, gdy spała na fali i jak rzeka srebrzysta wiodna była w dali. Po jej śmierci sam został... Jak morze szerokie, szafirowe, rozlewne, wielkie i głębokie nie masz już w nim dla niego godnej połowicy! Cała jego nadzieja, to w tajemnicy odwiedzane o skwarze gniazdo, gdzie w zasięgu najjaskrawszych promieni krągłe, białe w rozprażonej suchości czekają wylęgu. On tu gniazda pilnuje... On — niańka i wdowiec... I na co mu dziś przyszło? Na co przyszło?!

— Powiedz, jaki ma to, co widzisz związek z naszym krajem? I dlaczego dziś właśnie o tym wężu bajesz?

— Biedny... biedny ah! biedny biały wdowiec morza! — zakołysała się Rozita żałośnie. — Niedziw, że nienawiścią i męką rozgorzał! Niedziw, że wił się potem i syczał i miotał, gdy gniazdo pustym zastał! Mściwości spiekota zalała krwawą gardziel! Na samotność swoją, na sieroctwo wieczyste i wieczne wdowieństwo, poprzysiągł od tąd ludziom zemstę i przekleństwo. A potem przyszła burza! Morze rozszalałe waliło łbem spienionym o huczącą skałę, jak zwierz doskakiwało pod krawędź urwiska do grodu, co się jawił w piorunach i błyskach niedostępny, wysoki... Mewy pobudzone, krzyczały w tej wichurze nad morza ogromem... A Wąż wił się i miotał w srebrnołuskich skrętach, wyśpiewał swe przekleństwo i przepadł w odmętach... Ah! gdyby to był przewidział ów dzieciak uroczy, to królewskie paniątko o oczach jak morze, wygrzebanych przypadkiem białych kul na zboczy nie byłby w liść zebranych na zamek niósł może!

— Czekaj! Czekaj Rozito! — sapnął nagle stary. — Coś mi teraz świta. Wąż? Wąż Morski? To może ta niesamowita pra-pradawna potwora, co się przed wiekami ukazała pod zamkiem pewnego wieczora! Mów! Ta sama to burza? Te same pioruny, co wróżb o naszyjniku niepojęte runy wypisała nad krajem? — i nie panując nad wzburzeniem, chwyciwszy Rozitę za ramię, jął nią potrząsać gwałtownie... Na śmierć w tej chwili zapomniał, że najlżejsze choćby dotknięcie płoszy zawsze zjawy opływające jej pomylony umysł...

Twarz Rozity zbielała gwałtownie, wahadłowy ruch, który ją kołysał na boki ustał w pół drogi i splecione do białości palce, rozczepiły się w niespodziewanym szarpnięciu.

— O Boże! — jęknęła chwytając się za skronie. — Jak to syczy... jak gwiżdże, jak szumi... jak gra... Wieki pędzą koło mnie... nie to pędzę ja!... Wracam! Wracam! Trzymajcie! Pęd mnie łamie.. zginę... Oh! Ratunku!

— Na Boga! Anno - Mario! — wrzasnął skarbnik, bo Rozita osunęła mu się nieprzytomna do nóg.

— — — — — — — — — — —

Coraz głębiej w mrok gwieździstej nocy wtaczał się uśnięty świat. Białe, królewskie pawie, napuszywszy zwilgłe od rosy pióra, spały wysoko w kwitnącej magnolii. Zimne żółwie cofnęły się w głąb twardych skorup, zatkawszy szczelnie krzywymi łapami ich wejścia. Bure zaś małpki, zbite w puszyste kłębowiska skwierczały nikło przez sen, wśród liści perukowca. Od wilgotnego dna ogrodu odczepiać się jęły ciężkie, pełne zielonego jaśnienia świetliki, nieprzytomne i bezwolne, noszone sennie po powietrzu, przez własny, nieruchomy blask.

Król snuł się samotnie śpiącymi alejami parku i cierpiał. Cierpiał już trzecią dobę. Cierpiał jak tylko cierpieć potrafi człowiek, któremu w przeddzień szczęścia cień złowrogi i straszny przysłoni świat i słońce.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

7 lutego 1937

Niedziela
Romualda
Jutro: Jana z Malty
Wschód słońca 7·8
Zachód „ 16·33

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 3.30 popoł. „Małżeństwo" — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 7 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo" — ceny najniższe.
Poniedziałek, dnia 8 b. m. g. 7.30 wiecz. „Małżeństwo" — ceny najniższe.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawniej Teatr Rozmaitości):

Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Damy i huzary".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Pani minister tańczy" — polska operetka filmowa.
ATLANTIC: Jadwiga Smosarska we filmie „Barbara Radziwiłłówna".
CASINO: „Cygańskie dziewczę". Flip i Flap.
CHIMERA: „Pod dwiema flagami".
COLOSSEUM: Gościnne występy Warszawskiego Teatru Ludowego.
EUROPA: „Noc przed bitwą".
GLORIA: „Bal w Savoyu" oraz „Kapitan Sorrel".
GRAŻYNA: „Papa się żeni" — film polski oraz dodatki.
KOPERNIK: „Maria Stuart" i dodatek dźwiękowy.
MARYSIEŃKA: „Kły i pazury" oraz „Pięcioraczki".
METRO: „Noc weselna" (Anne Sten i Gary Cooper) oraz „Przedmieście" (Wallace Beery).
MUZA: „Ostatni poganin" i film plastyczny.
PALACE: „2 dni w Raju" — Grossówna, Fertner, Sielański, Bodo, Grabowski.
PAN: „Skowronek" z Martą Eggert.
PAX: „Papież Pius XI. mówi do Ciebie".
RAJ: „Śmiertelny skok".
STYLOWY: „Sylwetki" oraz rewia.
ŚWIT: „Śmiertelny skok" w gł. roli Harry Piel.
TON: „Żółty skarb".
UCIECHA: „Biuro zaginionych ludzi" i rewia.

FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5. „KITZBUEHEL".

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę dn. 7 b. m. komedia Vaszary'ego p. t. „Małżeństwo", zostanie odegrana dwa razy, a to popołudniu o godzinie 3.30 i wieczorem o godzinie 7.30, po cenach najniższych. Obsada premierowa, reżyseria A. Cwojdzińskiego, dekoracje O. Rexa.

Jutro w poniedziałek, „Małżeństwo", również po cenach najniższych.

— Z POWSZECHNEGO TEATRU ŻOŁNIERZA. W niedzielę, dnia 7 lutego, o godzinie 19.30, Powszechny Teatr Żołnierza wystawia po raz ostatni „Damy i huzary". Jest to ostatnia sposobność miłego spędzenia całego wieczoru w atmosferze Fredrowskiego humoru; rozgrywka tym bardziej miła, że całość, jaką daje Powszechny Teatr Żołnierza, odpowiada najlepszym tradycjom.

Próby z prześlicznej operetki „Księżna Czardaszka" E. Kalmana, błyszczącej wszystkimi zaletami wiedeńskiej operetki i humorem, szampańską muzyką i czarem tańca — dobiegają końca. Reżyser T. Wołowski już nas przyzwyczaił do oszałamiającego tempa wystawianych utworów, a występ gwiazdy operetkowej p. Meli Grabowskiej, wrażenie to potęguje. Powiększona orkiestra 40 p. p. i chóry pod wodzą kapelmistrza W. Jurkiewicza oraz doskonały balet p. W. Morawskiego, stanowić będą oprawę godną najlepszych tradycji lwowskiej operetki. Do udziału w widowisku zaangażowano najlepsze siły operetkowe teatru z pp.: Horwathówną, Tarasiewiczówną i Czajkowską oraz pp.: Hilsenrath - Wilińskim, Rewskim, Szoslandem i Bojanowskim na czele.

Ze względu na przygotowania do tej operetki, Powszechny Teatr Żołnierza — poza wieczorem niedzielnym i przedstawieniami zamkniętymi — będzie niedostępny dla publiczności, aż do premiery, która odbędzie się w czwartek, dnia 11 lutego, o godzinie 19.30.



Portret Marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza inkrustowany ze 120 rodzajów drzew wykonany przez lwowskiego stolarza Bronisława Rojka będzie wręczony Marszałkowi w dowód hołdu i czci lwowskiego rzemieślnika. Szczegółowy opis portretu i jego historię podaliśmy we wczorajszym wydaniu.

Rewizja u red. Szczyrka i dra Herschtala

Wczoraj władze policyjne przeprowadziły rewizję w lokalu Ligi Obrony Praw Człowieka we Lwowie przy ul. Fredry. Równocześnie przeprowadzona została rewizja u szeregu członków zarządu tej organizacji, m. in. u. pp. Szczyrka i Hersztala. Wyniki rewizji trzymane są w tajemnicy.

Liga Obrony Praw Człowieka jest, jak wiadomo, organizacją międzynarodową, pozostającą pod wpływem skrajnych czynników lewicowych i komunistycznych. W sprawie działalności tej organizacji prasa w Polsce poświęcała ostatnio wiele uwagi. Pp. Szczyrek i Hersztal byli organizatorami znanego komunistycznego meetingu w Teatrze Wielkim na wiosnę ub. r.

— „KONCERT ZE LWOWA — W RADIO". Przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej, wystąpi w niedzielę o godzinie 19.15 śpiewaczka operetki wiedeńskiej Fridl Waldman - Fray, obdarzona radiofonicznym sopranem, znana z audycji w „Ravag'u" i w naszych rozgłośniach. W jej wykonaniu usłyszymy najpiękniejsze arie z ulubionych operetek Lehara, Kalmana, Stolza i innych kompozytorów. W koncercie tym wystąpi również popularny artysta Wili Wiliński, który odśpiewa melodyjne piosenki Petersburskiego, Kwiecińskiego, Schütza i innych.

— REPORTAŻ Z PAROWOZOWNI LWOWSKIEJ. Dziesiątki tysięcy ludzi dąży codziennie koleją w różne strony Polski. Setki lokomotyw ciągną za sobą długie sznury wagonów. Utrudzone pracą lokomotywy spoczywają, od czasu do czasu po parowozowniach, gdzie poddaje się je gruntownym oględzinom. Jak wyglądają te „zabiegi lecznicze" dowiemy się z reportażu, jaki przeprowadzony będzie z parowozowni lwowskiej dziś w niedzielę, o godzinie 14.35 przez p. Kazimierza Wajdę.

— „NA ALARM" — SŁUCHOWISKO RADIOWE. W słuchowisku p. t. „Na alarm", które Polskie Radio nadaje dziś, w niedzielę, o godzinie 16.30, autor pkt. Władysław Dobrowolski przedstawia środowisko sportowców. Zawiązuje się zręcznie zadzierżgnięty konflikt między życiem prywatnym, a ambicją sportową bohatera słuchowiska. Scenariusz może liczyć na powodzenie ze względu na swoją aktualność.

— ARCHIWUM MIASTA LWOWA ODZYSKAŁO DWA CENNE DOKUMENTY Z XIII. WIEKU. Zbiory Archiwum miasta Lwowa, wzbogaciły się cennym nabytkiem, który przed 150-laty był jego własnością. Są to dwa pergaminowe dyplomy z r. 1379 i 1387 ks. Władysława Opolczyka, wielkorządcy węgierskiego na Rusi. Oba te dyplomy wypożyczył w r. 1787 rząd austriacki i nie zwrócił ich nam. Dzięki interwencji delegata komisji, rewindykacyjnej dyr. dra Kazimierza Kaczmarczyka, dokumenty te zostały zwrócone Lwowowi. Rząd republiki austriackiej nadesłał te dokumenty na ręce Ministerstwa W. R. i O. P., które przekazało je do zwrotu za pośrednictwem Archiwum państwowego we Lwowie. Imieniem Zarządu miasta odebrał te dokumenty i potwierdził odbiór wicedyrektor Archiwum dr. Badecki. Dokumentów tych potrzebował rząd austriacki w roku 1787 dla usprawiedliwienia przed światem zajęcia Galicji jako byłej własności korony węgierskiej.

— KONKURS NA STYPENDIA. Zarząd król. stoł. m. Lwowa ogłasza konkurs na trzy stypendia po 100 zł. z Fundacji stypendyjnej im. Karola Kiselki i Mikołaja Sobczyńskiego dla uczniów uczęszczających do szkoły im. św. Marcina i dla uczennic uczęszczających do żeńskich szkół im. św. Marcina i Ks. Isakowicza we Lwowie. O stypendia te ubiegać się mogą uczniowie powyższych szkół od klasy 3 do 7-mej włącznie, wyznania chrześcijańskiego. Pierwszeństwo mają sieroty, urodzone i zamieszkałe w części przedmieścia żółkiewskiego od rogatek żółkiewskiej i zamarstynowskiej po ulicę Objazd. Podania o stypendia wnosić należy za pośrednictwem odnośnej szkoły do 10-go lutego b. r.

Zarząd Miasta ogłasza dalej konkurs na 2 stypendia po 145 zł. z Fundacji stypendyjnej imieniem b. Tow. Opieki Narodowej dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych dla uczniów państw. męskiego Zakładu kształcenia nauczycieli szkół powszechnych we Lwowie. O stypendia te ubiegać się mogą uczniowie państw. męskiego Zakładu nauczycieli szkół powszechnych narodowości polskiej, którzy ukończyli przynajmniej 1 rok nauk w tym zakładzie. — Pierwszeństwo mają synowie rodzin polskich, dla państwa zasłużonych. Podania należy wnosić za pośrednictwem Dyrekcji Zakładu do VIII. Wydziału Zarządu Miejskiego do dnia 15 b. m.

— Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. W niedzielę, 7 b. m. o godz. 12-tej w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie przy ul. Dzieduszyckich 1, II. p. odbędzie się otwarcie wystawy, na którą składają się prace znakomitego artysty grafika i malarza Jakuba Glasnera z Bielska oraz prace fotograficzne znanych indywidualności na tym polu: J. Bułhaka, W. Romera, Z. Bieniawskiego i A. Wieczorka. Wystawę tę, która niewątpliwie zainteresuje szerokie koła naszej publiczności można zwiedzać od 7 bm. codziennie od 10—15-tej. Wstęp 1 zł., akad. 50 gr., młodzież szkolna 25 gr. Grupy i wycieczki korzystają ze znacznych zniżek.

— MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE urządza w niedzielę 7 b. m. o godzinie 17-tej w sali posiedzeń Izby Rolniczej (ul. Kopernika 26), dwie bezpłatne prelekcje. Jedną p. t. „Sekrety ogrodnicze na tle badań naukowych" wygłosi p. Jadwiga Knausówna, drugą p. t. „Zmiana temperatury a rośliny", wygłosi prof. Jan Smetański. Po odczycie rozdanie roślin doniczkowych.

— POLSKI ZWIĄZEK ENTOMOLOGICZNY. II-gie zebranie miesięczne, odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 lutego b. r. o godzinie 18 w Muzeum im. Dzieduszyckich. — Na porządku referaty: Dr. Noskiewicz: Wyniki entomologiczne wycieczki w okolice Krzemieńca; Inż. Kapuściński: Nowe dla Polski stanowisko występującej na cisie muchówki Taxomyia taxi Indrb.; Trella: Wykaz chrząszczów okolic Przemyśla; Hr. Toll: Różne obserwacje nad motylami Podola. — Goście mile widziani.

— ODCZYT P. TEODORA PARNICKIEGO W TOWARZ. LITER. AD. MICKIEWICZA. We wtorek, dnia 9. b. m. odbędzie się w pracowni naukowej Ossolineum, o godzinie 17.30 w ramach „Wieczorów dyskusyjnych Pamiętnika Literackiego" odczyt p. Teodora Parnickiego p. t.: „Krzyżowcy Z. Kossak - Szczuckiej na tle powojennej powieści historycznej". Po odczycie dyskusja.

— SEKCJA HISTORII SPOŁECZNEJ I GOSPODARCZEJ TOW. NAUKOWEGO WE LWOWIE. Posiedzenie Sekcji historii społecznej i gospodarczej, odbędzie się we wtorek, dnia 9 b. m. o godzinie 18, w lokalu Zakładu historii społecznej i gospodarczej U. J. K. (ul. Mickiewicza 5 a, II. p.) Na porządku dziennym: referat Dra Juliana Pelca, p. t. Ceny w Gdańsku w 16-tym i 17-tym wieku.

— WIELKA LOTERIA FANTOWA pod protektoratem Wojewodziny A. Beliny - Prażmowskiej, odbędzie się w niedzielę 7 lutego w sali Sokoła - Macierzy, ul. Zimorowicza 8. Do wygrania mnóstwo cennych fantów jako to: porcelana, szkło, galanteria, roboty ręczne, drób, dziczyzna, soki, konfitury, wędliny i inne artykuły spożywcze. Wstęp 20 gr., dla młodzieży 10 gr. — Cena losu 20 gr. W czasie loterii przygrywać będzie muzyka wojskowa, dla smakoszów wykwintny i tani bufet. Początek loterii o godzinie 11-tej przed południem, koniec wieczorem. Cały dochód przeznaczony na pomoc dla bezrobotnych rękodzielników.

— SPOTKAMY SIĘ NA OSTATKACH KARNAWAŁOWYCH Inżynierii Miernicz. 9 b. m. w salach T. S. L., ul. Czarnieckiego 1, — Zaproszenia wydaje: Zw. Stud. Inż. Miern. Politechnika Lwowska, II. p. sala 13, od 31—14, oraz T. S. L., ul. Czarnieckiego 1, II. p.

— ŚLEDŹ W SOKOLE - MACIERZY. — Dnia 9 b. m. o godzinie 20-tej odbędzie się dla członków Sokoła - Macierzy, ich rodzin i wprowadzonych gości tradycyjny „Śledź", połączony z tańcami w sali Sokoła - Macierzy przy ulicy Sokoła 7. Zaproszenia otrzymać można w kancelarii Sokoła - Macierzy przy ulicy Zimorowicza 8, w godzinach od 18—20-tej.

— REJESTRACJA PSÓW. Na zasadzie postanowień par. 6 statutu o samoistnym podatku komunalnym od psów w obrębie gminy m. Lwowa, Zarząd Miejski wzywa właścicieli i posiadaczy psów do zgłaszania ich w okresie od 1 lutego do 15 lutego b. r. o ile dotychczas tego nieuskuteczniono, w odnośnych miejskich Urzędach dzielnicowych, bez względu na to, czy psy te podlegają podatkowi, czy nie, a to dla celów rejestracji ich. Równocześnie Zarząd Miejski przypomina, że w myśl powołanych wyżej postanowień, psy które nabyto na własność lub których posiadanie uzyskano po upływie wspomnianego wyżej terminu, winny być zgłoszone w okresie dni 14. w odnośnych Miejsk. Urzędach dzielnicowych. — Każda zmiana właścicieli i posiadaczy psów winna być również zgłoszona w odnośnych urzędach dzielnicowych, pod zagrożeniem następstw, przewidzianych w przepisach sanitarnych. Wykazy płatników podatku od psów, wyłożone będą do przeglądu osób interesowanych w czasie od 1 do 7 kwietnia. W końcu Zarząd Miejski ogłasza, że znaczki rejestracyjne z r. 1936, ważne są do 31 marca b. r.

WŁAMYWACZ W POTRZASKU

(a) Józef Birnbach (ul. Św. Anny 7) zaalarmował wczoraj około godz. 11 wiecz. Komisariat V, iż w jego pomieszkaniu znajduje się złodziej. W szczególności służąca zauważyła go w pokoju, a zachowując się tak, jakby go nie widziała, doniosła o swym spostrzeżeniu Birnbaumowi. Lecz włamywacz zauważył jakieś podejrzane ruchy w mieszkaniu i wycofał się z mieszkania do klatki schodowej, gdzie go ukrytego za drzwiami przytrzymali dwaj posterunkowi. Dostawiony do Komisariatu został Jan Gierus z Zamarstynowa (ul. Rzeczna 52) notowany.

NAGŁY SKON

(a) Na udar serca zmarł wczoraj nagle Włodzimierz Isakowcic, liczący 54 lat, prywatny nauczyciel (ul. Lenartowicza 9). Zwłoki na polecenie lekarza dzielnicowego pozostawiono rodzinie.

— **17-TĄ DOROCZNĄ WYSTAWĘ FOTOGRAFIKI POLSKIEJ** urządza Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne w salach Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie, w czasie od 21 marca do 18 kwietnia b. r.

Warunki wystawowe i formularze zgłoszeń otrzymać można w sekretariacie L. T. F. we wtorki i czwartki od godziny 18 do 20, we wszystkich zrzeszeniach fotograficznych, składach artykułów fotograficznych, tudzież u Prezesa L. T. F., a sekretarza Wystawy — p. Mieczysława Hoszowskiego, we Lwowie, ul. Reymonta l. 6.

Prace wystawowe należy przesyłać do 1 marca b. r. pod adresem: Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne, Lwów, ul. Dzieduszyckich l. 1.

— **Z. P. O. K.** urządza dnia 8 b. m. w lokalu własnym przy pl. Akademickim 2, II. p. o godzinie 18-tej, wieczór dyskusyjny z prelekcją p. Anny Ludwiki Czernowej p. t. — „Oblicze Francji w ostatnim półroczu". — Obecność wszystkich Członkiń pożądana. — Goście mile widziani.

— **KOŁO ŻOŁNIERZY B. 2 P. P. LEGIONÓW POLSKICH**, Oddział Lwowski, urządza dla członków zebranie informacyjne połączone z obchodem rocznicy przejścia II Brygady pod Rarańczą, w niedzielę 7 lutego o godzinie 10-tej w szkole im. Dra Niemca przy ul. Pełczyńskiej 28.

— **STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA"** przy Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej we Lwowie, ulica Zielona 8, urządza w najbliższych dniach następujące kursy: — 1. 6-tygodniowy kurs kwieciarski, 2. 3-miesięczny kurs kroju, szycia i modelowania, 3. 3-miesięczny kurs artystycznych koronek, 4. 3-miesięczny kurs gospodarstwa domowego, z uwzględnieniem współczesnej dietetyki.

Zgłoszenia na powyższe kursy przyjmuje Sekretariat Kursów przy Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej we Lwowie, ul. Zielona 8, codziennie od godziny 10—12 i od godziny 17—19.

Ilość miejsc na kursach ograniczona.

— **IZBA PRZEMYSŁ.-HANDL.** komunikuje, że przyjmuje podania o pozwolenie przywozu towarów zakazanych z kontyngentów na miesiące marzec—kwiecień br. Termin wnoszenia podań upływa dnia 18 lutego br.

— **DELEGATURA LWOWSKA POLSKIEGO TOURING KLUBU**, urządza w sobotę dnia 13 b. m. Zimową Jazdę Konkursową do Worochty dla samochodów turystycznych z okazji „Marszu Szlakiem II-giej Brygady". Jazda powyższa odbędzie się na podstawie regulaminu raidowego, który można otrzymać w Sekretariacie P. T. K. Lwów, ul. Akademicka 21, parter na lewo, w godzinach od 18.30 — 19.30, gdzie przyjmuje się również zgłoszenia. Wzywa się wszystkich automobilistów do tłumnego wzięcia udziału w tej pięknej imprezie. Ze względów organizacyjnych i kwaterunkowych, uprasza się o możliwie wczesne zgłoszenia.

— **WIELKA LOTERIA FANTOWA** pod protektoratem Wojewodziny A. Beliny - Prażmowskiej, odbędzie się w niedzielę 7 lutego w sali Sokoła - Macierzy, ul. Zimorowicza 8. Do wygrania mnóstwo cennych fantów jako to: porcelana, szkło, galanteria, roboty ręczne, drób, dziczyzna, soki, konfitury, wędliny i inne artykuły spożywcze. Wstęp 20 gr., dla młodzieży 10 gr. — Cena losu 20 gr. W czasie loterii przygrywać będzie muzyka wojskowa, dla smakoszów wykwintny i tani bufet. Początek loterii o godzinie 11-tej przed południem, koniec wieczorem. Cały dochód przeznaczony na pomoc dla bezrobotnych rękodzielników.

— **DO P. T. RODZICÓW!** Niniejszym uprzejmie podajemy do wiadomości, że kino MARYSIEŃKA wyświetla od dziś wielki podwójny program — **dla młodzieży dozwolony.**

I. Najnowszy potężny dżunglowy film amerykańskiej produkcji **w języku polskim, który napięciem i treścią przewyższa wszystko** dotąd widziane, p. t.: „KŁY I PAZURY". Każda minuta — to napięcie. Każda scena — to sensacja! — II. Największy cud świata! Do śmiechu pobudzający — do łez wzruszający, fenomenalny film p. t.: „PIĘCIORACZKI". Program dla młodzieży dozwolony. Wyświetla dziś i codziennie Kino Marysieńka.

Uroczystość w Teatrze Wielkim

Wczoraj w południe odbyła się w Teatrze Wielkim podwójna uroczystość: obchód pięciolecia dyrekcji Wilama Horzycy oraz hołd złożony Tadeuszowi Pawlikowskiemu przez zawieszenie w foyer Teatru jego portretu. Uroczystość zgromadziła liczne grono artystów i literatów oraz reprezentantów władz. Dyrektorowi Horzycy złożono gorące życzenia a szereg mowców podkreślił jego wybitne zasługi dla sceny lwowskiej i w ogóle dla polskiej sztuki teatralnej. Obszerniejsze sprawozdanie z obchodu umieścimy w numerze jutrzejszym, dziś podajemy mowę dyr. Horzysy wygłoszoną przy odsłonięciu portretu Pawlikowskiego, pędzla Zbigniewa Pronaszki:

Umieszczając w dniu dzisiejszym portret ten w murach domu, który tyle ze swej świetności zawdzięcza Tadeuszowi Pawlikowskiemu jako pierwszemu swojemu gospodarzowi, składamy nie tylko hołd geniuszowi i pracy jednego z najpierwszych u nas ludzi teatru, ale czynimy zadość nakazom tego, co dzięki licznemu „wzywaniu nadaremno" dawno przestało mieć u nas jakikolwiek rzeczywisty walor, a mianowicie tradycji. Rzecz dziwna, uchodzimy jako naród w przekonaniu własnym, a i obcych, za tradycjonalistów. Złudzenie to wiedzie się stąd, że łatwo sentymentalizujemy, że nie trudno nam się oko „łzą mruży", że wystarczy parę spojrzeń wstecz i cień tego co się nam w y d a j e przeszłością, a już czujemy się pogrążeni jakby w samym nurcie historii, i tradycja — zdaje się nam — jest już z nami. Ale dlatego właśnie, że tak malowankowo widzą nam się dzieje, nie jesteśmy tradycjonistami i obce nam jest „przedawanie wysiłków", taki bowiem jest przecież najwierniejszy sens i znaczenie słowa „tradycja". Dzieje, niestety, n i e są dla nas sumowaniem prac, a przykładów tego nasza kultura, a nasz teatr szczególnie, dostarczyć może niemało. Z niesłychaną gruntownością, i rzecby można z pasją zapominamy wszystkie rzeczywiste prace, należące już do przeszłości i niebardzo skłonni jesteśmy odgrzebywać je spod pyłu dziejowego. Wygląda to tak, jak gdyby każde pokolenie w Polsce musiało na nowo wynaleść pismo i elementarz. Jak bardzo świadczy to o wielkiej naszej młodości a zarazem słabości kulturalnej, tego mówić nie trzeba. I jeżeli nie chcemy spaść do poziomu narodów „bez pamięci", bez świadomości przebytych prac i staczanych bojów, musimy zdobyć się na twórcze wiązanie wysiłków nawet najodleglejszej przeszłości z najaktualniejszą teraźniejszością i przyszłością. Nie wolno nam zapomnieć, że człowiek jest istotą w tej samej mierze rewolucyjną, co tradycyjną, i że o poziomie i wartości nawet przewrotów decyduje w nie małej mierze ten poziom tradycji, na którym się te przemiany odbywają.

Właśnie Tadeusz Pawlikowski jest klasycznym przykładem głębokiego związania nowatorstwa z tradycją. Z pewnością nie stalibyśmy tu dziś przed jego portretem i nie mówilibyśmy tych słów na chwalę mistrza, gdyby nie posiadał był on owej cnoty zasadniczej, wypracowanej może na pobojowiskach Dzikich Pól, cnoty odwagi, z jaką podchodzi do tego, co uważał za swe powołanie i niemal posłannictwo. Dziś chętnie widzi się jego prace po przez blaski uznania lat następnych, głównie pośmiertnych, gdy dzieło Pawlikowskiego było już zakończone, a zapomina się o tych gorących i... gorzkich latach walki, kiedy to podnoszony dziś pod niebo, miał przeciwko sobie całe niemal społeczeństwo, piętnujące go jako... otóż właśnie jako gwałciciela tradycji narodowej, jako zaprzepaszczającego polski charakter naszego teatru, gdy przecież wiemy dziś zupełnie na pewno, że była to właśnie epoka, owe czasy Wyspiańskiego i Pawlikowskiego, kiedy teatr polski jako t e a t r zaczął po raz pierwszy być sobą, wypracowując z trudem własny ton i własne widzenie scenicznej rzeczy. Cóż jednak znaczy wszelka praca i natchnienie, gdy formatem nie odpowiadają one małym sentymencikom, potrzebnym jakoby do utrzymania pogotowia moralnego t. zw. szerokich warstw! Za tę właśnie niewspółmierność tępiono go, jak nie można mu było wybaczyć, że miał szeroki europejski umysł, że nie chciał i nie umiał myśleć o Polsce i Lwowie kategoriami zaścianka, że miał amicje twórcy kultury, a nie funkcjonariusza spełniającego poprawnie swój wysoki urząd dyrektorski. Taka była w rzeczywistości atmosfera, w jakiej tworzyło się i kształtowało zjawisko artystyczne, zwane teatrem Pawlikowskiego, zjawisko, którego niepodobna tu bliżej określać, ale które ponad wszelką wątpliwość jest obok przeciwstawnego mu teatralnego dzieła Wyspiańskiego — słupem milowym nowoczesnego polskiego teatru, punktem wyjścia nowych jego dróg i nowych przemian.

Naród polski nie lubi tradycji. Nie lubi pamiętać i przekazywać. Spokojnie pozwalał już nieraz i pozwala dziś również, aby dawne wysiłki zanikały jak strumienie żywej wody w piaskach beznadziejnego pustkowia. Taki jest los większości prac polskich twórców, a Pawlikowskiego wśród nich. Aby jednak chociaż gestem, chociaż symbolicznie zadać kłam tej nieszczęsnej prawdzie, zdawało mi się, iż słusznie będzie, gdy w 30 lat po zakończeniu sławnych prac Pawlikowskiego w murach tego teatru, zjawi się tu jego portret, który przypominać będzie, iż fundamenty tego gmachu zbudowane są na jego wielkim trudzie i jego śmiałym wysiłku. I z tą myślą pozwalam sobie oddać portret ten Panu Wiceprezydentowi, jako przedstawicielowi miasta Lwowa, we władanie i w opiekę.

Sklep zielarski Związku Strzeleckiego

Zarząd i Komenda VI. Okręgu Związku Strzeleckiego, przodując innym okręgom w wyścigu pracy, podjęły doniosłą inicjatywę gospodarczą, które może doprowadzić do celowego wykorzystania ekonomicznych możliwości, w jakie obfituje region wschodnio - małopolski. Od pewnego czasu Strzelec prowadził doświadczalną hodowlę zielarstwa w ogródkach działkowych we Lwowie, przy współpracy prof. Kowalczuka. Nadto prowadzone były badania w terenie i wszczęto akcję propagandową wśród strzelców w miasteczkach i po wsiach w kierunku racjonalnego zbioru dziko rosnących oraz wymagających racjonalnej hodowli ziół leczniczych. Jak się okazało, zielarstwo posiada w tym okręgu korzystne warunki rozwoju: lasy nasze pełne są ziół używanych przez przemysł farmaceutyczny i przez lecznictwo, a nawet posiadamy zioła specjalnie górskie, nieznane w innych częściach Polski. Wobec wzmożonego zainteresowania, jakim świat lekarski darzy w chwili obecnej zielarstwo. Racjonalny zbiór i uprawa ziół leczniczych może z powodzeniem uzupełnić lukę w polskich surowcach farmaceutycznych i odciążyć nasze potrzeby importowe, nadto umiejętny i fachowy zbiór ziół i stosowne ich suszenie i opakowanie uwolnić nas może od importu n. p. z Węgier, które korzystają z polskiego surowca, opatrując go tylko swoją etykietą i importując go z powrotem do Polski jako towar węgierski.

Te wszystkie przesłanki spowodowały, że Okręg Zw. Strzeleckiego założył we Lwowie pierwszy fachowy sklep zielarski przy ul. Zyblikiewicza 33. Sklep ten, poza sprzedażą detaliczną ziół dozwolonych do obrotu poza aptekarskiego, pomyślany jest przede wszystkim jako pierwsza centrala zakupu surowca gromadzonego i uprawianego w terenie, oraz rozprowadzanie masowych ilości jego do innych części kraju. Dotychczas wszelkie kursy zielarskie, podejmowane przez organizacje rolnicze, posiadały znaczenie czysto teoretyczne, gdyż wieśniak czy jego rodzina, zerwawszy nawet wartościowe zioła lecznicze, nie posiadali placówki zbytu, tak, że wkońcu zniechęcili się do tej pożytecznej gałęzi produkcji roślinnej. Obecnie zebrane w okręgu wschodnio - małopolskim zioła będą skupywane przez nową placówkę lwowską, która też zajmie się dalszym ich zbytem. Zważywszy, że zielarstwo racjonalnie prowadzone dać może naszej ludności wiejskiej łatwy i niejednokrotnie poważny zysk, powstanie takiej organizacji i tego rodzaju placówki powitać należy z dużym uznaniem, a Związek Strzelecki naszego Okręgu ze swą pierwszą w Polsce inicjatywą pochlubić się może entuzjastycznym uznaniem tych, którym leży na sercu rozwój wsi polskiej i sprawa wyzyskania bogactw naszego regionu.

— **ZMARLI WE LWOWIE:** Mojżesz Frim l. 74, Fani Müller l. 77, Izak Säbel l. 76, Sara Weitman l. 76, Nichim Schächter l. 76, Szmil Tepper l. 46, Adolf Goldberg l. 72, Aleksander Senyszyn l. 36, Rozalia Brykowicz l. 56, Aniela Franus l. 52, Witold Smerekowski l. 46, Leon Wizy l. 61.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Ks. Sapieha Andrzej, wł. dóbr — Żurawica, Dr. Wojakiewicz Kazimierz, wł. dóbr — Radruż, Niedzielski Konstanty, wł. dóbr — Zamieńce, Devechy Helena, wł. dóbr — Baranowicze, Płk. Tyszewicz Witold — Warszawa, Windisch Ryszard, urzędnik pryw. — Łódź, Trojanowski Edward, wł. dóbr — Mosterzec, Gabor Vojtech, prokurent — Koszyce, Inż. Chraniec Józef — Boguchwała, Hr. Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa, Hr. Bocheński Adolf, wł. dóbr — Ponikwa, Płk. Sas Kulczycki Julian — Warszawa, Wolski Roman, wł. dóbr — Hawłowice, Herman Władysław, pełnom. dóbr — Kraków, Rzeczyński Feliks, przemysłowiec — Warszawa, Frey Arnold, dzierżawca dóbr — Radomyśl Wielki, Dr. Kimelman Józef, adwokat — Czortków, Zylberstein Roman, przemysłowiec — Warszawa, Rozwadowska Anna, wł. dóbr — Nowostawy, Blitek Piotr, dyrektor — Gdańsk, Babiacki Stanisław, przemysłowiec — Łódź, Kratkowski Bohdan, ziemianin — Więzłowiec, Gryf Czaykowski Michał, wł. dóbr — Zadubrowce, Makomaski Antoni, wł. dóbr — Medwedowce.

— **DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937**, od dnia 7-go do dnia 13-go lutego, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20,
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Znjesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 25.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.

22\. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
21\. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
25\. Mr. K. Dülla, ulica Piłsudskiego l. 14.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Palece: „Spotkali się na Monte Carlo", Colloseum: „Będzie lepiej", Grażyna: „Niedokończona symfonia".

BRZOZÓW. Goplana: „Szanghaj".

DROHOBYCZ. Sztuka: „Sztandar", Wanda: „Manewry miłosne".

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Parada rezerwistów"

KOŁOMYJA. Mars: „W cieniu samotnej sosny", Gwiazda: „Róża".

LUBLIN. Teatr Miejski: „Wesele Lubelskie", Apollo: „Szarża Lekkiej Brygady", „Orzeł krymski", Corso: „Czarujące oczy" i „Lekkoduch", Gwiazda: „Audioskpiks" i „Dwie Joasie".

PRZEMYŚL. Olimpia: „Skowronek", Raj: „Zagłada", Casino: „San Francisco", Fotoplastikon: „Jezioro Garda".

STANISŁAWÓW. Teatr 7 b. m.: „Intryga i miłość", wiecz. „Zamieszaj", Ton: „Sylwetki", Casino: „W. Z. B. nie wylądował" Olimpia: „Słowik Wiednia", Urania: „Panienka z poste - restante", Warszawa: „Maria Stuart".

* * *

DO P. T. KORESPONDENTÓW

Prosimy P. T. Korespondentów o punktualne przesyłanie zmian w repertuarze miejscowych teatrów i kinoteatrów.

Z Zaleszczyk

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO. Nowo zorganizowane Towarzystwo łowieckie pod przewodnictwem wicestarosty mgr. T. Rutkowskiego, po uporządkowaniu gospodarki łowieckiej na posiadanych terenach i wydzierżawieniu nowych terenów, urządziło w ciągu stycznia b. r. 4 polowania, na których ubito 2 dziki, 4 lisy, 16 kozłów i 163 zajęcy. Obecny Zarząd Towarzystwa wziął sobie za cel tępienie kłusownictwa, co już częściowo przyczyniło się do poprawy zwierzostanu.

KURSA GOSPODARCZE. Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i Koła Gospodyń wiejskich został zorganizowany sześciotygodniowy kurs kroju i szycia gospodyń wiejskich w Hińkowcach, który prowadzi powiatowa instruktorka p. Rutkowska.

Z Kopyczyniec

Z ŻYCIA STRAŻY POŻARNEJ. Przed paru dniami odbyło się w Kopyczyńcach posiedzenie rady oddziału pow. Związku Straży pożarnych R. P. pod przewodnictwem prezesa rady starosty Grodeckiego, przy udziale 35 delegatów kół straży pożarnej z powiatu.

Sprawozdania świadczyły o dużym dorobku w ciągu 1936 r. Odbyły się 4 kursy I. stopnia, na których wyszkolono kilkadziesiąt członków i kilkunastu naczelników straży pożarnej, 1 kurs I. stopnia dla kandydatek na komendantki żeńskich oddz. samerytańsko - pożarniczych. Zakupiono szereg hełmów, pasów i mundurów za kwotę 1.252 zł. Powiększono znacznie sprzęt przeciwpożarniczy. Zakupiono drugą z rzędu motopompę dla Chorostkowa, ponadto przystąpiono już do budowy 2-ch zbiorników betonowych na wodę.

Po sprawozdaniach nastąpił wybór nowych władz rady i zarządu pow. Prezesem rady wybrano jednogłośnie starostę Grodeckiego, który to stanowisko od kilku lat piastuje. Prezesem zarządu pow. wybrano dotychczasowego prezesa inspektora P. Z. U. W. Reichego.

Z Janowa k. Lwowa

ORGANIZACJA UNIWERSYTETU LUDOWEGO. Komitet oświaty pozaszkolnej pod przewodnictwem kierownika tutejszego Sądu Grodzkiego p. M. Sajkiewicza, zorganizował na terenie Janowa, Uniwersytet Ludowy; wykłady będą się odbywać każdej niedzieli po połudn iu w sali tut. Magistratu do końca marca b. r.

Pierwszy bardzo ciekawy wykład z dziedziny prawa cywilnego wygłosił notariusz p. S. Sielecki.

Z Sokala

KOMITET POROZUMIEWAWCZY W WARĘŻU. W czasie zebrania obywatelskiego w Warężu pow. Sokal, obecni przedstawiciele miejscowych stowarzyszeń po dyskusji uchwalili zawiązać Komitet porozumiewawczy, któryby działał na terenie gminy Waręż w kierunku regulowania życia stowarzyszeń polskich.

KRONIKA LUBELSKA

SROGI WYROK NA LEKARZA. Na wokandzie Sądu okręg. w Lublinie znalazła się karna sprawa przeciwko dr. Eliaszowi Banderowi z Bełżyc, pow. lubelskiego, oskarżonego za spowodowanie śmierci pacjentki Janiny Markowskiej przez dokonanie zabiegu operacyjnego w nieodpowiednich warunkach higienicznych i sanitarnych.

Podczas przewodu sądowego zostało wyjaśnione, że dr. Bender mógł nakazać przewiezienie chorej do szpitala, gdzie zabieg operacyjny mógłby być dokonany w sposób właściwy, nie narażający zdrowia i życia pacjentki. Po dłuższym przemówieniu p. prok. Czesława Skorupskiego sąd wydał wyrok, mocą którego dr. Eliasz Bender został skazany na 2 i pół roku więzienia oraz na pozbawienie prawa wykonywania praktyki lekarskiej na przeciąg lat 5.

GROŹNE POŻARY. W domu przy ul. Kościuszki l. 4 w Lublinie, wskutek wadliwego przeprowadzenia rury do pieca, zapaliła się ściana drewniana korytarza i sufit. — Również w piwnicy przy ul. Dolnej Panny Marii l. 28 przy ogrzewaniu rury wodociągowej zapaliły się szmaty, którymi okręcone były druty. Straż pożarna w obydwu wypadkach zdołała pożar ugasić.

PRZYWŁASZCZENIA. Milko Henryka, zam. przy ul. Spadzistej 20, zameldowała o przywłaszczeniu złotego pierścionka, zastawionego za 2 zł. u niejakiej Kaikowskiej, zam. przy ul. Bychawskiej 65. — Również Akierman Cywia, właścicielka realności (ul. 1-go Maja l. 2) zameldowała o systematycznym przywłaszczaniu artykułów spożywczych na ogólną sumę 400 zł. przez kucharza Bronisława Cederowicza, zam. przy ul. Rolnej 20.

CZYJA ZGUBA? Na ul. Kościuszki w Lublinie znaleziona została portmonetka brązowa z zawartością 1 zł. 20 gr., która znajduje się do odebrania w I. Komisariacie P. P. w Lublinie.

DESPERACKI CZYN LUBLINIANKI. W cukierni Tureckiej przy ul. Św. Duskiej 10 w Lublinie usiłowała pozbawić się życia przez wypicie esencji karbolowej niejaka Skawińska Helena, Lublinianka (ul. Chełmska 11). Po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej przez Pogotowie ratunkowe przewieziona została w stanie ciężkim do szpitala. Co było powodem targnięcia się na życie, na razie nie ustalono.

TRUPY NA GODACH WESELNYCH. We wsi Bukowice, pow. bialskiego, na zabawie weselnej został uderzony twardym narzędziem w głowę niejaki Dobrończuk Michał, lat 27, który po godzinie zmarł. — Również na zabawie weselnej we wsi Kornica, pow. siedleckiego, wynikła bójka, w czasie której został postrzelony Warda Ludwik, lat 21, który na drugi dzień zmarł. — Sprawcy zabójstw na razie nieznani.

OGŁOSZENIA



DZIESIĄTKI TYSIĘCY

ZADOWOLONYCH POSIADACZY NAPEWNO DORADZI WAM KUPNO ODBIORNIKA TELEFUNKEN

RADIO **TELEFUNKEN**

GWARANCJA DOBROCI - ZAUFANIE TYSIECY

1691

NAUKA

ZARAZ
potrzebny dobry matematyk. Zgłoszenia: Kurkowa 5, m. 9. 5326

NIEMIEC
udziela korepetycyj, konwersacji. Oferty: Dziennik Polski „Absolwent". 5323

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

FORTEPIANY
Besöndorfera i wiele innych na różne ceny, znakomite, sprzedaje, mienia, Hanak, Piłsudskiego 21, pierwsze piętro. 5316

Okulary nanośniki
ściśle według recept wykonuje firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143·590

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7 Tel. 111-20

GROCHOWCE
sprzedam, roli, łąk 180 do 250 morgów koło Przemyśla. Sprzedam także 200 morgów lasu. Treter, Przemyśl. 5253

NASADY NA KOMINY PATENTOWANE
przeciw dymieniu się. Wronowskich 6, telefon 201-66. M. Bendl. 5170

GAŚNICE
wszelkich typów, ładunki zapasowe poleca: Centrala gaśnic „Jo-Ner", Lwów, Dąbczańskiej 7/15. — Borysław, Zielińskiego 28. 5304

DWUPIĘTROWA
kamienica naprzeciw Politechniki. Cena 45.000. „Tranzakcja", Długosza 1. 5318

SYPIALNIĘ
nowoczesną, solidnie wykonaną sprzeda stolarz, — Szkolna 6, boczna Marcina. 5322



NA OSTATKI
drób dworski, zające podolskie 1·60, sarninę poleca **M. Wirga, ul. Sienkiewicza 3** (za hotelem George'a) 1604

GRONOSTAJOWY
szal duży, okazyjnie sprzedam. Zyblikiewicza 26, — drzwi 5. 5303

POMOC LEKARSKA

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
UPRAW. TECH. DENT. J. BRANIEWSKI
Ord. od 3—6-tej. **Lwów, ul. Akademicka 18**, tel. 237-53.
Dogodne warunki. 1519 Ceny jak w Ubezpieczalni.

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki
Dr. FISCHER b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermatol. **w Berlinie, Pradze i Wiedniu**
przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—6
Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

WOLNE POSADY

SŁUŻĄCĄ
do wszystkiego, z gotowaniem, dłuższymi świadectwami, przyjmę. Mickiewicza 26, II. piętro. — Zgłoszenia wieczorem szósta. 5315

ZDROJOWISKA

DWÓCH PANÓW
poszukuje zaraz pokoju z utrzymaniem — okolica podgórska, warunki: — dostatni wikt, swoboda, tereny narciarskie. Zgłoszenia: Administracja pod „Blisko Lwowa". 5296

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

WYNAJMĘ
umeblowany pokój, ładny, słoneczny z balkonem. — Piłsudskiego 3, m. 7. 5291

TRZY POKOJE
kuchnia, komfortowe, do wynajęcia — Senatorska osiem. Dozorca. 5308

MIESZKANIE
czteropokojowe w ładnej willi, komfort, taras, ogród. Rewakowicza siedem. 5309

TANIO!
Czteropokojowe mieszkanie, kuchnia, Zofii 22. — Wiadomość telef. 278-59. 5310

DWA POKOJE,
kuchnia, światło, woda, ul. Goldmana, wskaże dozorca. Janowska 96. 5299

CZTEROPOKOJOWE,
pełnokomfortowe, wyremontowane mieszkanie do wynajęcia, Grunwaldzka 1, — (róg Listopada). — Wiadomość: tel. 278-18. 5298

WIŚNIOWIECKICH 1
róg Listopada. Czteropokojowe, pełnopomfortowe, słoneczne, do wynajęcia. 5286

POKÓJ
słoneczny z balkonem, umeblowany, dla pana na stanowisku, Ul. Potockiego 20, II. p., 5 drzwi. — Oglądać od 2—4-tej. 5284

MĄCZYŃSKIEGO 27
Cztery pokoje gruntownie zremontowane, I. piętro, wynajmę, Wiadomość 209-43.

PIĘCIOPOKOJOWE
pełnokomfortowe zremontowane do wynajęcia. — Badenich 7. Dozorca wskaże. 5270

DWA POKOJE
kuchnia, komfort do wynajęcia. Dwernickiego 46. 5321

MIESZKANIE
czteropokojowe, komfort, — I. p., wynajmę solidym od 1 marca. Kampiana 3, dozorca wskaże, 12—1, 6—7. 5320

3 PIĘKNE POKOJE
kuchnia, terasa, ogród, pełny komfort. Kolonia profesorska, już wolne, sto zł. Wiadomość: „Tranzakcja". Długosza 1. 5317

TRZYPOKOJOWE
kuchnia, komfort, zł. 100, — zaraz do wynajęcia, ulica Pełczyńska 19. 5311

CZTEROPOKOJOWE,
pełnokomfortowe, wyremontowane mieszkanie do wynajęcia. Grunwaldzka jeden — (róg Listopada). Wiadomość telef. 278-18. 5306

TRZY POKOJE
kuchnia, komfort, słoneczne, zremontowane — do wynajęcia. Snopkowska 27. 5312

CZTEROPOKOJOWE,
słoneczne, pełnokomfortowe do wynajęcia. Wiadomość: Snopkowska 51. 5313

PONIATOWSKIEGO 11.
Czteropokojowe mieszkanie słoneczne, z pełnym komfortem, na wysokim parterze, od zaraz do wynajęcia. — Wiadomość tel. 263-53, albo tel. 248-67. 5399

POSZUKUJĘ
pomieszkania komfort. 4—5 pokoi, blisko śródmieścia. Zgłoszenia: Administracja Dz. Pol. „Gwarancja". 5302

CZTERY
i trzy pokoje, pełny komfort, słoneczne, do wynajęcia. Nabielaka 35. Wiadomość u dozorcy. 5314

POTRZEBUJĘ OD 15.
pokoju kawalerskiego z komfortem, przy kulturalnej polskiej rodzinie, częściowe utrzymanie, nie w centrum. Zgłoszenia z szczegółowymi danymi do Administracji — pod „Asystent Uniw. Lwowskiego" lub tel. 253-68 rano. 5301

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

STARSZE MAŁŻEŃSTWO
bardzo sumienni i pracowici poszukują dozorcówki. Zgłoszenia do Administracji „Najlepsze polecenia". 5325

SZUKAM POSŁUGI
jestem pracowita, sumienna i czysta. Marysia, Zimorowicza 3, u dozorcy. 5324

MĘŻATKA
z rocznym dzieckiem, której mąż poszedł do wojska, pozostawiona bez egzystencji, poszukuje pracy, (kasjerka, maszynistka, ekspedjentka). Oferty do Administracji pod „Egzystencja". 5295

JESTEM
bez środków do życia, poszukuję jakiejkolwiek pracy za małym wynagrodzewiem. Józefa Biłons, Podlesie p. Grzymałów, 5287

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KARTKI ZASTAWNICZE
złoto, srebro, brylanty kupuje Rudy, Sykstuska 35. 5269

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

RÓŻNE

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

HALINA ZALEWSKA
przeniosła zakład fotograficzny ze Lwowa do Warszawy, ul. Miodowa 3, i nadal uskutecznia zamówienia z przechowanych płyt. 5297

WDOWA
szuka dzierżawy pensjonatu w górskiej okolicy (8—12 pokoi). Warunki listowne pod „Góry" Adm. 5307

DO WŁAŚCICIELI
realności we Lwowie. Energiczny zarządca, sam właściciel i sekretarz Związku właścicieli, przyjmuje w zarząd realności i przyprowadza zaniedbane do wzorowego porządku. Zgłoszenia „Tranzakcja", Lwów, Długosza 1. 5319

BEZPŁATNIE
udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

NAPRAWĘ
instalacji wodo-gazociągowej podejmie się absolwent szkoły technicznej. Zgłoszenia „Absolwent" Administracji. 5305



Jestem **Antonina TOMCZYKÓWNA**
z GDYNI
Używam od szeregu lat i nadal stosuję do pielęgnowania włosów
BALSAM Mgr W. PAŹDZIERSKIEGO „MAG" Nr. 1
i dlatego mam takie ładne włosy.
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE! 1229

Czytajcie „Dziennik Polski"

PIĘKNA BIELIZNA ZA BEZCEN!
FABRYKA BIELIZNY „PAW"
LWÓW, SYKSTUSKA 1
SPRZEDAJE **REKLAMOWO PRZEZ 14 DNI** wszelką bieliznę męską, damską, dziecinną i pościelową odliczając z wszystkich stałych cen **15% rabatu.**
Niewątpliwie i WP skorzysta z tej wyjątkowej okazji. 1686

Najlepsza lokata gotówki to kupno po cenach okazyjnych
MEBLI ANTYCZNYCH, dywanów perskich, antycznej porcelany, których wartość nigdy nie maleje — we firmie
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78
Również MEBLE NOWOCZESNE, TAPCZANY, KLUBY. pokoje kombinowane. — **Własna pracownia. Kupno i sprzedaż**

OGŁOSZENIE

Urząd Wojewódzki we Lwowie ogłasza
przetarg publiczny
na wykonanie instalacji wodociągowo-odpływowej w Zamku królewskim w Żółkwi.

Przetarg odbędzie się dnia 23 lutego 1937 r. o godzinie 11-tej w Urzędzie Wojewódzkim Lwowskim, Oddział Budowlany.

Warunki przetargu ogłoszone są na tablicach urzędowych Urzędu Wojewódzkiego i Zarządu Miejskiego miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 4 lutego 1937.

Za Wojewodę
Inż. B. Welczer mp.
Kierownik Oddziału

1705



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?



tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.

uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY", które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego. W transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilka włosów, danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA" jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej. Nra losów, wskaże gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu 4-ch dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt. Medium „TAMAHRA" wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m. 2.**

Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

1643

Reklama prowadzona niefachowo — to błądzenie naoślep. Ustrzeże Cię od tego pomoc fachowa, którą znajdziesz w dziale ogłoszeniowym

„Dziennika Polskiego"

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

ARMIA I NARÓD

„Czerwony Dżingis-Chan" maszeruje na Europę

Budapeszteński dziennik prawicowo - radykalny „Pesti Ujsag" przynosi korespondencję swego berlińskiego sprawozdawcy, Franciszka Mikesa, odsłaniającą plany Sowietów w związku z zamierzonym marszem czerwonej armii do północnej, południowej i środkowej Europy.

Pierwsza armia sowiecka pod dowództwem generała Saposznikowa, przemaszeruje przez Finlandię, Szwecję, Norwegię i Danię, aby wpaść do Niemiec w okolicach miejscowości Flensburg. Armia środkowa, dowodzona przez generała Umborewicza, uderzy przez państwa bałtyckie na Prusy Wschodnie, aby stąd, operując dalej, ruchem wachlarzowatym, po przez Wrocław, połączyć się z trzecią armią, t. zw. armią południową względnie z czechosłowacką.

„Gdyby te wszystkie operacje się udały, zdaniem autora tej notatki, Polska nie uniknie losu zgniecionego orzecha".

Trzecią armią dowodzić będzie generał Jakir, który w ciągu ostatnich 2 lat kilkakrotnie bawił w Pradze czeskiej. Odwiedziny Jakira miały charakter wybitnie strategiczno - militarny. Armia Jakira operować będzie w trzech kierunkach. W kierunku północnym oraz zachodnim, współdziałać będzie z armią Umborewicza, aby przeprowadzić otoczenie Polski, na południu pomaszeruje przez Besarabię, Rumunię i Siedmiogród.

Równocześnie nastąpi atak z Czechosłowacji w kierunku Węgier, Jugosławii i Austrii. Po ukończeniu tych operacyj, obydwa skrzydła południowe, połączywszy się, uderzą na Włochy i Szwajcarię, wspomagane przez armię Emborewicza, atakując po przez Sudety południową Bawarię.

O powodzeniu tego planu, zdaniem fachowców sowieckich, decydować będzie Jakir, od którego zależy pomyślne rozwiązanie większej ilości poruczonych zadań.

Los Europy rozstrzygnie się ponownie nad Dunajem, jak swego czasu w czasie najazdu Tatarów. Nowy marsz czerwonych oddziałów przypomni olbrzymi raid Dżingis - Chana.

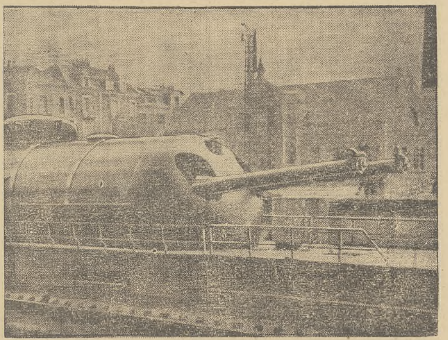
Sztab sowiecki przykłada dużą wagę do szybkiej rozbudowy obiektów strategicznych ofenzywnej natury, należytego wyszkolenia, oraz zaopatrzenia w odpowiedni sprzęt korpusów, dyslokowanych na pograniczu zachodnim. Wszystkie przygotowania wojenne czechosłowackie na Słowaczyźnie idą, według zdania autora, po linii intencyj sztabu czerwonego. Drogi i koleje budują tam w kierunku transwersalskim. O lotniskach pisano już wystarczająco. Olbrzymie przygotowania natury militarnej prowadzą Sowiety również na pograniczu Besarabii.

W roku 1937 mają być ukończone wszystkie te przygotowania.

Nawiązując do tych rewelacyj pisma prawicowego, oficjalny organ budapeszteński „Függetlenseg" podkreśla, że Europa powinna zrozumieć, jakie grozi jej niebezpieczeństwo, oraz jak duże znaczenie posiada gotowość obronna doliny Dunaju.

„Przez nasze węgierskie ciało — pisze „Függetlenseg" — prowadzi droga do Rzymu, Paryża i Monachium". Przy tej sposobności odzywają się też odgłosy rewizjonistyczne węgierskie, tłumaczące, że Węgry osłabione traktatem w Trianon, wskutek pozbawienia ich naturalnej bazy, jaką były Karpaty i Słowaczyzna. Z drugiej strony Węgry obecnie znajdują się w lepszym położeniu, jak w owym historycznym momencie, w którym same musiały się przeciwstawić hordom Dżingis - Chana Dzisiaj, opierając się o „ potężnych przyjaciół oraz o siłę wielkich nacjonalistycznych państw, mogą liczyć na ich poparcie".

Źródłem tej notatki powtarzamy raz jeszcze dla ścisłości, jest berliński korespondent węgierskiego pisma.



Baszta armatnia na łodzi podwodnej najnowszej konstrukcji

Angielska O. P. L.

Szkoła obrony przeciwgazowej w Londynie rozwija się energicznie, pomimo sprzeciwów pewnych kół politycznych, widzących w utrzymywaniu jej dowód polityki niezdecydowania w zwalczaniu wojny gazowej. Pomimo obiekcyj tego rodzaju szkoła przeciwgazowa rozwija się bardzo pomyślnie. Oprócz szkolenia wojskowych prowadzi ona także kursy wyszkolenia w obronie przeciwgazowej dla policji, członków administracji państwowej, straży ogniowej i t. d. Specjalne kursy są prowadzone dla doktorów, oraz sióstr miłosierdzia i pielęgniarek.

W ciągu ubiegłego roku została ostatecznie przeprowadzona reorganizacja piechoty metropolitalnej. Brygada piechoty składa się z 3 batalionów strzelców i batalionu karabinów maszynowych. Batalion strzelców składa się z 4 kompanii strzeleckich i kompanii sztabowej, złożonej z 4 motacży min i 4 lekkich karabinów maszynowych. Batalion karabinów maszynowych składa się z kompanii sztabowej, dwóch kompanii karabinów maszynowych po 20 c. k. m. kompanii obrony przeciwpancernej o 12 działach, oraz motorowej kompanii zwiadowczej.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

Niemcy przywiązują dużą wagę do popularyzacji lotnictwa

Celem udostępnienia szerokim masom możności korzystania z komunikacji lotniczej, a z drugiej strony udostępnić lotnictwo turystyczne dla obcokrajowców, plan lotów niemieckich linii lotniczych na rok 1937 przewiduje zwiększenie komunikacji w niedziele oraz do miejscowości kąpielowych. Komunikacja niedzielna będzie prowadzona regularnie między Berlinem a Sztokholmem, Malmö, Moskwą, Warszawą i Poznaniem, Gliwicami, Wiedniem, Rzymem, Szwajcarią i Hiszpanią, Frankfurtem nad Menem, Hamburgiem i Brukselą. Prócz tych linii, zostaną uruchomione nowe połączenia, dwa do Monachium, Londynu i Kopenhagi, trzy do Halle, Lipska. Frankfurt n/Menem będzie połączony z Amsterdamem i Mediolanem oraz Rzymem, Hamburg z Oslo, Götenburgiem i Kopenhagą, a nadto Londynem i Amsterdamem.

Dwie najdłuższe linie lotnicze świata

Już więcej, jak przed dziesięcioma laty nawiązano łączność lotniczą między Londynem a Kapstadtem, Kalkutą i Melbourne, Paryżem a Saigonem, Amsterdamem a Batawią. Loty te jednak, poza znaczeniem sportowym, miały już wówczas charakter gospodarczy i polityczny. Z każdym rokiem osiągano coraz lepsze rezultaty, zaprowadzając na niektórych odcinkach już stałą komunikację. A miała ona dla takich państw dużych obszarami, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Chiny i Rosja Sowiecka, bardzo poważne znaczenie, jak również wyżej przytoczone połączenie metropolii ze swoimi koloniami. Gdy się weźmie pod uwagę, że swego czasu najrychlejszy statek płynął z Anglii do Australii 6 tygodni, samolotem tym przestrzeń przebywano w ciągu 11 dni, t. j. o 31 dni mniej. Do najdłuższych linii regularnych komunikacji lotniczej należą obecnie dwie, łączące Anglię z Australią i Afryką południową.

Pierwszy samolot wyruszył z Anglii, inaugurując loty do Brisbane w Australii, w dniu 8 grudnia 1934 roku. Pierwszy rozkład lotów przewidywał regularne odloty co 3 tygodnie, następnie co 14 dni, a w roku 1936 od 6 maja już dwukrotnie w tygodniu. Odległość wynosi 20.500 km. w linii powietrznej. Jest ona tak duża, że różnica w czasie między Londynem a Australią wynosi 10 godzin w momencie startu z Londynu. Samolot po drodze zatrzymuje się na 43 lotniskach głównych, jak np. Aleksandria, Bagdad, Sharjach, Jodhpur, Kalkuta, Rangoon, Singapore, Rambang, Port Darwina, Longreach. Samoloty przebywają trasę ze średnią szybkością 160 km. na godzinę. Cena biletu wraz z utrzymaniem wynosi około 5.000 zł. Samoloty lądują na lotnisku w Brisbane, skąd są połączenia z Sidney oraz Melbourne. Komunikację utrzymuje angielskie towarzystwo Imperial Airways, obsługujące ponadto linie lotnicze do Chin, oraz Indyj.

Port lotniczy w Aleksandrii jest ważnym punktem, gdzie krzyżuje się szereg linii lotniczych. „Africa Route" — to linia łącząca Anglię z południową Afryką „Australia Route" wyżej już opisana linia. — „Africa Route" jest obsługiwana również dwukrotnie w tygodniu. Aleksandria w ten sposób ma połączenie czterokrotne w tygodniu z Londynem. Linia do Kapstadtu liczy 13.200 km., poprzez Chartum, Jubu, Nairoli, Salisburg, Johannesburg. Lot trwa 9 dni. Po drodze samoloty zatrzymują się na 19 głównych oraz 10 pomocniczych lotniskach. Loty te prowadzą ponad Piramidami, górnym Nilem, Sudanem, Ugandą, jeziorem Njanza. Kilimandżaro.

W roku 1929 Imperial Airways obsłużyło 11.395 podróżnych. w roku 1935 — 62.382.

Na liniach europejskich używa się aparatów typu do Haviland z 4 motorami o sile 800 koni z 10 miejscami. Na dalszych — samoloty typu „Hanuibal" z 24 miejscami, z 4 motorami, o sile 1960 koni, lub „Herades" na 38 miejsc, z 4 motorami, 2220 koni. Samoloty typu „Atlanta" używa się na liniach afrykańskich oraz indyjskich, na 11 miejsc, z 4 motorami o sile 1320 koni. Do lotów nad Morzem Śródziemnym używa się typ „Scipio" z 16 miejscami, z 4 motorami, o sile 2.200 koni lub typ „Sanopus" o 16 miejscach, sypialnych lub 24 siedzących z salonem oraz kuchnią, z 4 motorami o sile 2.940 koni. Musi się podkreślić, że każdej chwili wszystkie samoloty, obsługujące obecnie najdłuższe linie samolotowe mogą być każdej chwili zamienione na bombardujące.

Kawaleria w Stanach Zjedn.

Centrum wyszkolenia kawaleri Stanów Zjednocz. znajduje się w fort Riley, o 200 klm. na zachód od Kanzas City. Garnizon tego centrum składa się z 3-ch pułków kawalerii, 3 batalionów polowej artylerii, dywizjonu wojsk technicznych, całkowicie zmotoryzowanego, kompanii telegraficznej i eskadry lotnictwa obserwacyjnego. Liczebność garnizonu wynosi 4.500 ludzi, z czego 200 oficerów czynnej służby. Kursa wyszkolenia przechodzą w fort Riley oficerowie czynnej służby z oddziałów kawalerii, po przesłużeniu 4 lat w oddziałach, szeregu oficerów innych służb, oraz oficerów obcych armii, odbywających stage wyszkoleniowy w armii Stanów Zjednoczonych.

Głównym przedmiotem szkolenia w szkole w fort Riley jest doskonalenie taktyczne oficerów kawalerii, pousnięte aż do dowodzenia brygadą. W tym zakresie jest także szkolone dowodzenie zmotoryzowanymi oddziałami kawalerii. Dla oficerów, którzy pełnili służbę dłużej poza oddziałami, jest prowadzony kurs repetycyjny. Istnieje także wyższy kurs konnej jazdy, na który są powoływani oficerowie specjalnie uzdolnieni. Kursy wyszkoleniowe o programie analogicznym do kursów dla oficerów zawodowych są prowadzone także dla oficerów rezerwy.

Kursy konnej jazdy są prowadzone także dla wybranych podoficerów zawodowych, szkolonych na instruktorów konnej jazdy oraz dla oficerów rezerwy i gwardii narodowej. W zakresie specjalności kawaleryjskich dwa razy rocznie są prowadzone kursy wyszkolenia kowali i rymarzy.

KOBIETA I DOM

W szkole Montessori

Szkołę systemu Montessori powinnoby się zwiedzać po uprzednim zapoznaniu się z książkami słynnej kobiety-pedagoga, przede wszystkim z dziełem podstawowym jej systemu, „Pedagogią naukową", gdyż tylko znajomość teorii pozwoli nam zrozumieć to, co w szkole Montessori ujrzymy wprowadzone w życie.

W pierwszej chwili, już u progu szkoły, uderza wrażenie spokoju: żadnego nieładu! Dzieci wiedzą co mają robić; natychmiast po przyjściu zdejmują płaszczyki i buciki, wkładają pantofle i t. d. Jeżeli dziecku zdarzy się zapomnieć o którymś z tych obrządków, lub wykonywa go niedbale, wskazuje mu się gestem źle związane pantofle, płaszczyk leżący na podłodze, lub buciki, opuszczone na środku przejścia. I gość przypomina sobie, że pani Montessori nie obawiała się zarzutu sprzeczności ze swymi zasadami, kiedy pisała: „Żądam od dziecka..." „rozkazuję dziecku..."

Równocześnie, pani Montessori zaznacza, że u niej dziecko nie jest ani „przymuszane" ani „nakłaniane" do wykonywania jakiejkolwiek czynności. Oto jak wygląda sala szkolna. Nie robi wrażenia stereotypowej klasy, w której dzieci siedzą w równiutkich szeregach. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to ubikacja, w której dzieci spędzają czas rekreacji; uderza tylko brak hałasu. Dzieci wstają i poruszają się z całą swobodą, pod tym jednym warunkiem, by nie przeszkadzały kolegom. Same wybierają sobie zajęcia, którym oddają się z taką gorliwością, że zapominają o obecności starszych, a nierzadko i o godzinie powrotu do domu. Tu mała dziewczynka zlicza długą kolumnę cyfr, obok chłopczyka, zajętego jakimś rysunkiem. Jej sąsiad z drugiej strony jest zaabsorbowany ćwiczeniem gramatycznym, a dwie dziewczynki myją swoje stoliki. Inna zasadza nasiona w doniczkach, a chłopczyk obok pracuje przy warsztacie tkackim.

Nikt nie mówi dzieciom, co mają robić. Co najwyżej pokazuje się im co by mogły robić, oraz sposób dokładnego wykonywania pracy. Dzieci same — jeśli się tak można wyrazić — zadają sobie zadania. Mali nowicjusze, przyzwyczajeni do innych systemów nauki, są w pierwszej chwili jakby wykolejeni; zaczynają zazwyczaj od czytania, albo po prostu nudzą się.

Nagle, pewnego dnia zaczynają zdradzać zainteresowanie jakimś zajęciem, może nawet śmiesznym. To dobry znak! Przez kilka dni a czasem tygodni, ten czy ów tylko czyści ławkę, albo zacina ołówki; inny maluje, a raczej smaruje okręty — nic tylko okręty, wylewając więcej rozrobionych farb na podłogę, niż na papier (oczywiście, sam musi zrobić porządek). Jest to okres największego niepokoju rodziców: „Mój syn kompletnie nic nie robi; nie uczy się... W tej szkole nie robi się nic innego, jak tylko zamiata klasę". Cierpliwości! Zdaniem pani Montessori, dziecko nadrabia w ten sposób luki, pozostawione przez początkowe wychowanie; instynktownie szuka tego, co zaniedbane dla jego rozwoju, podobnie jak chwyta się wszystkiego, co mu jest potrzebne w odnalezieniu bez wahania swojej drogi w życiu.

Niebawem w pracy dziecka, zaczyna się zaznaczać pewien umiar, potem równowaga i harmonia. Pani Montessori wierzy w instynkt i... w większości wypadków nie myli się. Świadczą o tym wyniki.

Wiadomo, że

potrawy spożyte z apetytem mają znacznie większe wartości odżywcze od potraw nam nie smakujących, a prawdopodobnie źle przyrządzonych.

Ileż to istnieje potraw, których smak polepszyć można przez dodanie MAGGIego przyprawy. Zastosować można ten idealny środek nie tylko do słabych zup i sosów, lecz również do jarzyn, sałat i wszelkiego rodzaju potraw z jaj i mięsa. Aby uzyskać pożądany skutek wystarczy dodać tylko kilka kropel przyprawy MAGGIego, która będąc wydajna jest tym samym ekonomiczna i tania. Skoro wyczerpie się zapas MAGGIego przyprawy to najlepiej zwrócić się do kupca, u którego zaopatrujemy się w artykuły spożywcze, aby ponownie napełnił posiadaną przez nas próżną buteleczkę z oryginalnej dużej butelki MAGGIego.



Efektowna suknia popołudniowa z czarnego i białego aksamitu „panne".

Zestawienia czarnego z białym

Ten silny kontrast jest od dawien dawna związany z pojęciem elegancji i wytworności, jakkolwiek niewprawne dłonie mogłyby z połączenia barw czarnej i białej zestawić całość zbyt żałobną. Połączenie tych dwu kolorów nigdy nie wychodzi z mody, a obecnie jest szczególnie przez wielkie firmy konfekcyjne faworyzowane.

Nie są to — jak do niedawna — drobiazgi, tworzące dla ożywienia białe plamy na tle czarnej sukni, ale wprost połączenia materiałów białych i czarnych na suknie popołudniowe i wieczorowe; oczywiście, w proporcjach najrozmaitszych. I tak biała pikowa wkładka biegnie wzdłuż staniczka i spodnicy z czarnej wełny. Do długich spodniczek czarnych wkłada się kasaki z białej koronki, satin, lub tafty. Niekiedy tylko ramiączka przy czarnej dekoltowanej sukni wykonuje się z białego aksamitu. To znów wszywa się rękawy, lekkie i sute, z białego materiału. Oczywiście, wszystkie części białe są do odpinania, lub w ten sposób przyszyte, że częste czyszczenie nie jest zbyt utrudnione.

W Paryżu przybiera się czarne toalety wieczorowe sztywnymi białymi kwiatami, kolosalnych rozmiarów. Przypina się je na ramieniu albo pod brodą, panie nie tańczące przy wycięciu sukni. Widzi się też bardzo wiele pasków z piki, z białego argandi, skórki glacé, cellofanu.

W innych wypadkach zobaczymy jak gdyby negatyw nakreślonych powyżej obrazów: białe toalety, ozdobione czarnymi akcesoriami. Efektownie wyglądają do białych sukien szerokie, czarne szarfy, luźno związane i spadające aż po rąbek sukni. Lekkie białe tiule są niekiedy układane na spodach z czarnej tafty. Kolosalnych rozmiarów czarne, aksamitne maki, bratki lub gwoździki ozdabiają staniki.

Duże płaszcze wieczorowe, „capey" i krótkie żakieciki czarne wyglądają najpiękniej przy białych toaletach wieczorowych, tworząc pożądany kontrast.

Czy płukanie gardła jest wskazane?

Do pielęgnacji zębów i dezynfekcji jamy ustnej i gardła jest płukanie konieczne. Już małe dzieci powinny się uczyć tej nieskomplikowanej czynności. Jak i czym płukać gardło, pozostaje rzeczą indywidualną: może to być gotowa woda do ust, woda utleniona, czy inny środek dezynfekcyjny.

Nie zawsze jednak płukanie gardła jest wskazane, a przy niektórych chorobach jest wprost szkodliwe. I tak, ogólne przyjęte przekonanie, że najlepszym środkiem przeciw anginie jest częste płukanie gardła, nie zgadza się ze zdaniem lekarzy specjalistów. W tych okolicznościach należałoby raczej zrezygnować z płukania.

Przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności, zapalenie gardła ustępuje samo przez się do pięciu dni; pod środkami ostrożności rozumie się tutaj zupełny spokój. Kto usiłuje chore gardło uleczyć za pomocą płukania, pendzlowania i t. p., ten nie tylko nie osiąga celu, ale naraża swe zdrowie na poważne niebezpieczeństwo. Środek dezynfekcyjny bowiem, nie dociera do ogniska choroby, podrażnia i tak już opuchnięte, walczące z chorobą, migdałki.

Wedle ostatnich wskazań medycyny należy zatem stale i regularnie dezynfekować jamę ustną przy pomocy płukania, nie trzeba jednak uważać go za środek leczący choroby gardła. Czy i jakie płukanie wskazane jest przy pewnych chorobach gardła, należy pozostawić decyzji lekarza.

Masaż twarzy

Wiele pań, które nie mogą sobie pozwolić na regularne odwiedzanie instytutów piękności, pragnęłyby wykonywać masaż twarzy same, w ciągu rannej toalety. O ile jednak z jednej strony zachwala się działanie tego zabiegu na konserwację urody, o tyle z drugiej — słyszy się wiele o niebezpieczeństwach nieumiejętnie wykonywanego masażu. Wskutek tego, niejedna z pań woli nie ryzykować i w ogóle wstrzymuje się od wykonywania masażu.

Znamy jednak kilka sposobów masażu twarzy, które są bardzo łatwe do wykonania i absolutnie nieszkodliwe. Jeden z nich to p i n c e m e n t, czyli szczypanie lub skubanie.

Na czym polega dobroczynny wpływ masażu na cerę? W dziewięciu dziesiątych chodzi tutaj o przyspieszenie obiegu krwi w mięśniach twarzy. Wyżej wspomniany system masażu znakomicie spełnia to zadanie, nie grożąc przy tym absolutnie żadnymi niepożądanymi skutkami. Oto na czym polega system p i n c e m e n t.

Jak przed każdym masażem, powlekamy twarz warstwą tłustego kremu, następnie obydwoma rękami, a to kciukiem i palcem wskazującym szczypiemy całą twarz systematycznie, począwszy od dołu ku oczom. — Ruchy palców powinny być szybkie, prawie bez odrywania. To samo powtarzamy na szyi, przechyliwszy głowę lekko ku tyłowi. Czoło i skronie lepiej jest masować za pomocą klepania. Natychmiast po zabiegu, odczuwa się zwiększenie przypływu krwi do mięśni twarzy. Jeżeli używamy na noc tłustego kremu odżywczego, wówczas masaż w znacznym stopniu ułatwi jego absorbację.



Racjonalne pranie

Tkaniny pochodzenia roślinnego. Przy używaniu bardzo delikatnych tkanin lnianych nie należy dopuszczać do ich zbytniego brudzenia się, gdyż zbyt mocne tarcie przy wypieraniu brudu niszczy splot tkaniny. — Duże znaczenie ma również dla tkanin lnianych suszenie po praniu na powietrzu i słońcu (bielenie naturalne), szczególniej jeśli nie były one dłuższy czas używane. Tkaniny bawełniane kolorowe lub drukowane powinny być prane w ciepłej wodzie, dobrym mydłem ziarnistym, bez żadnych dodatków (szczególnie szkodliwy jest chlorek bielący). Prać je należy szybko, unikając zbytniego tarcia. W celu uzyskania świeżych i żywych barw, dobrze jest po praniu i starannym wypłukaniu wymoczyć je w wodzie z dodatkiem niewielkiej ilości octu i wycisnąć z wody ręcznie (nie przez wyżymaczkę). Prasować je należy niezbyt gorącym żelazkiem, gdyż niektóre kolory mogą ulec zmianie.

Tkaniny bawełniane i lniane (w szczególności nowe), należy przed praniem moczyć w ciągu 24 godzin w zimnej wodzie dla rozmiękczenia i spulchnienia włókien, następnie gotujemy je we wrzącej wodzie w celu częściowego usunięcia brudu, co ułatwia nam właściwe pranie.

Z wyrobami trykotowymi należy obchodzić się ostrożnie, nie należy ich gotować i trzeć mocno przy praniu, gdyż stają się twarde i szorstkie, tracą również bardzo na swej trwałości.

Makaron z podróbkami

40 dkg. makaronu włoskiego połamać na kawałki, ugotować w osolonej wodzie, odcedzić, przelać zimną wodą. Ugotować podróbki (wątróbka, żołądek, serce) pokrajać w plasterki, dodać trochę okrawków od szynki, kilka ugotowanych grzybów, wymieszać z makaronem, ułożyć na półmisku ogniotrwałym, polać gęstym sosem pomidorowym, posypać suto parmezanem lub innym ostrym serem i zapiec w piecu.

———

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 7 lutego 1937 r. Nr. 6

JAROSŁAW DEMIAŃCZUK

AZEF POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Każda rewolucja ma obok przykładów największego męstwa, poświęcenia i szlachetności, także karty ciemne, z których wygląda zdrada i podłość. Także w dziejach pamiętnych lat 1863—64 znaleźć można postać, która zasługuje na miano Azefa, tego najgenialniejszego z prowokatorów. Narówni z tamtym złym duchem rewolucji rosyjskiej, jest to swego rodzaju fenomen psychologiczny, połączenie nieprzeciętnych zdolności z wyrafinowanym fałszem i obłudą.

Jakżeż niezwykłą musiała być psychika człowieka, który będąc w pełni sławy literackiej dopuścił się ohydnej zdrady własnego narodu, nie mając do tego istotnych powodów. Ileż przewrotności i siły woli kryło się w nim, kiedy po zdemaskowaniu, wykorzystując brak konkretnych dowodów winy, przez przeszło trzydzieści lat nie przestawał walczyć o swą zupełną rehabilitację i do ostatniej chwili życia nie zrzucił z twarzy maski ofiary niesłusznego posądzenia. Człowiekiem tym był Zygmunt Kaczkowski.

Zapomniana już dziś zupełnie jego afera budziła swego czasu olbrzymie zainteresowanie i wywołała ożywioną polemikę, dzieląc całe społeczeństwo na dwa obozy: przekonanych o winie Kaczkowskiego i zwolenników jego niewinności. W polemice tej, ci ostatni odnieśli zupełne zwycięstwo aż do czasu, gdy udostępnienie po wojnie tajnych archiwów austriackich pozwoliły odnaleźć niezbite dowody zdrady Kaczkowskiego.

Obecnie, kiedy właśnie Akademia Umiejętności wydała pamiętniki współczesnego mu powieściopisarza i działacza z epoki powstania styczniowego T. T. Jeża [1]), pamiętniki będące wzruszającym dokumentem poświęcenia całego życia bez reszty służbie dla Ojczyzny, warto przypomnieć jeszcze raz dzieje Kaczkowskiego, choćby dla podkreślenia kontrastu, jakie tworzą te dwie znakomite postacie literatury powieściowej XIX. wieku.

Zygmunt, Józef, Erazm 3-im. Kaczkowski, ur. 2 maja 1825 w Kamionce Wołowskiej, należał do najpoczytniejszych pisarzy XIX. wieku. Dzisiejszemu czytelnikowi nazwisko to niewiele już mówi. Jego powieści historyczne, nawet te najlepsze jak: „Bitwa o chorążankę", „Murdelio", czy „Olbrachtowi rycerze", wydają się nam zbyt rozwlekłe i nudne, a przede wszystkim zbyt prymitywne, jeżeli chodzi o szkic charakterów występujących w nich postaci. A jednak w okresie ich ukazywania się były one rozchwytywane przez publiczność, a wydawcy dobijali się o zaszczyt drukowania ich. Prócz niewątpliwego talentu autora główną przyczyną tego powodzenia była moda, która w tym okresie forytowała przede wszystkim powieść historyczną, doprowadzając ten dział literatury do rozkwitu. Tak było w całej Europie, tak było też i w Polsce. Czytająca publiczność chętnie odrywała się myślami od niezbyt wesołej teraźniejszości i szukała przed nią ucieczki w wspomnieniach dawnych lepszych czasów. Talenty tej miary co Kraszewski, Korzeniowski i Rzewuski zaspakajały głód gawęd historycznych, a obok tych sław literatury zaczęły tworzyć młode talenty jak Chodźko, Walery Łoziński, T. T. Jeż i inni.

W tak sprzyjającym okresie wystąpił w roku 1845 Zygmunt Kaczkowski na widownię publiczną, najpierw jako autor artykułów, wierszy i drobnych opowiadań, a następnie całego cyklu powieści historycznych. Powieści te, opisujące przeważnie dzieje szlachty sanockiej w XVIII. wieku, były zazwyczaj bardzo życzliwie przyjmowane przez publiczność i krytykę i zapewniały pisarzowi sławę i opinię jednego z najznakomitszych polskich powieściopisarzy historycznych. Dopiero w latach osiemdziesiątych wschodząca gwiazda Sienkiewicza zaćmiła swym blaskiem Kaczkowskiego i usunęła go w cień zapomnienia.

Prócz twórczości literackiej nie była Kaczkowskiemu obcą także działalność polityczna. W roku 1846 bierze wraz z ojcem swym Ignacym udział w powstaniu, w oddziele Jerzega Bulharyna. Uwięziony przez Austriaków i skazany na śmierć, dopiero po dwu latach, po ogłoszeniu amnestji opuszcza więzienie. Od tego czasu datuje się ewolucja jego przekonań politycznych. Z zapalonego rewolucjonisty stawał się zbiegiem lat coraz bardziej umiarkowanym, coraz bardziej zbliżonym do stronnictwa konserwatystów czyli t. zw. „Białych". W roku 1860 objął Kaczkowski naczelną redakcję świeżo powstałego we Lwowie czasopisma „Głos", organu „Białych", mającego za zadanie zwalczanie szerzącej się w Galicji radykalnej agitacji obozu demokratycznego czyli „Czerwonych". Pismo nie miało powodzenia, a koniec jego przyśpieszył rząd austriacki. Za przedrukowanie bowiem w „Głosie" rewolucyjnej odezwy, wydanej w Królestwie, pismo zostało zawieszone a naczelny redaktor aresztowany i skazany następnie na pięć lat więzienia. W słynnym więzieniu karmelickim we Lwowie przesiedział Kaczkowski do grudnia 1862, po czym reszta kary została mu darowaną.

Z chwilą wybuchu powstania powstało we Lwowie szereg komitetów, mających na celu werbowanie ochotników, ekwipowanie ich i następnie wysyłanie oddziałami na plac boju. W jednym z takich komitetów, mianowicie w t. zw. „komitecie mieszczańskim", na którego czele stał Zygmunt Rodakowski, pracował Kaczkowski. Po rozwiązaniu się komitetu mieszczańskiego przeszedł do t. zw. „Komitetu dla Galicji Wschodniej", gdzie pracował w komisji ekspedycyjnej. Jako cieszący się powszechnym zaufaniem był on wtajemniczony we wszystkie plany Rządu Narodowego. Z końcem roku 1863 postanowiono wyzyskać dla celów powstania jego talent literacki i publicystyczny. W grudniu tego roku zostaje Kaczkowski wezwany do Krakowa przez komisarza Rządu Narodowego Majewskiego (pseudonim Żabołcki) w sprawie założenia biura prasowego dla informowania zagranicy oraz dziennika, który byłby nieoficjalnym organem Rządu Narodowego. Na czele obu tych instytucji miał stanąć Kaczkowski. Tymczasem jednak istniejące od pewnego czasu w stosunku do niego podejrzenia o bliski kontakt z policją austriacką, oparte na tym, że często widziano go wychodzącego w godzinach wieczornych z mieszkania dyrektora policji Hammera, zyskały niespodziewane a sensacyjne potwierdzenie.

Na terenie Lwowa, jak zresztą i innych miast Galicji, działała w tym czasie t. zw. policja narodowa, doskonale zorganizowana, posiadająca wszędzie swych konfidentów i dokładnie zawsze powiadomiona o każdym kroku władz austriackich. Otóż 2 grudnia 1863 udało się tejże policji przychwycić dwa dokumenty o treści bardzo interesującej. Pierwszym z nich był list namiestnika Galicji hr. Mensdorfa Panilly do ministra policji Meeserego, drugim pismo radcy Namiestnictwa Summera do dyrektora policji w Krakowie Englischa. Oba te listy pozostawały ze sobą w ścisłym związku. Namiestnik donosił, że udało mu się pozyskać osobę bardzo ustosunkowaną, która może udzielić bardzo cennych informacji. Osoba ta wyjeżdża do Krakowa a następnie do Wiednia w celu przedstawienia się ministrowi. Nazwisko jej podane było szyfrą na kartce dołączonej do listu. Kartka ta zawierała następujące cyfry 779, 125, 110, 127, 125, 139, 113, 129, 106. Drugi list zapowiadał przybycie do Krakowa „pewnego pana, który tu dość dobre wyświadcza usługi" i polecał go opiece tamt. dyrektora policji.

Ponieważ policja narodowa była także w posiadaniu również klucza do tajnego szyfru rządu austriackiego, odcyfrowano załączoną do listu namiestnika kartkę. Cyfry na kartce odpowiadały następującym literom:
779 — Vernehme; 125 — K; 110 — a; 127 — cz; 125 — k; 139 — o; 113 — w; 129 — sk; 106 — i.

O tym odkryciu zawiadomił natychmiast dyrektor policji narodowej Lutostański komisarza R. N. Majewskiego. Zdaje się, że Majewski zbagatelizował początkowo doniesienie. Zawiadomił tylko o nim Kaczkowskiego, który właśnie przybył był do Krakowa i polecił mu jechać dalej do Wiednia w sprawie wspomnianej już agencji prasowej.

Tymczasem wieść o wykryciu zdrady dostała się do wiadomości ogółu, budząc powszechne oburzenie przeciwko zdrajcy. Kaczkowski zostaje wezwany do natychmiastowego powrotu i stawienia się przed sądem celem oczyszczenia się z zarzutów. Wezwaniu temu uczynił on zadość, przyjeżdżając 27 grudnia do Lwowa. Nie mógł zresztą inaczej postąpić, bo nieusłuchanie wezwania było by równoznaczne z przyznaniem się do winy. Nazwisk pięciu sędziów nie da się ściśle ustalić. Co do składu sądu istnieją dwie sprzeczne wersje podane w pamiętnikach Floriana Ziemiałkowskiego i pułk. Strusia. Jest tylko rzeczą pewną, że przewodniczył naczelnik lwowskiego okręgu, ukrywający się pod pseudonimem „Szczęsny", oraz że brali w nim udział poeta Kornel Ujejski oraz znany adwokat lwowski Kabat.

Zadanie sądu nie było łatwe. Z obawy przed zdradą i uwięzieniem przez władze austriackie, postanowiono nie przesłuchiwać osobiście oskarżonego, lecz rozpatrywać sprawę zaocznie, opierając się na posiadanych dowodach winy. Dowody jednak przedłożone sądowi były bardzo skromne i ograniczały się do odpisów obu przychwyconych listów oraz pisemnych zeznań agenta policji narodowej, który inwigilował Kaczkowskiego i widział go wychodzącego wieczorem z biura dyrektora policji. Wobec szczupłości materiału dowodowego popartego tylko przez opinię publiczną, widzącą w Kaczkowskim zdrajcę, głosy sędziów co do winy podzieliły się. Dwóch z nich oświadczyło się za uniewinnieniem oskarżonego, dwóch stwierdziło jego winę. Rozstrzygnął przewodniczący, głosując za uznaniem winy. Nie mniejszy kłopot był z wymiarem kary. Z chwilą uznania oskarżonego winnym zdrady jedyną karą przewidzianą za taki czyn była kara śmierci. Tej jednak nie chciano zastosować do człowieka będącego jedną z najwybitniejszych postaci współczesnej literatury narodowej. Wobec tego sąd orzekł karę banicji z kraju. Wyrok wydano 21. I. 1864. Po otrzymaniu go Kaczkowski natychmiast wyjechał za granicę, zostawiając chorego ojca na łożu śmierci.

Tak więc cała sprawa zakończyła się dla Kaczkowskiego względnie pomyślnie. Uniknąwszy zasłużonej kary osiadł na stałe w Paryżu i wkrótce spekulacjami giełdowymi dorobił się nawet znacznego majątku. Zdawaćby się mogło, że odezwą się w nim teraz wyrzuty sumienia, że przyzna się do winy a przynajmniej zechce ją zmniejszyć i naprawić. Nic podobnego. Nie tylko, że osiadłszy w Paryżu uprawia nadal swoje rzemiosło szpiegowskie, tym razem wobec swych rodaków osiadłych na emigracji, ale co więcej, rozpoczyna gwałtowną kampanię, mającą na celu znieienia wyroku i zupełną swoją rehabilitację.

Kiedy się śledzi krok za krokiem tę akcję prowadzoną przez Kaczkowskiego dla oczyszczenia się z ciążących na nim zarzutów, trudno oprzeć się podziwowi dla zręczności, z jaką wykorzystuje on i podkreśla wszystkie słabe punkty oskarżenia a zarazem dla perfidji, z jaką odgrywa rolę niewinnie prześladowanej ofiary. Bezpośrednio po otrzymaniu wyroku w ten sposób pisze w liście do przyjaciela swego Smarzewskiego [2])... „to com przecierpiał i jeszcze przecierpię, ofiaruję Bogu za grzechy i prawie cieszę się tym, że mi dał sposobność cierpieć tak ciężko i krwawo; lecz brzemię to wrzucone na moje barki bez mojej winy może tylko wzmocnić mojego ducha i podnieść, lecz nigdy osłabić i złamać"...

Równocześnie w apelacji swej od wyroku, skierowanej do Naczelników lwowskiego Okręgu i członków Galicyjskiego Wydziału Rządu Narodowego [3]) pisze m. i. tak... „Jestem niewinny i czysty jak łza. Nigdy w mym życiu nie miałem żadnych stosunków z wrogami i nigdy im nie wydałem żadnych tajemnic. Otwórzcie oczy i uderzcie się w piersi: jeszcze tę krwawą krzywdę, którą mnie wyrządziliście możecie choć w części naprawić. Wierzę w uczciwość ludzi i opiekę Boga nad nimi — jeżeli sprawiedliwości nie znajdę u Rządu Narodowego... to pewnie mi ją wymierzy historia, do której imieniem i zasługami należę".

To samo mniej więcej powtarza następnie w drugim rekursie z 31. I. 18.. skierowanym wprost do Rządu Narodowego w Warszawie. Oba te odwołania mające pozory głosu rozpaczy człowieka niesłusznie spotwarzonego, wywołały duże wrażenie. Rząd Narodowy, który początkowo czynił Majewskiemu gorzkie wymówki za wydanie zbyt łagodnego wyroku, zmienił obe-

---

[1]) Teodor Tomasz Jeż. Od kolebki przez życie.

[2]) Z dzieła Adama Krechowieckiego: „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy, str 317.

[3]) Krechowiecki, str. 321.

(Dalszy ciąg na str. 13-ej).

KOLUMNA

STANISŁAW ROGOWSKI

MADONNA Z PLACU RYBNEGO

(Fragment całości p. n. „Prawdziwe dzieje miasta Ajaty“)

Na ganek domostwa Ponczów wiodła niepewna droga. Odkąd stary Poncz umarł, nie było komu załatać tych, wypróchniałych w ciągu lat, schodów i tak pozostało. Trzeba dodać, że Urząd Konserwacji Zabytków Historycznych jeszcze za życia starego zcicha wywierał presję, aby ten lichy domeczek postał sobie tak jak jest, bo to zaszczytnie dla miasta i z korzyścią dla sztuki. Diabli nadali ten Urząd! Zły był Poncz, dorobił się grosza na cegielni, postawiłby chałupinkę z najlepszej cegły, jaką posiada, z wodociągiem, łazienką i co potrzebniejszą ·ubikacją, a tak? Zabraknie czasem wody — pędź do studni. Nadejdzie zima — bywa taka czy inna potrzeba — złaź po tych połamanych schodach i siedź na mrozie jakiś czas, aż ci uszy powiędną i zgrabieją palce. Konserwator mówi: budowla renesansowa, trzeba uszanować. Ładnie renesansowa! Dziurawa, aż miło! Napalisz — przez szpary wyjdzie ciepło jak nic. Ale jakoś z podatkiem zawsze było lżej. Latem, stali malarze ze sztalugami, malowali, ludziom zazdrość. Stary ćmił fajkę, przez okienko spozierał na dół i z rzeczami zapadał się w głąb wieczoru. Schodki stały sobie dalej tak samo, próchniały w dalszym ciągu, Pawełek niejednego nabił guza, był niespokojny, łobuzerski, jak zwariowany, zawsze zlatywał, aż dech zapierało. Stary patrzył: Moja krew!

Zmieniło się. Paweł urósł, ożenił się, już sam wygapiał się na własnego syna, przestrzegał, łoił skórę. Na domku zjawił się szyld: „Zakład fotograficzny“ i drobniejsze napisy: Fotografie à la minut, retusze, portrety. Właściciel: Paweł Poncz. Nazwisko wymalowane było grubymi, czerwonymi literami.

Ale schody skrzypiały dalej. Jak zawsze tak i dzisiaj Anna za każdym krokiem aż bólu dostaje. Idzie do miasta, na targowisko. Jest połowa marca, zielone plamki mnożą się delikatnie na drzewach. Szczelnie opięta w wiosenną zarzutkę, z parasolką dla szyku, zgrabnie stawia malutkie pantofelki po wyboistym chodniku. Jest zadowolona ze siebie, owszem. I ładna i miła i uczciwa. Idąc, czuje jak ten i ów dobiera się do jej pochylonej twarzy. Głupiec! Gdyby chciała! Porusza się treściwie, oszczędnie, zmierza najprostszą drogą do Placu Rybnego, ulicami: Szeroką, Ogrodową, Grodzickiego. Wiaterek szumi w uszach małych i różowych, od nóg ku górze podchodzi niespokojne ciepło. Ale jednocześnie mdły swąd torfu z kisnących domów świdruje w małym i różowym nosie.

— Całuiraczki! — Mały Dzidek Sobota, z książkami pod pachą, przemknął bokiem. Zachlupotała woda w kałużach. Trysnęło na czyste, jedwabne pończochy.

. — Poza szkołę pewnie.. Urwipołeć! Pewnie jeszcze Michasia namawia... Ot, wartoby tak zajrzeć do szkoły, skontrolować. I do domu zajrzeć, czy Paweł jest. Kto wie! Gotów się wyrwać po moim wyjściu... Pończochy... pończochy... zmarnowane na nic. Co za gałgan ten Sobota! Gówniarz! — Czuła, że wystąpił jej rumieniec. Zawsze to nieładnie tak pomyśleć. Przystanęła przed lustrem, koło fryzjera. Na szczęście nie ma. A choćby i był? Kobiecie z tym ładniej.

— Zniszczył nowe pończochy. Dopiero wczoraj kupione. Aha, Paweł... Fotografuje jakieś dziewczynisko z Placu Rybnego, niby z artystycznych względów. Mówię ci — powiedział kiedyś — jak ta mała jest skomponowana na tle rynku! Byczy widok! Dam ja mu widok! Licho wie co on tam z nią ma? Dziecko. No... no... no... nie bądź głupia, idiotka z ciebie, takie przypuszczenia... A jakby tak naprawdę...? —

Przystanęła, od serca poszedł chłód ku nogom i z powrotem. Zawrót w głowie.

Znowu ten wiaterek łaskotliwy. Marszczą się kałuże, odbijają pofałdowane widoczki. Twarz Anny. Gołębia. Koła wozu. Gołąb pije wodę. Odleciał na klaśnięcie bata. Usiadł w innym miejscu. Wydziobuje.

Do targowiska zaledwie parę kroków. Anna skręca i wpada w tłum bab. Śmierdzą tłuszczem, więc mały, różowy nosek kurczy się niecierpliwie. Pełno znajomych. Anna nie chce z nimi rozmawiać, więc wpatruje się uporczywie w kolorowe ziarna fasoli, zaczyna pytać o cenę kartofli, buraków, kapusty. Na pstrym, szeroko rozpostartym worku świeci coś zielonego. Ach! Boże! Cud!

— Sałata ogrodowa?

— Nie, z inspektów.

— Po czemu?

Paweł to lubi. Ona też. Przyrządzi dzisiaj ze śmietaną. Co za niespodzianka. Paweł, w gruncie rzeczy, dobry chłopak. A ta dziewczyna?... Dobra żona powinna męża zjednać dla siebie. Trzeba to tylko umieć zrobić. A Anna wie...

Zrobił się ruch. Zawrzało. Prosię uciekło chłopce, lata jak zwariowane, gonią je, śmiechu dużo. Tłum rozcina na dwie ściany. Takie małe prosię, a tyle bałaganu. Pędzi na Annę. Odskoczyła. Schlapało jej pończochy. Znowu! Co za pech! Zachmurzona, wściekła, przewija się poprzez ciżbę, zwiesiwszy głowę, czuje — na twarz musiał wystąpić ceglasty rumieniec.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry. — (Nie cierpi tej gidiowatej notariuszowej. Puszy się. Niby co? Wszyscy i tak wiedzą, czym była do niedawna).

— Po staremu. (Czuje ból na ciemieniu. Nie może wprost patrzyć, jak ta małpa wywraca obłudnie białka oczu). — A u państwa?

— Cesio jedzie wkrótce do stolicy. Ma być u ministra w ważnej sprawie, sam minister pisał do niego.

— A tak?... (Łże cholera, przechwala się. Jak tu znaleźć wykręt? Niechby już sobie poszła do wszystkich diabłów!).

— Spieszę się. Do widzenia.

— Do widzenia. (Ból ustąpił, ale w środku wre kipiel).

Podnosi głowę. Naprzeciw niej, prawie znikąd wyskoczyła kadź z rybami. Tuż przy niej jasnowłose dziewczynisko z podkasanymi rękawami, z rozchełstaną bluzką, brudne jak nieboskie stworzenie, drze się ochrypłym głosem: — Świeże ryby! Świeże ryby!

Anna chce przejść mimo, ryb jej nie potrzeba, ale chcąc nie chcąc przystaje. Dziewczyna narzuca się swoją postacią i ruchami, ale jakimi! Są sprężyste, zuchwałe i harmonijne — co tu dużo mówić: młode. Mimo woli coś przygasa w Annie. Za dziewczyną niebo blade, wiosenne, delikatne, jeszcze bardziej widać ją jak obrazek. Nogi Anny ogarnie pożar, czuje jak powoli spala się w silnej obecności tej małej sprzedawczyni. Jak papierek nieważny.

Twarz znajoma. Zaraz... zaraz... Przecież to ta madonna Pawła. Nazywa ją madonną... Madonna... We Włoszech takie malowali... Włosy jasne, łagodne oczy, na ręku dziecinątko... Dzieciątko. Aha! Więc ona pewnie też... Dziewka! Kołysze dzieciątko Pawła, czy podobne do Michasia? Zidiociałam chyba... Co mi dzisiaj strzeliło do głowy?...

Handlarka ma oczy pogodne, ale w nich coś jest, co łatwo może wypalić. Annę to podnieca. Ma w sobie jeszcze zapas gniewu po tych wszystkich przejściach, a ta dziewczyna prowokuje... Właściwie jest piękna, nie ma co, ale pewnie się puszcza... Z Paw...

— Sprzedać ryby?

— Nie potrzeba! Słuchaj mała, (dziwny, suchy głos), fotografuje to ciebie jeden pan?

— A fotografuje. Pan Paweł się nazywa... Albo co?

— (Pan Paweł!!?) Widzisz — mała, (jak to jej powiedzieć?), nie chcę, aby ten pan ciebie fotografował.

— Widzicie ją. Nie chce. A cóż to paniusię za przeproszeniem obchodzi? Co paniusia do tego ma? Fotografuje i koniec! Cobym nie miała pozwolić. Jak żywa tam wyglądam. Dobraś sobie. No!

— Nie życzę sobie tego! Rozumiesz?

— Nie życzy? Mów paniusia jemu, a nie mnie. A tak... a tak... a tak...

Chwyciła karpia za ogon i zaczęła walić o brzeg kadzi. Prysnęły srebrne łuski. Dziewczyna zaperzyła się i coraz głośniej wykrzykiwała. Kto wdzierał się w jej sprawy. Chciał protestować. W oczach słaba zapowiedź łez.

Anna chciałaby jakoś sprawę postawić. Ludzie gotowi się zejść, będzie skandal. Spogląda na dziewczynę: jest rozdygotana, broni się przed napaścią, obsunęła się bluzka, wyjrzały mocne piersi, wysokie, piękne.

A mnie jest gorżko. Czuje się pokonana. Ta mała kokotka, drapieżne

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

KLASZTOR

Chmurom twardo, zębato zaciężył
dachy w gotyk załamał, jak ręce —
nocą; — przepleść fasadę przez księżyc
i tak słuchać zegara — nic więcej.

Latem, chybką zielenią podpatrzy
całkiem na-dół do świeckiej uliczki
jak się w słońcu drobniutko inaczą
rozbieganych bachorów trzewiczki.

A zaś w zimie ma radość
(po to przecież rozpłoszył te schodki)
jak się z krzykiem ku tyłowi jadą
ślizgawicą — zębate dewotki.

A w niedzielę, mój Boże, w niedzielę,
gdy już piersi odsapną z organów,
liście sobie na drzewach prześciele,
skłoni głowę o wiernych stroskaną

Lecz tych zmartwień ciosowo znoszonych
coś za wiele (wola — widać — Boża).
bo pod chórem, trzeci z lewej strony
filar — coś mu poważnie zachorzał.

RYBAŁTÓW

ZYGMUNT HAUPT

ASPEKT ŚLĄSKA

DROGA

Jest droga, bruk, wlecze się wzdłuż niej solidarna para szyn tramwajowych, droga ujęta w nieskończoną perspektywę murów, ogrodzeń, skarp. Blade październikowe niebo podzielone w zawiłą sieć wielokątów drutami telefonu i przewodów elektrycznych. I kominy. Jedne blisko drogi po cztery w rzędzie, wyrastają z kłębów pary i dymu jak dłoń Boga z obłoków polichromii sklepienia kościelnego, inne jak działa dreadnoughta po oddaniu salwy w niebo . Na horyzoncie to szczeć na nieogolonym podbródku spracowanego człowieka. Cierpliwa glina tej krainy wypalona w czerwoną cegłę czerwieni się wysiłkiem wzniesionych murów. Żelazo to szlachetny już metal, akcentuje tylko zrudziałymi od rdzy bramami, oprzędza drutem i nagle zaczerni się konstrukcja estakady. Olbrzymie koło dźwigu kopalnianego kręci się w samolubnym pośpiechu.

Droga trwa. Pogodziła się już z niewolnictwem 7/100 dopuszczalnego dla niej spadku. Ale w dal jest wolna. Wyraża to triumfem rozpędzonych silników limuzyn, półtoratonowych ciężarówek i leciutkim brzęczeniem komarzych szprych rowerów. Jest solidna i pewna jak gdyby sięgała ostrą brzytwą do jądra ziemi. Ale wiemy, że jest tylko kostka na głębokiej jak dłoń warstwie betonu, po tym miękka ściółka piasku, a po tym ziemia, ziemia...

Mury urywają się. Zbiega ku drodze połogie kartoflisko. Zanim na rudym jak cynober nasypie wagoniki wąskotorowej kolejki zajęte bardzo pilnie, bardzo po dziecinnemu transportem. Pną się z mozołem na potworny grzbiet hałdy. Elektryczna lokomotywa przebiera po przędzy rozpiętego nad nią babiego lata. Kadzidlane dymy szlaki snują się po zboczu usypiska w błagalnej modlitwie. Wagoniki wracają nie puste, pełne poczucia spełnionego obowiązku.

Przez pola wielkim krokiem pielgrzymują słupy przewodów wysokiego napięcia. W dłoniach izolatorów lśni jesienne słońce. Powiązane jak taternicy obwisłą liną przewodów idą na zdobycie północy.

Droga. Środkiem jezdni wyjeżdżona smuga oponami samochodów, bliżej brzegu kamienie są białe w siatce mozajki. Auta mkną jak duchy. Zwiastuje je tylko perspektywicznie rosnący zgiełk trybów dyferencjału. Czasem profanujący ciszę jazgot klaksonu. Cykliści ze smakoszostwem wybierają miękkie banty drogi, żeby wsłuchać się w szelest żwiru pod kołami. Z rzadka pojedyńczo idący człowiek jest czymś dotkliwie realnym na tle tego mistycznego pośpiechu.

Technika, interes manifestują swoje panowanie na Śląsku. Tylko postrzępione cirro-stratus chmury nie dadzą się pomieszać z cumulusami dymów węglowych. Frędzle dalekich deszczów zwisające nad ziemią i wiatr, który dmie w twarz są takie same jak kiedyś. Jak prymitywnie przy autostradzie, poczerniały od pyłu węglowego krzyż przemawia na poły czytelnym napisem, inwokacją, skargą: ...„Jak tyn Jezus od Judasza za trzydzieści srebrników sprzedany"...

MIASTO

Wygląda z daleka jak angielski tort urodzinowy obsadzony świeczkami. Tort jest czekoladowy a świeczki to kominy. Przez szybę autobusu, który ciężko balansuje na resorach, usiłuję zdmuchnąć jednym tchem dymy kominów, żeby wyczytać inicjały wróżebne.

Ratusz w stylu secesji berlińskiej, czarny i wielki odbiera resztki skośnych promieni jesiennego słońca anemicznemu skwerowi. W mosiądzu tablic na dyrekcjach hut odbijają się blade twarze dzieci. Kilka autobusów na węzłowym przystanku udzieliło sobie informacji co do drogi i rozjechały się w chmurze dymu. Tramwaje wyrzuciły przeżyte ciała pasażerów i zgrzytają z niesmakiem na zakręcie. Policjant na jezdni zna mowę głuchych aut i porozumiewa się z nimi mimiką rąk. Ludzie na chodnikach mają cel przed sobą i tworzą łańcuch jakiegoś gigantycznego paciorkowca, przylepiają się do błon szyb wystawowych i ciśnienie osmotyczne wyrzuca ich z bram domów. Odpadki obsiadają ławki skwerów. I znów auta, autobusy, ciężarówki, wozy, wózki, rowery, platformy, wozy meblowe, gigantyczne reklamy na kołach, cysterny, tramwaje, motocykle, zaklęte tętnem miasta pulsują.

Jezdnia jest czysta, wymieciona, pozioma, mury domów są pionowe, czerwone cegłą, żółte tynkiem i brudne od węgla. Stosy kolorowych lśniących wurstów i kiełbas, sąsiadujące z wystawami sklepów tytoniu z martwymi liśćmi brunatnych cygar. Manekiny sklepów z ubraniami w niedzielnej sztywności czczą handel i interes przez powstanie. Na szyldach obok nazwisk czysto śląskich dużo niemieckich. „Probiernia od wesołego Karlika" jest pewnie instytucją, gdzie zaznać i spróbować można rozkoszy, które nie są smutnymi zapewne. Kina rozziewają swe wejścia, wytapetowane miką błyszczących fotosów i upstrzone krostami kolorowych lampek elektrycznych. Nagle ulica jednym skokiem przesadza płataninę szyn kolejowych gdzieś w dole. Przęsło żelaznego mostu drży pod ciężarem pojazdów. Z prawej strony zgrzyta i stęka huta.

Potworne kominy wyrastają tuż przy chodnikach. Monumenty pieców, pergole powietrznych kolei, hale, szklane dachy, elewatory. Huczy dźwig na potężnych łapach filarów. Gdzieś na wysokości ósmego piętra w szklanej klateczce mały móżdżek kieruje potężnymi szczękami, które chciwie chwytają wielotonowe rozpalone tygle, ażeby małpim ruchem wytrząść ich zawartość na zwalaną ziemię. Z otwartych czeluści huty biją snopy iskier, pełgają nikłe postacie robotników. Oto w zgrzycie nadjeżdża nowy dźwig elektryczny z przylepią u spodu kulą ciężką. Na moment znieruchomiały nad ziemią. Życiodajny prąd został przerwany. I kula spada z hukiem, rozbija żużlowy kształt tygla w gruz. Dźwig chciwie ślizga się w dół, prąd obiega zwoje elektromagnesu, kula przylepła znów i płynie. Z rozwartej bramy wytacza się gąsienica kolei. Węgiel wypełniający wagon w muszlowych przełomach, aksamitną czernią wsysa promienie słońca. Dymy kominów opatulują mury wełną czarną, cień ich pełznie po ścianach domów. Punkciki sadzy wirują w powietrzu jak negatywy płatków śniegu.

Dalej domy, dzielnica robotnicza. Mury koloru zeschłej krwi, czarne okna i smutne blado błękitne niebo między nimi z kłaczkami dymów. W narożnych sklepikach spożywczych nieśmiertelne kolorowe, lśniące wursty i reklamy proszku do pieczenia „Persil". Grube sklepowe jak rybv w akwarium mętnieją za szybami.

Domy rozskakują się. Z placu wystrzela ku niebu wieża kościoła...

LUDZIE

Ślązacy są samolubni. Ślązacy są materialistami. Ślązacy są szorstcy w obejściu. Ślązacy to klerykali. Ślązacy są wspaniałym ludem. Jeżeli są samolubni, to nie ukrywają tego, ale są otwarcie samolubni. Jeżeli są materialistami, to znaczy, że umieją być materialistami. Są szorstcy? No to co. Ich szorstkość jest chropowatością żołnierzy w okopach, robotników budujących tamy przed grożnym żywiołem, jest twardością ludzi tworzących na wielką skalę. W tramwajach międzymiastowych, autobusach, na ławkach pociągów, na żużlowych chodnikach, na przystankach obserwowałem ludzi innej planety. W czarnych fałdach twarzy, pod nasuniętymi brwiami, spod rond zatłuszczonych kapeluszy, z zgiętych pracą grzbietów w stąpaniu drewnianych hutniczych chodaków wyczytywało się inną mentalność. To nie był niekonkretny obłazły uśmiech człowieka innych stron pracy. Wyświecony kubrak miał inne zakamieniałe fałdy energicznego samolubnego ruchu. Ten fason trzymania się muszą mieć górnicy Pensylwanii, robotnicy budujący „pistes" samochodowe w Sudanie, dockerzy w San Francisco, norwescy rybacy z Arktydy. Ich klerykalizm? To jest forma dla nas niezrozumiała. Obserwacja. Czterech mężczyzn w czarnych surdutach i cylindrach na głowie i trzy kobiety na czarno, w sutych fałdach spódnic, czepkach na gładko przedzielonych włosach. Wracają czy idą na pogrzeb, wesele, chrzciny. W ich śmiesznych, przeświadczonych o godności ruchach przebija się pewność osiągniętej rzeczywistości. Tak różna od gapiowatej galaterowatości niedzielnej obywatela Siedlec czy Nowego Sącza. Stąpają całą stopą, idą chodnikiem i jezdnią, rytm kroku jest bez fałszu, nic nie mówią. Ci ludzie celebrują swą rzeczywistość. Śląsk zainterpelowany patrzy wprost w oczy ostrą szpilką źrenicy, myśli, naprawdę myśli i albo mówi bez żenady, że na ten temat nic nie może powiedzieć, albo mówi rozsądnie, treściwie, logicznie, samolubnie. Obserwacja. Wznoszą potężne maszty radiostacji. Potwornych kształtów werkmistrz przechodzi z miejsca na miejsce. W jego kroku było tyle twórczej pewności siebie, tyle potencjalnej siły konstrukcji, że wydawało się, że jak Demiurg może kazać ciężkim profilowanym belkom żelaznym unosić się w górę i spajać się w acetylenowym ogniu jego wzroku.

Te słowa przybyszów z innych części Polski osiadłych na Śląsku, godne są słownika komunałów Flauberta.

„Materialiści. Ślązak zapisze dziecko do niemieckiej szkoły, jeżeli dostanie za jego duszę więcej od Niemców". Tak mówi mi inżynier z Brzezin, na granicy". Za pracę społeczną, humanitarną żąda doraźnego, materialnego ekwiwalentu. Nawet harcerze na zbiórki przychodzą jak na płacone szychty.

Te słowa frapują. Ale to jest szczere i otwarte. A ile zakłamania jest w pracy społecznej u nas, gdzie wkracza się z ideą w bramę bezinteresownej pracy społecznej a wynosi się worek prywacyjek przez dziury w płocie.

Religijność, klerykalizm Śląska wynika z stosunku do materii. Intelekt tych ludzi jest w ścisłym kontakcie z konkretnym światem rzeczywistości. Delikatnych rozgałęzień tego kontaktu nie rozluźnia i nie kurczy narkotyk frazesu, bezmyślności, atrofii siły życiowej. Człowiek który po ośmiu godzinach pracy w sztolni przy świdrze pneumatycznym przewiercającym caliznę, albo szofer trzytonówki-auta przewiercającej przestrzeń osiąga wyżyny metafizyki, choćby to przejawiało się w czytaniu wieczorem ubogich klerykalnych periodyków, albo podtrzymywać mu kazało w niedzielnej sztywności czarnego surduta tandetę dewocionalnych feretronów.

APRES NOS LE DELUGE

Granatowy policjant orłem śląskim na naramienniku, po stwierdzeniu, że w narożnej budce z dziennikami nie ma pism niemieckich bez debitu, skręca w przecznicę. Na jego widok kilka małych wózków ręcznych, pełnych węgla pociągniętych zasmolonymi rękoma dzieci ucieka w głąb ulicy. To węgiel z bieda-szybów. Śląsk ma do stu tysięcy bezrobotnych. Węgiel z bieda-szybów wydarty ziemi ma zamienić się w chleb dla nich. Rozumie to policjant i odwraca głowę. Ale odwrócenie głowy władzy to nie tylko afirmacja sprzedaży ubogiego cudzego węgla, ale jest afirmacją chaosu. Odwracamy głowy od narzucającej się rzeczywistości. Natura obdarzyła nas zbyt elastycznym karkiem. I w kraju gdzie ludzie stoją zawsze wobec rzeczywistości twarzą w twarz, jeżeli nie staniemy z nimi naprzeciw zamętu, naprzeciw alogicznemu porządkowi rzeczy, Ślązak będzie prowadził dziecko do niemieckiej szkoły i w Bytomiu przymierzy swastykę Trzeciej Rzeszy.

---

zwierzątko, zwycięża ją każdym ruchem, zdecydowanym i śmiałym. Źrenice przewiercają ją na wylot. Po co było zaczynać? I tak nic z tego. Już to sama wyczyta Pawłowi prawdę z oczu.

Anna odchodzi. Widzi z daleka: jeszcze mała gestykuluje. Miga czerwona bluzka.

— Coś tu jest w nieporządku... Trzeba zbadać.. Nie pozwolę się poniżać wobec tej smarkuli. A może Paweł na prawdę... Nigdybym mu nie przebaczyła. Tak... ona ma coś, czego ja nie posiadam... Inna... inna, ale przecież brudas skończony, niechluja, skądby Paweł?... Chociaż...

Śnieżyczki?... Poco mi? Mała bestia... —

Pod wysokim niebem krzyk. Lecą żórawie.

(Dalszy ciąg ze strony 16-tej).

cnie zdanie i wyrok uchylił, a ponieważ w tym czasie Kaczkowski przebywał już w Paryżu, polecił swemu przedstawicielowi tamże Wacławowi Przybylskiemu ponowne przeprowadzenie rozprawy na miejscu. Przewodniczącym sądu miał być sam Przybylski, prokuratorem Karol Ruprecht. Zniesienie wyroku było niewątpliwie dużym sukcesem Kaczkowskiego, do ponownej jednak rozprawy nigdy nie doszło. Do przeprowadzenia jej było koniecznym sprowadzenie ze Lwowa wszelkich aktów i dokumentów dotyczących tej sprawy, w tym czasie jednak nie było już we Lwowie żadnej reprezentacji Rządu Narodowego a wśród szalejącego wtedy terroru i masowych aresztowań, akta procesowe zaginęły. Sprawa się przeciągała. Pragnąc wywrzeć presję na przedstawicielu Rządu Narodowego (był nim wtedy Jan Kurzyna) w celu zmuszenia go do szybkiego zwołania sądu, który dla braku dostatecznych dowodów winy musiałby wydać wyrok uniewinniający, spowodował Kaczkowski ukazanie się szeregu artykułów w czasopismach emigracyjnych „Wytrwałość", „Głos Wolny" i „Ojczyzna" atakujących ostro zarówno Rząd Narodowy jak i Kurzynę za zwlekanie z ostatecznym załatwieniem całej sprawy. Wreszcie, straciwszy nadzieję zwołania sądu, zażądał Kaczkowski opublikowania pisma Rządu Narodowego, którym ten zniósł wyrok lwowski. Kurzyna jednak nie zgodził się na to. Wydał mu jedynie paszport, zezwalający na powrót do kraju.

Jednak i tego było jeszcze Kaczkowskiemu za mało. Do kraju wprawdzie nie wrócił, natomiast w roku 1866 ukazuje się broszura jego pióra zatytułowana „Rewolucyjne sądy i wyroki". Z wrodzonym talentem polemicznym rozprawia się w niej autor jeszcze raz z stawianymi mu zarzutami, podkreślając zarówno szczupłość materiału dowodowego jak i uchybienia proceduralne. Że opinia publiczna, początkowo wielce Kaczkowskiemu nieprzychylna, zaczęła się stopniowo zmieniać na jego korzyść, świadczy umieszczony na końcu wspomnianej broszury list Majewskiego (Zaboklickiego) do autora.

B. Komisarz Rządu Nar. przyznaje, że w całej tej sprawie postąpiono wysoce lekkomyślnie i wyraża żal z tego powodu. Pisze on m. in. [4]): „...Rząd Narodowy ówcześnie i ja i cały kraj bardzo dotkliwie odczuliśmy to zaskarżenie. Nazwisko bowiem Twoje Panie dla prac i zdolności Twoich nie do Ciebie należy: jest ono własnością całego kraju. Tym więcej też ja, tak go pojmując, czuję wielki ciężar odpowiedzialności mojej. Tak czuć winni członkowie sądu ówczesnego, członkowie Wydziału i wszyscy uczciwi obywatele kraju..." Wobec zniesienia wyroku, wydania mu paszportu na powrót do kraju, wobec wreszcie takiego listu, mógł się Kaczkowski śmiało uważać za zrehabilitowanego.

Jeszcze raz sprawa Kaczkowskiego, zdawałoby się już zapomniana, nabrała ponownie rozgłosu, zmuszając go do wystąpienia w swojej obronie. W roku 1891 ukazało się drukiem „Wydawnictwo Materiałów do Historii Powstania 1863—1864". W tomie drugim tego wydawnictwa umieszczono wspomnienia z tego okresu pułk. Strusia (dr. Jan Stella Sawicki, szef sztabu gen. Różyckiego). W wspomnieniach tych autor poświęca osobny rozdział sprawie Kaczkowskiego, przytaczając wszystkie dokumenty, na których opierał się wyrok lwowski. Dokumenty te uzupełnione kilkoma nowymi, zostały następnie ponownie przedrukowane w tomie trzecim Wydawnictwa, zawierającym dokumenty urzędowe z tego czasu.

W tej sytuacji z pomocą Kaczkowskiemu przyszedł powszechnie szanowany znakomity historyk Ksawery Liske, który nie tylko że na prośbę Kaczkowskiego umieścił w redagowanym przez siebie „Kwartalniku Historycznym" jego obronę, ale sam będąc już na łożu śmierci napisał gorącą obronę Kaczkowskiego, piętnując lekkomyślność jego oskarżycieli. Opinia znakomitego uczonego miała tak wielką wagę, że odtąd nikt już nie wznawiał oskarżenia.

Zmarł Kaczkowski 7. IX. 1896 w Paryżu. Do ostatniej chwili życia nie zrzucił siebie maski i nie przyznał się do winy. Rolę swą odegrał do końca. Na łożu śmierci składa wobec przyjaciół deklarację [5]), w której stwierdza: „Nie mam ani jednej łzy bratniej, ani jednego grosza nieuczciwie zarobionego, ani kropli krwi ludzkiej na moim sumieniu".

Oczyszczony z zarzutu zdrady za życia nie był atakowanym po śmierci. Przeciwnie. W roku 1918 wyszła jego obszerna biografia [6]) pióra Adama Krechowieckiego, który nie starając się bynajmniej ukryć licznych wad autora „Olbrachtowych Rycerzy", broni go jednak gorąco przed zarzutem zdrady.

I byłaby ta sumienna praca prawdopodobnie epilogiem tej całej sprawy, gdyby nie zawierucha światowa, która obaliwszy wszystkie trzy trony zaborcze umożliwiła równocześnie wgląd do najtajniejszych archiwów państwowych tych mocarstw.

W Haus-Hof und Staatsarchiv we Wiedniu wśród najtajniejszych aktów, do których nikt dotąd nie miał dostępu, natknął się dyrektor Archiwum państwowego we Lwowie dr Eugeniusz Barwiński na szereg dokumentów, stwierdzających ponad wszelką wątpliwość fakt zdrady Kaczkowskiego. Część tych dokumentów została następnie opublikowana przez dr. Barwińskiego w rozprawie p. t. „Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy (1863—1871)". „Z tajnych aktów b. austriackiego Ministerstwa Policji". W świetle tych dokumentów zarysowuje się jasno sylwetka Kaczkowskiego.

W jaki sposób został nawiązany stosunek pomiędzy Kaczkowskim a policją austriacką, tego na podstawie znalezionych dokumentów ustalić nie można. Prawdopodobnie rolę pośrednika odegrał dyrektor lwowskiej policji Hammer, u którego bywał on często. Pierwszym dowodem zdrady jest list namiestnika Mensdorfa do ministra Meeserego, w którym namiestnik donosi, że udało mu się pozyskać wybitnego konfidenta, który za cenę 6.300 zł. podjął się napisać memoriał o ruchu powstańczym. Memoriał został napisany. Autorem jego był Kaczkowski występujący pod pseudonimem Henbauer. Za tym raportem poszły inne. Nie tylko że przedstawiał w nich dokładnie genezę i obecną sytuację ruchu powstańczego w Galicji, że wymienia po nazwisku najwybitniejszych przywódców stronnictwa „Czerwonych", ale wprost nawołuje do stosowania wobec nich najostrzejszych środków represyjnych.

Dopiero po zapoznaniu z tymi raportami ocenić można należycie, jak wielką szkodę wyrządził Kaczkowski sprawie powstania. Jego donosom i podżeganiom należy w dużej mierze przypisać, że rząd austriacki wbrew początkowej radzie namiestnika hr. Mensdorfa, zdecydował się ostatecznie na wprowadzenie w Galicji stanu oblężenia. Jego raporty przyczyniły się do wywołania gwałtownych prześladowań żywiołu polskiego w Galicji bezpośrednio po upadku powstania.

Z chwilą zdemaskowania przez policję narodową działalność szpiegowska Kaczkowskiego nie ustaje bynajmniej. Zmienia się tylko jej teren. Za cenę 500 franków miesięcznie podejmuje się on pełnić funkcję informatora rządu austriackiego w Paryżu i funkcje te pełni z przerwami do roku 1871, kiedy to już jako człowiek bardzo zamożny mógł sobie pozwolić na zaniechanie swej szpiegowskiej działalności. Działalność ta w czasie pobytu we Francji jest niemniej szkodliwą niż poprzednia. On to swymi intrygami uniemożliwił księciu Sapieże udział w projektowanym wydawnictwie wielkiego dziennika francuskiego, który miał wychodzić we Wiedniu. Dziennik ten miał mieć nastawienie antyrosyjskie i mógł wiele korzyści przynieść sprawie polskiej. On wreszcie wyzyskując stosunki jakie miał we Wiedniu, odegrał ciemną rolę w czasie, kiedy rozstrzygała się sprawa nominacji pierwszego Polaka, hr. Gołuchowskiego na stanowisko namiestnika Galicji. Nie przeszkodziło to zresztą później Kaczkowskiemu sobie w znacznej mierze przypisywać zasługę spowodowania tej nominacji.

Tak więc przedstawia się ten jedyny w swym rodzaju „Żywot człowieka poczciwego". Odkrycie dr. Barwińskiego rzuciło nań snop światła, wyświetliło grę dwulicową, przez tyle lat prowadzoną. Nie wyświetliło jednak wszystkiego. Postać ta nadal pozostaje dla nas zagadką psychologiczną przez absolutny brak powodów, które mogłyby skłonić do popełnienia zdrady i ze względu na upór, z jakim przez tyle lat walczył o swą rehabilitację.

Brak motywów jest istotnie zastanawiający. Społeczeństwo nie szczędziło znakomitemu pisarzowi uznania. Właśnie w przededniu wybuchu powstania stał Kaczkowski u szczytu sławy. Kiedy w listopadzie 1861 przybył do Warszawy, obywatele tamtejsi wydali na jego cześć bankiet, na którym byli obecni najwybitniejsi przedstawiciele życia umysłowego miasta z Kraszewskim i Korzeniowskim na czele. Nie znajdował się również w ciężkiej sytuacji materjalnej. Oddajmy zresztą głos jemu samemu. Nikt lepiej niż on nie przedstawił wszystkich momentów, któreby uzasadniały niemożliwość dopuszczenia się przez niego czynu, który mu zarzucono.

„Jakto — pisze w swym odwołaniu [7]) — więc człowiek, który przez lat 18 zdrowiem, krwią swoją, pracą i poświęceniem bez granic służył Ojczyźnie, który na tej drodze głośnej dorobił się sławy i który mimo tej sławy zawsze świetniejszą miał przyszłość niż przeszłość przed sobą, więc taki człowiek nagle i niespodziewanie sprzedał się Austriakom za 2 czy 4.000 guldenów? Czy to jest podobnym? czy może w to ktokolwiek bez niezbitych dowodów uwierzyć? A jeżeli taki człowiek, w takich okolicznościach się sprzedał, jeżeli za liche pieniądze taką przyszłość zdeptał nogami i całą przyszłość zamknął przed sobą, to musiałby mieć jakieś niezmiernie rozpaczliwe do tego powody. Gdzież te powdy? czy potrzebowałem tak nagle i takiej sumy pieniędzy? czy byłem przyciśnięty długami? czy nie miałem i nie mam dostatecznych funduszów do życia? A przecież to są rzeczy wszystkim wiadome".

A jednak zdradził. Za 6.300 złotych a następnie za pensję 500 franków miesięcznie. Dziwna zagadka psychologiczna, której rozwiązanie zabrał ten szczególny człowiek ze sobą do grobu.

---

[4]) Z. Kaczkowski: „Rewolucyjne Sądy i Wyroki", str. 83.

[5]) Krechowiecki, str. 484.

[6]) Adam Krechowiecki: „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy".

[7]) Krechowiecki, str. 333.



Góry Skaliste, pokryte wiecznym śniegiem

Dwuchsetletnia rocznica urodzin autora „Paul et Virgine"

W dniu 19 stycznia minęło dwieście lat od chwili, gdy ujrzał światło dzienne twórca współczesnej powieści: Bernardin de Saint-Pierre, autor niezapomnianych kart naszego dzieciństwa — „Pawła i Virginii". Pierwszy debiut pisarski znakomitego pisarza nastąpił w trzydziestym szóstym roku jego życia, gdy Saint-Pierre ogłosił wspomnienia ze swojej podróży na Ille de France. Najgłośniejsze dzieło autora, „Paul et Virginie", zostało napisane dopiero po pięćdziesiątce. Saint-Pierre spędził swą młodość burzliwie, podróżując po morzach i lądach dalekich, chciał nawet zostać przez jakiś czas misjonarzem i nawracać pogan, lecz sprzeciwiła się temu rodzina. Saint-Pierre ukończył wojskową szkołę inżynierii, brał udział w kampanii hesskiej, podczas wojny z Turkami bronił Malty, a w końcu, wróciwszy do Paryża, znalazł się bez środków do życia i musiał zarabiać lekcjami matematyki. Podczas tego okresu przychodzi mu do głowy szaleńczy pomysł, by wyruszyć do Rosji i wyjednać u Katarzyny nadanie mu terytoriów nad brzegiem Morza Kaspijskiego. Zebrawszy jakie takie fundusze, wyrusza Saint-Pierre w daleką podróż, jednakowoż starania jego u dworu rosyjskiego zostają zakończone fiaskiem. W powrocie z Rosii zatrzymuje się Saint-Pierre w Polsce, sprzymierza się z Radziwiłłem przeciwko Poniatowskiemu i przeżywa zawód sercowy z powodu nieodwzajemnionej miłości księżniczki Marii. Tragiczny okres jego życia kończy się w Dreźnie i — mając 29 lat — Bernardin de Saint-Pierre znajduje się znów we Francji. Jako inżynier zostaje zaangażowany na wyjazd do Madagaskaru i na Ille de France (dzisiejsza wyspa św. Maurycego). Wspomnienia ogłoszone po tej podróży stają się jego debiutem literackim.

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

TWÓRCZOŚĆ LEONA WYCZÓŁKOWSKIEGO

Dorobek artystyczny Wyczółkowskiego jest tak olbrzymi i w swej potędze tak wysokiej miary, iż mimo licznych artykułów i notatek biograficznych, dotyczących tej indywidualności, powstałych jeszcze za życia, a następnie po śmierci artysty, nikt nie potrafił dość przejrzyście zdefiniować istoty i stylu twórczości Wyczółkowskiego.

Wynika to z nazbyt szerokich choryzontów plastycznych, które sobie Wyczółkowski zakreślił, i z wielkich trudności doszukania się w nim jakiejś maniery, skostniałości, czy akademickiej pedanterii. Wyczółkowski miał szeroki gest potentata sztuki, wielką prostotę genialnego artyzmu, wyłaniającego się z wszelkich metod i kierunków, — prócz swoistej metody i własnego kierunku.

Zostawiając zatem pracę nad tą przebogatą twórczością przyszłym biografom artysty, pragniemy zarysować tylko ogólny bilans jego działalności, oraz niegasnącą współczesność jego sztuki.

Zestawiając Wyczółkowskiego z współczesnością, musimy być uważni: bo współczesność artysty sięga niezmiernie daleko; przynajmniej więc do jego lat studiów malarskich w Szkole Rysunkowej Gersona, w Monachium w Akademii Sztuk Pięknych pod Wagnerem, około roku 1874/5, a następnie w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych pod Matejką 1878—1880). Pod Matejką! A zatem artysta, który był współczesny Matejce — jeszcze przed kilku tygodniami był i nam swą twórczością współczesny! I to nie jako zapomniana i dogasająca wielkość, którą się z z kurtuazji wielbi i szanuje, lecz jako Profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w dziale grafiki, — znakomity do ostatniej chwili życia — ciągle nowy i ciągle idący naprzód.

Zawsze żywotny, o potężnym temperamencie twórczym, nigdy nie osłabł i nie zniżył poziomu. Podczas wielkich niedawnych walk młodych ze starymi na terenie Krakowa, nikt nie kwestionował sztuki Wyczółkowskiego. On jeden nie był wczorajszy, mimo swych lat osiemdziesięciu! Fenomen tej twórczości o pierwiastkach, niepodlegających działaniu czasu, polegał na gatunku talentu Wyczółkowskiego.

Była to siła dynamiczna, szukająca erupcji tworzenia z żywiołowością nieodpartą i niemieszczącą się w żadnych ramach tej, czy innej metody, kierunku, stylu, czy formy. Nadwrażliwość na wszystko, co jest kształtem i barwą i wyrazem, jest u Wyczółkowskiego tak absolutna, że właściwie nie ma rodzaju formy plastycznej lub treści plastycznej, którąby artysta specjalnie przenosił nad inne. Lubi wszystko w plastyce. Uprawia wszystko, a jedno lepiej od drugiego. — Toteż spotyka się nieustanie ludzi, którzy są n. p. przekonani, że Wyczółkowski — to kwiaty. Nieprawdopodobnie malowane kwiaty; bezpośrednie, czujące, wraz z nieuchwytną duszą na papier lub płótno przeniesione istoty. Na różnych materiałach; różnymi technikami, różną faktura i formą. Między innymi Jerzy Koller stwierdza w swej notatce o „kwiatach Leona Wyczółkowskiego“, zawartej w „Księdze Pamiątkowej 80 rocznicy urodzin“ artysty: Być może, że kiedyś ktoś zabierze się do napisania podstawowej, na naukowych danych opartej monografii o Wyczółkowskim i zestawi cały ogrom jego dzieła, pojętego jako całość, — i że w takim zestawieniu rola jego kwiatów zmaleje w porównaniu z innymi motywami. Ale to nie zmieni w niczym faktu, że w olbrzymiej spuściźnie malarskiej L. Wyczółkowskiego, kwiaty, bez względu na cyfry, jako jakość, stanowić będą zawsze pozycję pierwszorzędną i tak silną, że ona zapisze nazwisko artysty w liczbie największych malarzy kwiatów, jakich znają dzieje sztuki“.

A tymczasem inni przysięgliby, że nie widzieli nic nigdy bardziej ekspresyjnego, jak Wyczółkowskiego drzewa. I to będzie również prawdą. Podobnie, jak prawdą jest, że Wyczółkowski wzniósł wartość swych grafik na tematy pejzażowo-architektoniczne do poziomu, na którym nigdy przed nim, ani po nim, nie stała w tej właśnie dziedzinie litografia polska. Wprawdzie akwaforty Pankiewicza dadzą się zestawić pod względem artyzmu samej kompozycji z wspomnianymi pracami Wyczółkowskiego, — ale zato warsztat litograficzny Wyczółkowskiego nie da się zestawić, względnie zaćmić nikomu w Europie!

To, co Wyczółkowski, jako pełnej krwi malarz - kolorysta, umiał wydobyć z kamienia, jako grafik - litograf, nie da się ująć w żadne systemy, ani słowa. „Nikt nie powie, nikt nie zgadnie!“

I „Wyczół“, — jestem o tym przekonany — pisze Ludwik Puget, — wie o tym doskonale. Mrużąc figlarnie oczy za swymi grubymi szkłami, śmieje się na myśl o łamigłówkach, jakie zadał wszystkim tym kustoszom, muzeologom, konserwatorom, estetykom i historykom sztuki“.

Jest w tym może mała przesada, bo warsztat Wyczółkowskiego, przy pewnym znawstwie, można odcyfrować, mimo to, że artysta miesza techniki; — ale co pozostanie zagadką, to talent artysty, ta siła tajemna, która mu każe robić tak, jak nikt inny nie potrafi, — i mimo lat osiemdziesiąt, zawstydzać najmłodszych nowoczesnością swych graficznych chwytów.

W swej pierwszej epoce twórczej był Wyczółkowski romantykiem i impresjonistą plenerowym, „oddanym całą swą jaźnią światłu i nastrojom z niego płynącym“, obok Chełmońskiego i Stanisławskiego.

Lecz w miarę zmiany plastycznych nastawień, przeobraża się i Wyczółkowski, a może tylko wzbogaca gatunkowo. To, czego nie może przeżyć artystycznie w barwie, pragnie stworzyć i przeżyć w „najwyższym napięciu koncentracji świetlnej“, jakim jest grafika.

„Jakaś siła nieprzeparta — według słów ks. Szczęsnego Dettlofa, zmusza go do transponowania barwności obrazu na ową magiczną czerń i biel, w której żądza świetlnej ekspresji i koncentracji znajduje dopiero swe ukojenie“.

Niezmiernie głębokie różnice formalnego warsztatu, jakie rozgraniczają graficzną szkołę wczorajszą i dzisiejszą, widywane przez nas na retrospektywnych wystawach, — jakoby nie dotyczyły wcale grafiki Wyczółkowskiego. Zdumieni i onieśmieleni, stajemy przed kamieniorytami, cyzelowanymi przez zmarłego artystę i patrząc na te jedyne w swej niesłychanej piękności litografie Wyczółkowskiego, myślimy o tym, jak wieczną i wiecznie najnowszą jest prawdziwa twórczość!

Czy musimy koniecznie zakończyć to wspomnienie twórczości artysty jego biografią? Profesorem Akademii Sztuk P. w Krakowie był od r. 1895—1911. Po ustąpieniu z profesury, przebywał w Krakowie do 1926 r., a następnie zamieszkał na stałe w Poznaniu. Poznaniowi też ofiarował swe całożyciowe zbiory dzieł i przedmiotów sztuki. Społeczeństwo wielkopolskie, oceniając zasługi artysty, ofiarowało mu w Gościeradzu koło Bydgoszczy kawał ziemi, dwór i park, pełen starodrzewu. Dwa lata temu Warszawa uczyniła go profesorem swej Akademii Sztuki.

Opuścił nas w pełni sił twórczych, na placówce; miał 84 lat!

LEKTURA DLA WSZYSTKICH

POWIEŚĆ MIESZCZAŃSKA

Literatura polska (podobnie jak życie społeczne narodu) obraca się w przeciwieństwach świetności i nędzy. Utworów tzw. średnich, użytkowych, potrzebnych dzięki swej wytwornej mierności mamy zawsze za mało, co powoduje zalew przekładów powieściowych i dramatycznych. Nic dziwnego, że krytyka przyjmuje życzliwie każdą książkę i każdą premierę polską, która czyni zadość szerokim, codziennym potrzebom. Taką właśnie książką jest świeżo wydana powieść pt. „Powrót“, napisana przez Józefa Kisielewskiego, redaktora „Tęczy“. Z pośród wydawnictw księgarni św. Wojciecha w Poznaniu jest to — na przestrzeni paru ostatnich lat — bodajże najlepsza powieść, przerastająca dojrzałością myśli i opanowaniem techniki takie próby powieściowe, jak np. „Bracia“ lub „Kłamstwo“ Wł. J. Grabskiego.

Romans Kisielewskiego ma wszelkie cechy solidnej i odpowiedzialnej roboty artystycznej. Poważne przemyślenie problemu psychologicznego i jego aspektów moralnych, sumienny rysunek środowiska małomieszczańskiego, w którym rozgrywa się akcja, staranna faktura i skromna, lecz ujmująca naturalnością kompozycja składają się na pokaźną całość.

Osadzając akcję „Powrotu“ w małym mieście poznańskim; Kisielewski zdobył się na niepowszedni obiektywizm w obrazie środowiska. Obiektywizm ten nie ogranicza się do stylizacji formy, jak np. w „Grypie“ Jalu Kurka (opis Jordanowa). Obiektywizm Kisielewskiego sięga o wiele głębiej, rozciąga się na charakterystykę „klimatu“ i atmosfery drobnej burżuazji z jej wadami i zaletami, z jej kołtuństwem, silną odpornością życiową i konserwatywną etyką. Obraz Zadości (tak się to miasteczko zowie) jest wynikiem bystrej obserwacji i skrupulatnego realizmu przedstawienia mimo, że autor unika jaskrawych barw i trywialnej przesady. Wierność w dtworzeniu stosunków, panujących w Poznańskim, kazała Kisielewskiemu podkreślić dość żywą obecność wpływów niemieckich i kontaktów osobistych polsko-niemieckich.

Wstrzemięźliwość deskrypcyjna oraz zawartość ideowo-moralna i psychologiczna spokrewnia książkę Kisielewskiego z nowoczesną francuską literatura katolicką, z René Bazin'em, z Mauriac'iem i Bernanos'em. Powieść Jerzego Bernanos'a „Pod słońcem szatana“ jest jednym z motywów kompozycyjnych „Powrotu“. Kisielewski sam podkreśla niejakie podobieństwo losów swej bohaterki, Anny Nowotnej, z dziejami tragicznej Germainy Bernanos'a. Pewne elementy charakteru i przyzwyczajeń Anny — brak chwicowości przy równoczesnym, jakby wrodzonym instynkcie posiadania — żywo przypominają Teresę Desqueyroux Mauriac'a.

Historię upadku Anny Nowotnej, konflikt z rodziną i ze środowiskiem małomieszczańskim, walkę o byt toczona przez „kobietę niezamężną z dzieckiem“, wreszcie smutne małżeństwo z dawnym uwodzicielem (dla dobra dziecka) cały ten splot motywów nierzadkich w literaturze ujął Kisielewski samodzielnie, kładąc główny nacisk na osobowość bohaterki, wycieniowaną subtelnie i z rozmysłem.

Dużą zaletą „Powrotu“ jest fakt, że świat idei i zasad nie jest w nim narzucany czytelnikowi, a jednak wyczuwalny. Kisielewski ustrzegł się łatwiej metody pakowania swej tezy łopatą do głów odbiorców — a równocześnie wiedział, co chce w powieści wyrazić, jakie refleksje pragnie zasugerować, jakie uczucia wzbudzić. Rezultat artystyczny odpowiedział zamierzeniom autora. — „Powrót“ zasługuje na miano interesującej i rzetelnej książki.

POWIEŚĆ ZWIERZĘCA

Do tego samego gatunku dobrej literatury dla wszystkich, co „Powrót“ Kisielewskiego, należy nowa opowieść zwierzęca Józefa Bieniasza „Wilki wyją“, drukowana ostatnio w odcinku „Dziennika Polskiego“, a wydana obecnie w osobnym tomie przez Książnicę „Leopolia“. Powieść ma podobne cechy, jak napisana przez Bieniasza w poprzednim roku historia o niedźwiedziu, pt.: „W puszczy nad Salatrukiem“. Autor posiada wyostrzoną spostrzegawczość i domyślność dzięki której jego obserwacja życia zwierząt jest interesująca, wnikliwie zindywidualizowana. — Zwłaszcza czworonogi półdzikie, żyjące między lasem a osadą ludzką, oswajające się i dziczejące na przemiany, znalazły w Bieniaszu uważnego i serdecznie zaprzyjaźnionego opisywacza, który z gawędziarskim spokojem i umiarem snuje opowieść krwawą nieraz i groźną a jednak nie pozbawioną pogodnego nastroju.

W powieści o „Puszczy nad Salatrukiem“ dał Bieniasz obraz lasów karpackich, w książce „Wilki wyją“ przedstawia puszczę poleską z jej swoistym charakterem i urokiem. Ma w tym znakomitych poprzedników, Weyssenhoffa i Ejsmonda, niemniej zdobywa się na własną, odrębną deskrypcję przyrody poleskiej. Na jej tle opisuje żywot rodziny wilczej, przyhołubionej przez człowieka, potem dziczejącej w ostępach puszczy, aby wreszcie pójść na służbę w Straży Granicznej „Kopu“.

Z książki Bieniasza tchnie świeżość natury, znawstwo jej tajników i prostota opisu. **M. P.**

Kurtuazyjne podarki

Po powrocie swoim do Paryża, premier francuski Leon Blum, zapalony wyznawca Stendhala, znalazł na biurku egzemplarz pierwszego wydania „La Chartreuse de Parme“, ofiarowany mu przez ministra spraw zagranicznych Imperium brytyjskiego Mr. Anthony Eden. Wiedząc, iż Eden jest wielbicielem Prousta, premier Blum uważał za stosowne zrewanżować mu się posłaniem oryginalnej edycji „Du cote de chez Swann“. Jak widzimy, wielcy promotorzy kultury francuskiej poczęli pełnić rolę dyplomatycznych mediatorów.

JAN B. LIWOCZYŃSKI

SAMBOR WSPÓŁCZESNY

Zdjęcie z życia dzisiejszego miasta

Od wezbranego nurtu życia stolicy bardzo oddalona, daleka także od drgającego bądź co bądź rytmu dużego miasta prowincjonalnego, toczy się codzienność przeważnie szara a pracowita naszych małych miast i miasteczek.

Jest to tak zwana i niejednokrotnie z przekąsem określana „głęboka prowincja", w myślach codziennych równoznaczna ze światem deskami zabitym. A jednak owe miasta i miasteczka, do dobra ogólnego dorzucając swój dorobek i stanowiąc ogniwa prac, poczynań, zabiegów społeczeństwa, Narodu i Państwa, przedstawiają bardzo często wartości godne zainteresowania nimi najszerszego ogółu.

Takim jest Sambor.

ODROBINA DZIEJÓW I GEOGRAFII

Miasto to powstałe w połowie XIII. w. w miejscu dawnej osady Pohonicz, zaludnione mianowicie przez mieszkańców Starego Sambora, którzy po spaleniu swojej siedziby przez Tatarów, nie wrócili już z puszcz, swego chwilowego schronu, do dawnej sadyby, lecz tutaj — jak podanie głosi — osiedliwszy się, nazwali miejscowość Nowym Samborem, jest skupieniem dość znacznym (blisko 23.000 mieszk., z tego około 65 proc. Polaków, następnie procentowo idą Żydzi, wreszcie Rusini).

Leżąc w oddaleniu 70 i kilku km. od Lwowa, na skrzyżowaniu się dwóch linii komunikacyjnych, a to podkarpackiej i linii łączącej Karpaty z północą, należy do większych miast regionu lwowskiego. Jak wszystkie inne zwłaszcza kresowe — ze swymi dziejami i nazwą, ze swymi nielicznymi już dzisiaj budowlami ze sławnej przeszłości, rozsianymi także tu i tam po samborskim powiecie (wszak miasto założone właściwie w r. 1390 przez wojewodę krakowskiego Spytka z Melsztyna) daje poza tym ciekawy i to pod wielu względami

OBRAZ WSPÓŁCZESNEGO ŻYCIA MAŁEGO MIASTA

Oto nie posiadające ani rozwiniętego przemysłu ani specjalnego ruchu handlowego, a żywiąc szersze dążenia, pomimo ubóstwa środków materialnych wprzęgło do pracy zgodnej wszystkie czynniki tak oficjalne (Zarząd miasta, Starostwo, Wydział Powiatowy) jak obywatelskie, posuwające miasto i powiat na drodze ciągłego, dalszego, koniecznego rozwoju.

Przed patrzącym wybijają się tu na pierwszy plan zagadnienia kulturalne.

Stanowi przecie Sambor (zresztą siedziba okręgowych urzędów i innych, poza tym garnizonu wojskowego), dzięki znacznej ilości szkół i dzięki swemu rozbudowanemu obszernie szkolnictwu jakby miasto o charakterze ośrodka szkolnego. Obsługuje bowiem swymi zakładami naukowymi nie tylko siebie i własny powiat, ale i dwa najbliższe. Wystarczy spojrzeć na codzienne pociągi, jak dowożą część młodzieży z okolicy, młodzieży, odbierającej naukę w Samborze, aby się o tym naocznie przekonać.

Poza czterema szkołami powszechnymi, poza seminarium, będącym w stanie likwidacji, na którego miejsce powstanie liceum pedagogiczne, posiada miasto cały szereg zakładów naukowych typu średniego. A więc dwa gimnazja rządowe, jedno klasyczne, drugie humanistyczne, gimnazjum prywatne żeńskie z prawami państwowymi, szkołę handlową (gimnazjum kupieckie), szkołę zawodową typu średniego, prywatne gimnazjum ukraińskie i i.

MIEJSCOWE NAUCZYCIELSTWO I PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA

Czy więc od rzeczy będzie i czy zdziwi kogokolwiek, jeśli zaznaczymy, że w budzeniu i posuwaniu życia kulturalnego w mieście i okolicy miejscowemu nauczycielstwu przypadła jedna z ról głównych?

Ono to przez urządzanie od czasu do czasu publicznych odczytów, pogadanek i wieczorów, referatów i wykładów rusza i ożywia życie prowincji. Ono też przez branie czynnego udziału w miejscowych zrzeszeniach jest nie tylko predystynowane, ale i wyznaczone do niesienia przodem oświaty kagańca.

Teatru oczywiście Sambor nie posiada. Da tedy Sekcja dramatyczna Związku Strzeleckiego szereg udatnych przedstawień amatorskich lub zawita gościnnie jakiś zawodowy teatr objazdowy z Pokucko-Podolskim ze Stanisławo na czele lub nawet z Pilarskim z Krakowa.

Miejscowe Towarzystwo Muzyczne po bardzo chlubnych tradycjach przybrawszy niedawno nazwę im. Szopena, weszło obecne w stadium odrodzenia. Spośród paru bibliotek publicznych należąca do Towarzystwa Szkoły Ludowej rozwija się bardzo dobrze

MIŁOŚNICY ZIEMI SAMBORSKIEJ I MUZEUM

Ale w rzędzie stowarzyszeń kulturalno-oświatowych na szczególną uwagę, choćby ze względów regionalnych, zasługuje działalność Towarzystwa Miłośników Ziemi Samborskiej. Jak sama nazwa wskazuje, dąży one do realizowania wszystkiego co ma związek ideowy i kulturalny z Samborszczyzną.

W sierpniu ub. r. wydało ono pierwszy numer kwartalnika „Ziemia Samborska", dotykający najważniejszych spraw Sambora i powiatu. Wśród innych znajdujemy w tej jednodniówce wnikliwą charakterystykę powiatu samborskiego, podaną przez W. Podolińskiego. J. Waschko mówi o samorządzie miejskim Sambora, S. Kaszubski o potrzebach powiatu. Poza tym szereg artykułów i informacyj (m. i. M. Skulicza o Towarzystwie Mił. Ziemi Samb. i A. Glodta o samborskim TSL.) wypełnia treść niewielkiego (16 stronic), ale miłego wydawnictwa.

Następny numer, drugi, miał się ukazać w grudniu ub. r. czy z początkiem stycznia b. r.

Istniejąc krótko, bo zaledwie od końca 1935 r. Stowarzyszenie, o którym mowa, uważające popieranie badań regionu samborskiego za swe główne zadanie, stworzyło przy pomocy swoich dobrych ludzi zaczątek muzeum krajoznawczego, które jako Muzeum Ziemi Samborskiej znalazło pomieszczenie w budynku pobrygidzkim.

RZUT OKA NA ZBIORY I GABLOTKI

Jesteśmy w jednej ze sal tej kielkującej instytucji i podziwiamy, ile może zdziałać zapał i praca.

Z jednej z gablotek spoglądają stare druki, m. i. biały kruk, dotyczący historii ziem wschodnich z r. 1611, w drugiej spoczywają pergaminy, wśród nich jeden z podpisem króla Jana III. i Stanisława Poniatowskiego. Tu legionowe odznaki i medale wojenne, tam medale polskie i cenne sztychy; dwa do trzech tysięcy monet; zaczątek zbioru fotografii; znaleziska z epoki kamiennej (m. i. kawał kości mamuta); zabawkarstwo ze Starej Soli; biblioteka złożona z dzieł naukowych, dar przeważne uczniów miejscowego gimnazjum.

Ostatnio około 70 pergaminów od czasu Władysława Jagiełły datujących swe pochodzenie darowała dla Muzeum samborska Korporacja mieszczańska.

Słowem, w krótkim czasie zgromadzono (dzięki inicjatywie i pracy dwóch głównie ludzi, Mariana Skulicza i Władysława Podolińskiego), znaczną ilość materiałów odnoszących się do przyrody, archeologii, ludoznawstwa i historii Samborszczyzny.

INNE ORGANIZACJE I PRACE SPOŁECZNE

Nie ustaje w pracy TSL., którego powiatowy Zarząd ma około 30 kół w Samborskim łącznie z czytelniami; podobnie Związek Strzelecki ze swymi około 40 oddziałami; ze związków kobiecych Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i Koło gospodyń wiejskich dążą w kierunku uobywatelnienia i gospodarczego podniesienia członkiń.

Kiedy więc trzeba było dać na Fundusz Obrony Narodowej, wówczas także ludność wiejska zdeklarowała po 2 kg. zboża, większa zaś własność 15 proc. zasadniczego podatku gruntowego. Samo miasto jest w trakcie składania i czyni to na ogół chętnie. W akcji na Fundusz Pomocy zimowej dla bezrobotnych będącej w toku po zbiórce, która przyniosła około 700 złotych w gotówce w samym mieście,(zebrano zaraz w pierwszym okresie (do połowy listopada ub. r.) około 19 wagonów ziemniaków.

Jako wyraz kultu dla żołnierza polskiego kosztem dobrowolnym ofiar społeczeństwa i samorządów zainteresowanych w tym trzech powiatów (samborskiego, turczańskiego i drohobyckiego) nakrywa się już dachem Dom Żołnierza polskiego, duży gmach wzniesiony koło koszar, z duszą budowy plk. Kotowiczem, dowódcą 6 p. Strzelców podhalańskich, stacjonujących w Samborze.

AKCJA BUDOWY SZKÓŁ I DOMÓW LUDOWYCH

Staraniem Towarzystwa Opieki nad młodzieżą (TOM.) wybudowano i otwarto niedawno kosztem około 30.000 zł. Żłóbek dla dzieci, który już oddano do użytku. Budowa i rozbudowa szkół idzie dość pomyślnie. Oto pokrótce jej rezultaty: 2 nowe szkoły w Zworze i Janowie, na wykończeniu szkoła w Felsztynie; nadbudowano piętra w Dublanach i Wojutyczach, dobudowano 2 nowe sale w Nadybach. Na wiosnę projektuje się budowę nowych 5 szkół, wszystkich krytych materiałem trwałym tak, że znikną ostatnie strzechy nad budynkami szkolnymi w powiecie.

Ludność zadowolona, że dzięki staraniom czynników decydujących miasto otrzyma niebawem dwa licea, co dla osiedla i powiatu nie małe ma znaczenie.

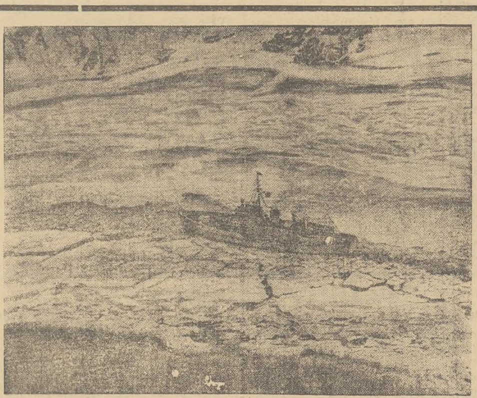
A teraz domy ludowe. Na wiosnę 1936 dzięki inicjatywie miejscowych czynników, przy wydatnym poparciu i przyczynieniu się finansowym prof. Bryły z Warszawy wykończono Dom ludowy w Nadybach; niedawno odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego Domu ludowego w Rogóźnie (TSL.); powstał nowy Dom ludowy w Oleksiętach (Zw. Strz.); inny Kółka rolniczego w Brześciach, obecnie już pokryty, będzie na wiosnę zupełnie wykończony.

ZRODZIŁ SIĘ RUCH CIEKAWY

Może na zakończenie zainteresuje i to, że z miasta o bardzo dużych przedmieściach na poły wiejskich, których ludność miasto w siebie powoli wchłania, że w powiecie o charakterze głównie rolniczym (gdyż z przemysłu najsilniej jeszcze rozwinęły się te działy, co mają ścisły związek z rolnictwem: młynarstwo, gorzelnictwo, tartaki) — ostatnio powstał ciekawy ruch.

To ruch szlachecki. W wielu miejscowościach powiatu żyjąca szlachta (Kulczyce, Bilina, Horodyszcze i i.) zaczyna się organizować w Koła szlacheckie, które wskrzeszając dawne tradycje stosunku do Państwa Polskiego, pozytywnie i bardzo życzliwie doń się ustosunkowują.

W takim oto skrócie obecnego życia kulturalnego, ekonomicznego, społecznego podpatrzone, w pracy nad swym rozwojem nie wykazujące większych tarć i nadmiernej rywalizacji, miasto Sambor silnie rozbudzone, — ze swymi pięknymi kartami 500-letniego przeszło istnienia — swoją cichą, skromną pracą zdąża wytrwale naprzód.



Statek uwięziony przez krę na jednym z jezior w USA